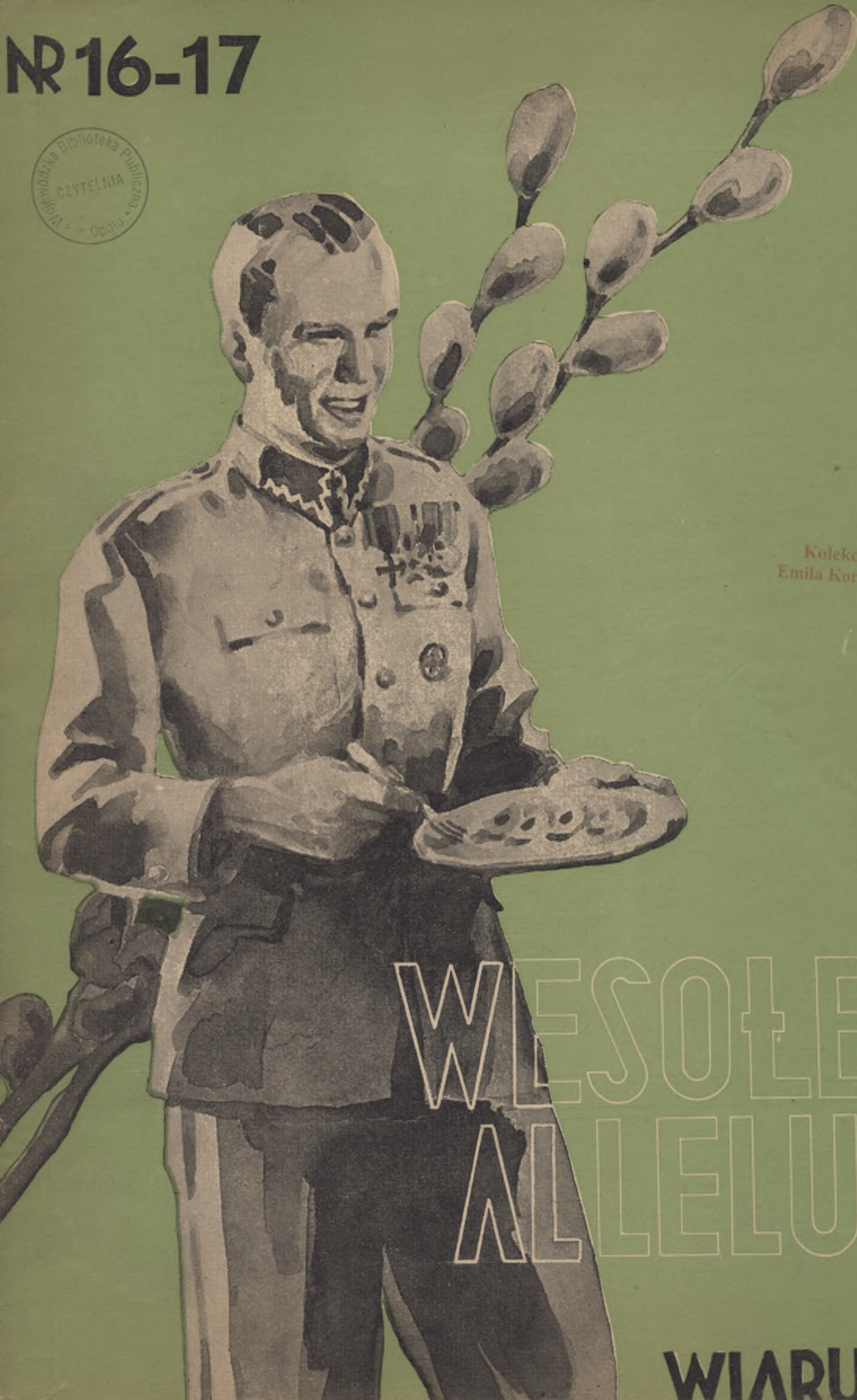


NR 16-17



Kolekcja
Emila Kornasia

WESOLEGO
ALLELUJA!

WIARUS

Dwudzieste Święto Zmartwychwstania

(Więsz Hencyka Zbierzchowskiego napisany dla „Wiacusa“)

Kiedy zadzwonią wielkanocne dzwony,
Wszystko wraz z nami bierze udział w święcie
I tak, jak Chrystus srodze umęczony
Rozwalil grobu kamienne pieczęcie,
Cała przyroda do życia się zrywa,
Po długim śnie zimowym znowu żywa.

W dreszczach tworzenia i w krążeniu soków,
W pękaniu pierwszych listeczków na krzewie,
W pochodzie słońca i w pędzie obłoków,
W ptaków radosnym porankowym śpiewie
I w szumie wiatru, którym las rozbrzmiewa,
Brzmi jeden tylko motyw: Zmartwychwstania.

A taka pieśni tej jest dziwna władza,
Ze dusza ludzka, przeżarta zwątpieniem,
Znowu się budzi, i znów się odradza,
I znów nadziei krzepi się promieniem,
I znowu strząsa z siebie popiół szary
Serdecznej troski i tępej niewiary.

Więc gdy świąteczna rozpocznie się sjesta,
W to jeszcze wgryźmy się myślami swymi,
Ze dla nas to jest WIELKANOC DWUDZIESTA,
POD WŁASNYM SŁOŃCEM I NA WŁASNEJ
[ZIEMI,
Ze owa wiosna i to dzwonów granie
Głoszą nam także Polski Zmartwychwstanie.

Przeto w rocznicę tej pamiętnej chwili
Kto Polak — sercem niech poleci do tych,
Którzy Ojczyźnie wolność wywalczyli
I nie zdobyli za to krzyżów złotych,
Lecz krzyż drewniany na wieczności wstędze
I imię w świętej bohaterów księdze.

I do tych, którzy w okresie pokoju
Strzegą niezłomnie ojczystego domu
I kiedy trąbka wezwie ich do boju
Znowu na wroga spadną na kształt gromu
I choć się znowu w krwi własnej wykąpią
Ni cząstki naszej ziemi nie odstąpią.

Zołnierzu polski! Gdy po pętach zimy
Wiosna rozkwita znów wśród kwiatów kroci,
Niech miłość, którą dla Ciebie żywimy,
Te Wielkanocne Święta Ci ozłoci,
Byś czuł, że dzisiaj i o każdej dobie
Polska jest sercem i myślą przy Tobie!



WIARUS

ORGAN KORPUSU PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO, MARYNARKI WOJENNEJ I KORPUSU OCHRONY POGRANICZA
ROK IX WARSZAWA, 16 KWIECZNIA 1938 ROKU NR 16—17



GDY W DNIU ZMARTWYCHWSTANIA NAD CAŁĄ NIEMAL ZIEMIĄ POLSKĄ ROZEBRZMIĄ DZWONY REZUREKCYJNE NA ALLELUJA, WSZYSCY BĘDZIEMY SKŁADAĆ SOBIE WZAJEMNIE SERDECZNE ŻYCZENIA. NIECH WIĘC W TEJ CHWILI CZYTELNICY I PRZYJACIELE „WIARUSA”, ROZSIANI PO CAŁYM KRAJU I ODDZIELENI OD NAS OLBRZYMIĄ PRZESTRZENIĄ, PRZYJMĄ I NASZE SERDECZNE ŻYCZENIA WESOŁEGO ALLELUJA.

REDAKCJA „WIARUSA”



FRA BARTOLOMMEO: ZBAWICIEL Z EWANGELISTAMI

Palac Pitti we Florencji

Regina Coeli laetare

Była jeszcze głęboka noc, jasno świeciły gwiazdy. W ogrodzie Józefowym była cisza, palmy, cyprysy i myrty zdawały się oddychać świeżością nocną, na kiściach traw i kielichach kwiatów perlila się rosa.

Ludzi nie było wokół, i tylko miasto spało u stóp wzgórza; tylko przed skałą, w której wykuty był grób, trzymali wartę pilatowi żołnierze. Jeden z nich siedział przy dogasającym ognisku, to budząc się na chwilę, to znowu opuszczając na piersi snem znurzoną głowę, drudzy powbijali włócznie w ziemię, położyli hełmy na boku i owinięci w płaszcze spali twardo. Czuli już prawie sześć godzin, a nic podejrzanego nie zaszło, więc czuli się bezpiecznie.

I wewnątrz grobu była cisza.

Ciało Chrystusa leżało spokojnie w spowiciu, bez śladu skażenia, ale i bez śladu życia. Tak samo blade i sine, jak po zdjęciu z krzyża, tak samo rozorane setkami niezagojonych ran, tak samo zimne i zakrzepłe.

Minęła północ, rozległo się z daleka pianie kogutów, gwiazdy na wschodzie zaczęły lekko blednąć, zwiastując, że za jaką godzinę zacznie się pierwszy świt. I w tej samej chwili wewnątrz jaskini grobowej poczęło świecić, z razu łagodnie, potem coraz jaśniej, a jakimś blaskiem słodkim, niezemskim.

Co to jest? Wszak jeszcze ciemno wokół. Czy czarna czeluść grobu, zasłonięta drzwiami i przywalona kamieniem wcześniej ujrzała jutrzenkę, niż otwarte wzgórze?

Tak, to była prawdziwa jutrzienka, „gwiazda jasna i zaranna“, „wschód wysokości“ i „jasność światłości Bożej“.

Dusza Chrystusa z orszakiem duchów wybawionych z otchłani weszła do grobu.

Z niewymownym podziwem i rzewnym wzruszeniem oglądali święci Ciało Pańskie i czytali w tej otwartej księdze, co Chrystus przecierpiał i jak ich umiłował. Prorocy patrzyli teraz z bliska na to, co niegdyś widzieli poprzez mgłę wieków, na przebodzone ręce i nogi, zbite oblicze, zsięczony różgami grzbiet, otwarty bok, i niechwalebna postać Męża Boleści. Ale oto miała w ich oczach dokonać się i ta cudowna przemiana, co ongi wyrwała im z ust tę pieśń zachwyty.

„Wielbić Cię będę Panie, bo wywiodłeś z podziemia duszę moją, gdyż w woli Twojej życie i wedle woli Twojej daleś piękności mojej moc. Wieczorem był płacz, ale poranek przyniósł radość. Zdarłeś wór mój, a oblekłeś mnie weselem, aby Ci śpiewała chwała moja“.

Dusza Chrystusowa jak gdyby pochyliła się nad ciałem i wnikła wąż jak promień światła, jak żar wnika w żelazo. I z duszą weszło życie i nie życie tylko, ale wlał się w martwe członki z niesłychaną potęgą jakiś pełny zdrój nieśmiertelności i siły, młodości i zdrowia. Opadły jak pajęczyna pogrzebowe spowicia, ciało podniosło się lekko,

nie jak dźwiga się człowiek, ale jak motyl wzlatuje znad kwiatu, i Chrystus stanął nad pustym grobem żywy, rzeczywisty, widzialny, tylko nad wszelki wyraz ludzki, promienny. Z wnętrza postaci jego zdawała się tryskać jasność nadziemską a łagodną, na ciele kwitnącym jak kwiat nie było śladu mąk, oprócz blizn rąk, nóg i boku, otwartych, ale tak lśniących, jak najcudowniejsze rubiny, głowę otaczał krąg blasku, twarz miała wyraz niewymownego majestatu, a zarazem wesela i najłodszej dobroci, długa szata, jak w pogodny wieczór niebo zachodnie, mieniające się w barwach purpury i śniegu, fioletu i złota.

Po bokach Pana, jak dwór koło swego króla, stanął orszak wskrzeszonych razem z Nim świętych.

Chrystus wznosił oczy w niebo i pierwszymi po zmartwychwstaniu słowy zwrócił się do Ojca:

„Dziękuję Tobie, Ojczy, żeś mnie uwielbił chwałą, którą miał u Ciebie pierwaj, niżli świat był. Powstałem z martwych i znowu jestem z Tobą, byłem umarły, a oto jestem żywiący na wieki wieków. Wysławiać Cię będą, iżeś Mnie przyjął i wyznawać Cię będą Boże na wieki“.

Skończył modlitwę i wznosił się w górę, a za Nim rzesza błogosławionych. Przez skałę sklepienia przeniknęli tak daleko, jak ptak, co lotnym skrzydłem przebija mgłę i jakby niesiony na rękach anielskich, popłynął cały orszak z pieśnią wesela ku miastu.

To wszystko jednak stało się tak cicho, że ani liść nie drgnął na palmach, ani kropla rosy nie opadła na ziemię. Nie słyszało ucho ludzkie i nie widziało oko śmiertelne, że w głębi zamkniętego grobu dokonał się przedziwny triumf życia nad śmiercią.

Ale był czas oznajmić światu, że „pożartą jest śmierć w zwycięstwie“.

W ogrodzie panował dalej niezamącony spokój i żołnierze leżeli u skały w półsennej straży, gdy nagle przerwał ciszę jakby głos gromu lub gwałtownego wichru. Zadrżała ziemia, po drzewach i skale przebiegł błysk jasnego światła. Anioł Pański jak błyskawica spadł z nieba i stanął na ziemi pomiędzy drzwiami a strażą. Ubrany był w szaty śnieżnej białości, oczy jego zdawały się siać ogniem, a twarz była pełna mocy i gniewu. Odwalil kamień i rozwarł szeroko drzwi, a potem usiadł pełen grozy i majestatu.

Żołnierze zerwali się z ziemi w osłupieniu i znowu padli na twarze. Blask oślepił im oczy, widok groźnego oblicza Anioła ścinał im krew w żyłach. Leżeli chwilę bez ruchu, nie wiedząc sami, czy żyją jeszcze, czy już umarli, wreszcie zerwali się z ziemi i gnani szaloną trwogą rzucili się do ucieczki. Za moment znikli już za murem, pozostawiając hełmy i włócznie i gasnące ognisko. W ogrodzie znów była cisza, Anioł siedział dalej na głazie, już nie żeby gromić złych, ale żeby głosić dobrym słodką nowinę Zmartwychwstania.

Gdy to się działo przy grobie, gdzie indziej już brzmiało radośnie, pierwsze na ziemi Alleluja.

Nie objawił nam tego Pan Jezus w Piśmie Świętym, nie objawił w Księdze Swego Najśladszego Serca, że pierwsze promienie pociechy, którymi Zmartwychwstały miał krzepić swych wiernych, musiały być dla Matki. Ona najwięcej ucierpiała ze wszystkich, Ona najbliższej stała przy krzyżu, a taka cicha, taka zupełnie wyzuta ze siebie! Czyż na Niej jednej nie miało się spełnić, że „wasz smutek w radość się zamieni“.

Panienka Najświętsza nie miała pewnie osobnych zapowiedzi, że ujrzy Syna zaraz po wyjściu z grobu, ale liczyła na Jego Serce, nie gorzej niż niegdyś w Kanie Galilejskiej. Więc przystroiła, jak mogła swą izdebkę i przywdziała odświętne szaty, a potem uklękła do modlitwy i z niewymowną tęsknotą wzdychała rzewniej niż Jakub do oglądania Józefa i goręcej niż Tobiasz do powrotu syna.

Gdy tak się modli pełna pokornej ufności, doleciała Jej uszu jakaś muzyka przedziwnie słodka i chór wielu głosów, śpiewających radośnie a mile. Płynęły te dźwięki gdzieś z góry i ze wszystkich stron, ale jednak nie z ziemi, ale jakby zza tajemniczych wrót, którymi Bóg wchodzi do duszy i dusza wznosi się do Boga. Serce Panienki Najświętszej zabiło radością; pojęła od razu, co zwiastują te słodkie tony.

I w rzeczy samej, w miarę jak głosy zbliżając się rosły w potężną pieśń wesela, zaczęła izdebka rozświecać się światłem niebieskim. Nie tylko już mrok zginął, ale utonął w blasku i płomień lampki oliwnej, stojącej na stole. Jasność jak w pełne południe, żywa jak słońce, a łagodna jak księżyc.

Matka Najświętsza powstała z ziemi i podniosła oczy z niewymownym wzruszeniem. Ściana pokoju jak gdyby gdzieś znikła, jak gdyby otwarły się na jej miejscu podwoje przybytków niebieskich. U progu komnatki, wśród fali najpełniejszego światła, żywy, prawdziwy, najmilszy, stał Jej Jezus, a z Nim nieprzejrzana rzesza aniołów i świętych.

Maria uklękła znowu i złożyła ręce w zachwycie. Lecz Syn zbliżył się do Niej, podjął z ziemi i przycisnął do serca i długo trzymał Ją w objęciach, dziękując za wszystko, co przecierpiała z Nim i napelniając pociechą i te najdroższe oczy macierzyńskie, co drętwiały przy tylu strasznych widokach i twarz, na której dzień męki wyrył jakby bruzdy bólu i przede wszystkim serce, co tak nad miarę napelnione było wszelką goryczą. Maria nie mówiła nic, tylko jasne łzy płynęły Jej po twarzy. „Co mam na niebie i czego mogę pragnąć na ziemi, jeno Ciebie Boże serca mego i cząstko moja, Boże na wieki“.

Radość Jej była pełna. Wszystkie bóle wydały się teraz jak sen wczorajszy, który przeminął. Jezus już nie cierpi, ale optywa weselem, już nie wzgardzony, ale jaśniejący chwałą. Zamiast korony cierniowej otacza Jego głowę krąg blasku; zamiast oprawców, chóry świętych; rany zostały, ale cudniejsze, niż kwiaty, z całej postaci tryska pełność nieśmiertelnego

życia i siły, i pogody, i szczęścia, i majestatu, dobroci.

Maria patrzyła w Syna jak wniebowzięta, a On Jej opowiadał, że jeszcze czas jakiś spędzi na ziemi, a potem wstąpi do nieba; rozwijał przed Nią plany Królestwa Bożego i wskazywał miejsce dla Niej samej przeznaczone, miejsce po Bogu najwyższe.

Odtąd, wzniesiona nad wszelkie stworzenie i ukochana nad wszelkie stworzenie, tak przez Boga, jak przez ludzi, z prawami matki na ziemi, zasiądzie na tronie Jego, by rozdawać łaski, by być narzędziem miłosierdzia i ucieczką wszystkich biednych, by miłością, dobrocią, słodyczą „jak mgła okryła całą ziemię“.

I chciał Pan Jezus od razu wprowadzić Matkę w tę świętą rolę, którą wysłużyła sobie pod krzyżem. Jak Jemu rzekł Ojciec po zmartwychwstaniu: „Niech Ci się pokłonią wszyscy aniołowie Boży“, tak chciał teraz pokazać swą Matkę orszakowi świętych, by oddali cześć swej Królowej.

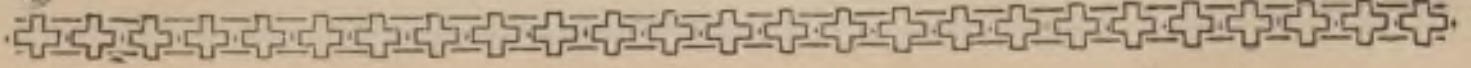
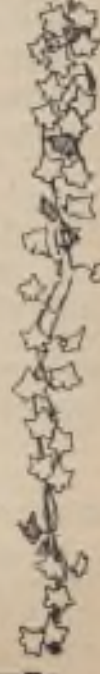
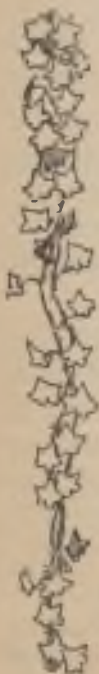
Więc zbliżyły się jasne rzesze wybawionych z otchłani.

Szły długim sznurem patriarchów, począwszy od Adama i Ewy, szli króle i prorocy, szli święci aż do Jana Chrzciciela i najmilszego Oblubieńca Marii. Rozpoznawali w Niej prorocstwo i figury, którymi żyła ich wiara, cieszyli się Jej pięknnością i chwałą i oddając pokornny pokłon powtarzali chórem: „Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony Pan, co imię Twoje tak wywyższył, że sława Twoja nie zginie z warg ludzkich, pamiętnych mocy Bożej. Tyś chwałą Jeruzalem, Tyś weselem Izraela, Tyś chlubą ludu całego“.

Panienka Najświętsza stała pokorna, lecz nie zmieszana, a na słowa czci odpowiadała w sercu modlitwą: „Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest, a święte Imię Jego“.

Gdy skończył się pokłon, Chrystus raz jeszcze wziął Matkę w objęcia, obiecał, że nie raz ujrzy Go jeszcze na ziemi i całe cudne widzenie zagasło.

Wrócił mrok do biednej izdebki, Maria znów klękła do modlitwy, ale do uszu Jej dochodziła jeszcze przez chwilę ginąca w dali pieśń: Regina Coeli laetare! Alleluja!





HILDEBRAND KAROL, PLUTONOWY

ZMARTWYCHWSTANIE

STAŁ SIĘ JEDEN Z NAJWIĘKSZYCH CUDÓW BOŻYCH. OD BLISKO DWÓCH TYSIĘCY LAT OBCHODZI ŚWIAT CHRZEŚCIJAŃSKI ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE, JAKO DZIEŃ RADOŚCI I WESELA — DZIEŃ ZWYCIĘSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI NAD NIESPRAWIEDLIWOŚCIĄ, ŚWIATŁA NAD CIEMNOŚCIAMI. PO BLISKO PÓLTORAWIEKOWEJ NIEWOLI, OD KIEDY OJCZYŻNA NASZA POWSTAŁA DO NOWEGO ŻYCIA, W ROKU BIEŻĄCYM PO RAZ DWUDZIESTY OBCHODZIMY UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO.

PO RAZ DWUDZIESTY ODMIENIŁA SIĘ KORONA CIERNIOWA NA WIENIEC CHWAŁY.

PO RAZ DWUDZIESTY RADOSNE DZWONY WIESZCZĄ NAM PIEŚŃ WESELA I CHWAŁY: CHRYSZTUS ZMARTWYCHWSTAŁ! ALLELUJA! ALLELUJA!

Z WIARĄ W ZMARTWYCHWSTANIE, KTÓRA BYŁA, JEST I BĘDZIE JEDYNĄ OSTOJĄ SZCZĘŚCIA LUDZKOŚCI, WALCZYLI NASI OJCOWIE W CHWILACH NAJWIĘKSZEJ UDRĘKI I NIEWOLI.

WIARA W ZMARTWYCHWSTANIE ZACHĘCAŁA I NAS DO CZYNÓW, KRZEPIŁA NASZE SERCA ŻOŁNIERSKIE, BO HUFCE NASZE BRONIŁY ŚWIĘTEJ WIARY OJCÓW, DROGIEJ ZIEMI RODZINNEJ I BRACI NASZYCH, BYŁA NAM POMOCĄ TAM, GDZIE ŚMIERĆ ZAGŁADAŁA W OCZY, GDZIE GWIZDAŁY KULE, PADAŁY POCISKI, GDZIE W KAŻDEJ SEKUNDZIE GROZIŁA NAM ŚMIERĆ LUB KALECTWO. TO TEŻ PO DŁUGIEJ I MORDERCZEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ PRZYSZŁO ZMARTWYCHWSTANIE POLSKI. ROZJAŚNIŁY SIĘ NAD NAMI NIEBiosa. WIEKOWE CHMURY NIEWOLI USTĄPIŁY. STALIŚMY SIĘ RADOSNYMI UCZESTNIKAMI CHWILI, DO KTÓREJ TEŚKNIŁY I DLA KTÓREJ GINĘŁY TŁUMNIE I OFIARNIE POPRZEDNIE POKOLENIA.

WIARA W ZMARTWYCHWSTANIE I SŁAWA RYCERSKA NASZEJ ARMII, KTÓRĄ UTWORZYŁ I W OBLICZU NAJWIĘKSZEGO NIEBEZPIECZEŃSTWA PROWADZIŁ DO ZWYCIĘSTWA WÓDZ NACZELNY MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI, TO SPRAWIŁA, ŻE DOSTOJNA, DROGA MACIERZ NASZA — OJCZYŻNA POWSTAŁA Z GROBU.

WIELU Z NAS Z WODZEM ZWYCIĘSKIM W SZEREGACH ARMII, KTÓRĄ DZIŚ CIESZYĆ SIĘ MOŻEMY, ODWAŁAŁO Z TRUDEM CIĘŻKI KAMIEŃ, DŁAWIĄCY OJCZYŻNĘ OD PRZESZŁO WIEKU.

STALIŚMY SIĘ ŚWIADKAMI, ŻE PRZEZ WIARĘ W ZMARTWYCHWSTANIE, MĘCZENSTWO I KREW PRZELANĄ POSIADAMY DZIŚ POTĘŻNĄ POLSKĘ, OPARTĄ O SZUMIĄCE WODY BAŁTYKU, O SKALISTE GÓRY TATR, O ŁĄKI DŹWINY I NIEMNA.

NIE MOŻEMY JEDNAK USTAWAĆ W PRACY DLA NIEJ, KTÓRA MUSI BYĆ NADAŁ ODWAŻNA I USTAWICZNA. PODTRZYMYWANI CICHĄ ŻOŁNIERSKĄ MODLITWĄ, POD SZTANDAREM KRZYŻA I ORŁA BIAŁEGO, BĄDZMY GOTOWI KAŻDEJ CHWILI DROGĘ ZASTĄPIĆ WROGOWI.

POD SZTANDARAMI I CHORAĞWIAMI, KTÓRE WRÓCIŁY Z POLA BITEW OPIROMIENIONE CHWAŁĄ ZWYCIĘSTWA, NIECHAJ KRZEPNĄ NIE TYLKO NASZE RAMIONA I PRZYSZŁYCH POKOLEŃ DO WALKI O POTĘGĘ PAŃSTWA, ALE I NASZE DUSZE, O PRAWO PANOWANIA CHRYSZTUSA ZMARTWYCHWSTAŁEGO W NASZEJ OJCZYŻNIE I O JEGO IDEAŁY.

PODOBNIENIE, JAK „NIE DAMY, BY NAS GNĘBIŁ WRÓG“, NIE POZWÓLMY, SZCZEGÓLNIENIE W CZASACH OBECNYCH, W KTÓRYCH NIE BRAK JEST LUDZI ZŁYCH I PRZEWROTNYCH, BY WRÓG CHRYSZTUSA, WRÓG KULTURY I LUDZKOŚCI KRZYŻOWAŁ MIŁOŚĆ.

NIECHAJ TEN WIDOMY ZNAK MIŁOSIERDZIA BOŻEGO — KRZYŻ, SYMBOL NAJSZCZYTNIEJSZEJ ŚMIERCI ZA IDEĘ, KRÓLUJE NAD NASZĄ OJCZYŻNĄ, A WÓWCZAS TAK MY, JAK I PRZYSZŁE POKOLENIA SPROSTAJĄ SWYM ZADANIOM.

SPEŁNIWSZY TEN SZCZYTNY OBOWIĄZEK KU CHWALE BOŻEJ I OJCZYŻNY, Z PRAWDZIWĄ RADOŚCIĄ ZASIĄDZIEMY PRZY RODZINNYM STOLE, BY PODZIELIĆ SIĘ TRADYCYJNYMI DARAMI, BY ZŁOŻYĆ SOBIE WZAJEMNIE ŻYCZENIA: NIECHAJ CHRYSZTUS ZMARTWYCHWSTAŁY — KRÓL POKOJU BŁOGOSŁAWI RZECZYPOSPOLITEJ NASZEJ, JEJ WŁADZOM RZĄDZĄCYM, JEJ SILE ORĘŻNEJ I WSZYSTKIM STANOM. WÓWCZAS SERCA NASZE WYPEŁNI MIŁOŚĆ, A ŻYCIE NASZE STANIE SIĘ PRAWDZIWYM ALLELUJA!



BIESZCZAD LUDWIK, KAPRAL

REZUREKCJA

NIEDAWNO, BO PRZED KILKU TYGODNIAMI, CAŁA PRZYRODA POGRĄŻONA BYŁA W MARTWOCIE ZIMOWEGO SNU. DOPIERO NIEDŁUGO PRZED ZMARTWYCHWSTANIEM PAŃSKIM, ŚWIAT PRZYRODY ZACZĄŁ SIĘ BUDZIĆ Z TEJ MARTWOTY I JAKBY PRZYGOTOWYWAĆ Z WOLNA NA POWITANIE MAJĄCEGO WKRÓTCE ZMARTWYCHWSTAĆ CHRYSZTUSA-KRÓLA. I IM BLIŻEJ DO ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO, TYM WIĘCEJ, SZYBCIEJ, POKAŹNIEJ I OKAZALEJ STROIŁA SIĘ CAŁA PRZYRODA W SZATĘ ZIELENI, ZDOBIĄC JĄ NADTO W PRZERÓŻNE KOLORY WONNEGO KWIECIA.

WIELKANOCNA UROCZYSTOŚĆ, ZE WZGLĘDU NA PODNIOŚLĄ MYŚL RELIGIJNĄ, JAK I BUDZĄCĄ SIĘ DO ŻYCIA PRZYRODĘ, NALEŻY DO NAJPIĘKNIEJSZYCH I NAJWIĘKSZYCH ŚWIĄT W ROKU, ZWŁASZCZA UROCZYŚCIE OBCHODZONA W POLSCE.

Z REZUREKCJĄ MA SWÓJ GŁĘBOKI ZWIĄZEK ŻYCIE DUCHOWE CZŁOWIEKA I ŻYCIE PRZYRODY.

W ZMARTWYCHWSTANIU BOWIEM WIDZIMY PELEN TRIUMF ZWYCIĘSTWA ZBAWICIELA NAD ŚWIATEM ZŁA I CIEMNOŚCI; W NIM WIDZIMY POTWIERDZENIE BOSKIEGO POSŁANNICTWA ZBAWICIELA. Z CUDU ZMARTWYCHWSTANIA CZERPIEMY PIERWIASTKI OŻYWCZE I MOC NASZEGO ŻYCIA DUCHOWEGO, GDYŻ JEST ON RĘKOJMIĄ NASZEGO ŻYCIA PO ŚMIERCI I PRZYSZŁEGO ZWYCIĘSTWA. ZMARTWYCHWSTANIE JEST JĄDREM NASZEJ ŚWIĘTEJ WIARY, JEST WIELKIM EPOKOWYM

MOMENTEM, WOBEC KTÓREGO ŻADEN WIERZĄCY CZŁOWIEK NIE MOŻE PRZEJŚĆ OBOJĘTNIE.

DZISIAJ, W DZIEŃ CUDOWNEJ REZUREKCJI, W OBLICZU TRIUMFALNEGO „ALLELUJA“ CHRYSZTUSA I KOŚCIOŁA, W SERCACH NASZYCH MUSI SIĘ RODZIĆ PEŁNIA NADZIEI I UFNOŚCI W LEPSZE JUTRO, BO ZMARTWYCHWSTANIEM „UWESELIŁ PAN LUD SWÓJ“ I DAŁ NAJPEWNIĘSZĄ RĘKOJMIĘ ZWYCIĘSTWA WIELKIEJ IDEI, KTÓRĄ GŁOSIŁ I KTÓRĄ POTWIERDZIŁ POTĘGĄ SWEJ WSZECHMOCY. DZISIAJ, KIEDY NA DWÓCH PRZECIWLEGŁYCH KRAŃCACH EUROPY LEJE SIĘ MĘCZENSKA KREW ZA ŚWIĘTĄ IDEĘ CHRYSZTUSA, KIEDY CORAZ BARDZIEJ PRZERAŻAJĄ NAS I CAŁY ŚWIAT CHRZEŚCIJAŃSKI OKRUTNE PRZEŚLADOWANIA RELIGII I JEJ WYZNAWCÓW W ROSJI KOMUNISTYCZNEJ, HISZPANII, A TAKŻE W INNYCH KRAJACH EUROPY — NASZA GŁĘBOKA WIARA NAKAZUJE NAM WYJŚĆ ZE STANU BIERNOŚCI, CZUJNIE STAĆ NA STRAŻY ŚWIĘTYCH IDEAŁÓW, ODPYCHAĆ WSZELKIE ZAKUSY, TORUJĄCE DROGĘ DO ICH UTRATY I ZWALCZAĆ WSZELKIE ZŁO W ZARODKU.

Z MOCY ŚWIĘTEJ WIARY CZERPALI SIŁĘ WYTRWANIA NASI PRZODKOWIE W ZBROJNYCH ZMAGANIACH Z WROGIEM; Z NIEJ CZERPALIŚMY MOC DUCHA W NIEDAWNO MINIONYCH LATACH NIEWOLI — Z NIEJ CZERPAMY MOC I UFNOŚĆ ZAWSZE.

W DZIEŃ REZUREKCJI NIECH Z PIEŚNIĄ ROZMODLONYCH DZWONÓW ZABRZMI RADOSNE „ALLELUJA“, PODNOSZĄC WZWYŻ NASZE SERCA I POKRZEPIAJĄC JE WIARĄ W SZCZĘŚLIWSZĄ PRZYSZŁOŚĆ NASZEJ OJCZYZNY.

Naczelnny Wódz Józef Piłsudski w wyprawie na Wilno w 1919 roku

Sprawa Wilna była nie tylko jedną z najważniejszych w pierwszych miesiącach życia Polski odrodzonej, lecz — jak mówił później Piłsudski — „sprawa wileńska” odegrała „bardzo dużą rolę” w życiu „młodego państwa”⁽¹⁾. Wilno bowiem, jak wogóle ziemie Białorusi i Litwy, w listopadzie 1918 r. zostały zagrożone inwazją „kрасnej armii” Rosji sowieckiej (RSFSR), która, wykorzystując przewrót w Niemczech i w związku z tym cofanie się armii niemieckich Ober-Ostu z frontu wschodniego, pchnęła w ślad za uchodzącymi Niemcami swoje oddziały. Rosja sowiecka, chcąc wtedy ukryć cele bardziej tych działań, przemianowała oddziały rosyjskie, nadając im nazwy estońskich, łotewskich, litewskich i polskich pułków „kрасnej armii”, oraz w ślad za tymi oddziałami wysłała na tereny okupowane „rządy” przez siebie utworzone, które miały objąć władzę w Estonii, na Łotwie, Białorusi, a w przyszłości również i w Polsce.

Przeciwko nadciągającej na ziemie Białorusi i Litwy inwazji Rosji sowieckiej wystąpili głównie Polacy, zamieszkujący te ziemie, którzy sformowali Samoobronę Litwy i Białorusi, przy czym głównym ośrodkiem tych poczynań stało się Wilno. Siły, sformowane przez samoobronę, jeżeli porównamy z tymi, co dla obrony ziem wystawili Estończycy, Łotysze, nie mówiąc już o Litwinach, były znaczne, ale jednak zbyt słabe, ażeby przy ich pomocy można było zatrzymać na czas dłuższy ofensywę przeważających sił nieprzyjaciela. Spodziewano się jednak, że przeciw Polsce pośpieszy z pomocą tym ziemiom i dlatego też zdecydowano się opanować Wilno, przejmując władzę siłą z rąk Niemców oraz bronić Wilna przeciwko nadciągającej „kрасnej armii” do czasu nadejścia odsieczy.

W Nowy Rok 1919 Wilno dostało się w ręce oddziałów polskich i w dniach 3—5 stycznia rozegrał się bój pod miastem. Bój ten skończył się jednak niepowodzeniem i odwrotem oddziałów polskich z miasta, które nie doczekały się nadejścia odsieczy i prawie wyczerpały nikiel zapasy amunicji. Część tych oddziałów w następnych dniach weszła w skład formującej się w wolnej Polsce litewsko-białoruskiej dywizji strzelców, część zaś utworzyła oddział partyzancki Dąbrowskiego.

Sprawa odsieczy i wyzwolenia Wilna leżała na sercu Komendantowi Piłsudskiemu prawie od pierwszej chwili powrotu Jego z Magdeburga. W 1918 r. nie udało się jednak pośpieszyć Wilnu z pomocą, gdyż było ono oddzielone wtedy od wolnej już Polski obszarami, obsadzonymi przez Niemców, którzy nie zgodzili się na przepuszczenie oddziałów polskich do Wilna.

W dniu Nowego Roku 1919 Komendant Piłsudski był myślą w Wilnie, szukał sposobu pośpieszenia z pomocą, lecz niestety

Naczelnny Wódz Józef Piłsudski w towarzystwie ppłk. Beliny-Prażmowskiego i swego adiutanta por. Świrskiego



stwierdzał: „Serce rwie się tam, ale rozum mówi, że na razie nie sposób”⁽²⁾. W kilka dni potem otrzymał wiadomość o niepowodzeniu w Wilnie i wtedy, kiedy wspominał o zajęciu „przez bolszewików ukochanego Mu Wilna, lzy Mu stanęły w oczach”⁽³⁾.

W lutym powstał polski front przeciwsowiecki, który obsadziły oddziały litewsko-białoruskiej dywizji i grupy generała Listowskiego, które postrzemywały dalszy marsz wojska Rosji sowieckiej w głąb Polski. W tymże czasie Niemcy, zasileni posiłkami z kraju, utworzyli front na Litwie zachodniej, w której pozostali, zamierzając w ten sposób nie dopuścić czerwonej armii Rosji sowieckiej do wtargnięcia do Prus Wschodnich.

Pozostanie Niemców na Litwie zachodniej przedłużyło właściwie stan dalszej okupacji, ale z drugiej strony umożliwiło Litwinom organizację wojska. Polacy niejednokrotnie proponowali Litwinom wspólną obronę kraju przeciwko inwazji, jednakże Litwini, nie poświęcivszy ani jednego żołnierza w walce o utrzymanie Wilna, ani też nie przeciwstawivszy wogóle oporu nadciągającej inwazji, oświadczyli, że wtedy mogą przyjąć pomoc Polski, jeżeli ona uzna państwo litewskie ze stolicą... Wilnem. Wysuwali nawet pretensje do Białegostoku, Grodna i Wolkowyska.

W dniu 12 lutego polski minister spraw zagranicznych oświadczył w nocle:

„Rząd polski zawsze stał i stoi na stanowisku uznawania prawa narodów do stanowienia o sobie. W szczególności rząd polski uznaje w całej pełni to prawo odnośnie narodu litewskiego. Zważywszy wszakże, że rząd litewski występuje w imieniu Państwa Litewskiego, obejmującego poza obrębem niewątpliwie litewskim również ziemie, zamieszkałe przez ludność polską i białoruską, które nie tylko nie wyraziły swej zgody na włączenie ich do Państwa Litewskiego, lecz niejednokrotnie w szeregu uchwał i deklaracji zakładały przeciwko temu protesty, rząd polski nie może uznać w tej formie i w tych granicach, w jakich chciałby je widzieć obecny rząd litewski. Rząd polski jest zdania, że kwestia granic pomiędzy ewentualnym Państwem Litewskim a Polską powinna

być uregulowana na podstawie swobodnie wyrażonej woli ludności, zamieszkującej sporne terytoria”⁽⁴⁾.

Również i z Rosją sowiecką nie doszło do porozumienia. Rosja sowiecka bowiem, opanowawszy siłą terytoria Białorusi i Litwy, narzuciła ludności „rządy”, przez siebie stworzone, nazywane „rządami sowieckich socjalistycznych republik Litwy i Białorusi”. Ale ludność kraju stanowczo zwróciła się przeciwko przybyłym z Rosji komunistom i niejednokrotnie przeciwstawiała się wprowadzaniu siłą ustrojowi sowieckiemu. Z tych powodów Polska nie mogła liczyć podówczas na pokojowe załatwienie sprawy z sąsiadami.

W ten sposób wyglądała sytuacja ogólna, kiedy Komendant Piłsudski przystąpił do urzeczywistnienia swoich zamiarów, mających na celu zdobycie Wilna. Plan Naczelnego Wodza polegał na równoczesnym uderzeniu na Baranowicze, Lidę i Nowogródek oraz rzuceniu samodzielnej grupy, złożonej z brygady kawalerii i 1-ej dywizji piechoty Legionów (wtedy 2-ej) wprost na Wilno. Naczelnny Wódz zdecydował się objąć bezpośrednie kierownictwo całego frontu natarcia oraz zatrzymał sobie jeszcze dowództwo grupy, skierowanej na Wilno, natomiast generałowi Szeptyckiemu powierzył działania pozostałej części frontu. Naczelnny Wódz, obejmując bezpośrednie dowództwo na froncie, wziął pod uwagę następujące motywy, o czym pisał 7 kwietnia do generała Szeptyckiego:⁽⁵⁾

Przede wszystkim w razie powodzenia działania te miały dać podstawę do dalszych posunięć politycznych, na miejscu w Wilnie należało od razu rozstrzygnąć szereg zagadnień natury politycznej, a odpowiedzialności za odpowiednie rozstrzygnięcia Komendant Piłsudski nie chciał zwać na kogokolwiek innego. „Po drugie” — pisał Naczelnny Wódz do generała Szeptyckiego — „w samych operacjach wojennych główne przeszkody, jakie napotkamy, polegają przede wszystkim na prawdopodobnym zmęczeniu żołnierza, maszerującego po bardzo ubogim kraju bez dostatecznego zabezpieczenia tyłowych komunikacji, to znaczy, że zarówno oficerowie, jak i żołnierze będą musieli wydobyc z siebie cały zapas woli i energii dla przezwyciężenia zarówno codziennych drobnych tarć technicznych, jak i własnej słabości. Wobec tego, że cała praca będzie wykonywana przez wojska, których zasadniczym elementem będą dawni legionisi i moi dawni podkomendni, jestem przekonany, że moja obec-

ność i komenda człowieka, do którego się przyzwyczaili i czują gorące przywiązanie, najbardziej wpłynie na zwiększenie szans powodzenia w operacji. Wreszcie trzeciej, choć to może jest najmniej, operacja ta jest ziszczeniem moich personalnych czysto marzeń i zadowoleniem może największym ze wszystkich zadowoleń, jakie spotkały mnie w dotychczasowej karierze".

W dniu 13 kwietnia Naczelny Wódz Józef Piłsudski wyjechał samochodem z Warszawy do Rembertowa, skąd już pociągiem udał się na front. W nocy z 14 na 15 kwietnia pociąg, wiozący Wodza Naczelnego i jego sztab, przybył na stację Skrzybowce, gdzie zameldowali się Komendantowi: generał Szeptycki, dowódca oddziałów, walczących na froncie litewsko-białoruskim, generał Śmigły-Rydz, dowódca 1-ej dywizji piechoty Legionów (wtedy 2-ej) i generał Lasocki, dowódca oddziałów, walczący pod Lidą. Po przybyciu na miejsce, Naczelny Wódz przystąpił od razu do dalszej pracy i tego dnia odbył naradę z dowódcami, po czym samochodem udał się pod Lidę, by — jak sam o tym później wspominał — zobaczyć to wojsko, które ją zdobywa.

Do natarcia na Lidę szykowały się oddziały grupy majora Trojanowskiego (I/2, I/3 i III/4 p. p. Leg.), które miały natrzeć na miasto od strony północno-zachodniej i zachodniej oraz suwalski pułk strzelców majora Mackiewicza, uderzający na Lidę od strony południowo-zachodniej. Kawaleria została skierowana na tyły Lidy z zadaniem przecięcia połączenia z Mołodecznem (7 p. ul.) oraz na Ejszyszki (4 p. ul.).

Rano dnia 16 kwietnia oddziały ruszyły do natarcia — rozpoczął się bój pod Lidą. Naczelny Wódz przystąpił również do pracy i odbył odprawę z generałami Szeptyckim i Śmigłym-Rydzem i podpułkownikiem Beliną, w której wzięli ponadto udział oficerowie kwatery głównej Wodza Naczelnego: podpułkownik Stachiewicz Julian, major Piskor i major Kasprzycki⁽⁶⁾. Na tej odprawie Naczelny Wódz dał ustne dyspozycje w sprawie podjęcia działań na Wilno, które następnie zostały utrwalone na piśmie w rozkazie Nr 1⁽⁷⁾. Po odprawie Komendant Piłsudski udał się nad Dzitwę, gdzie właśnie pośpiesznie naprawiano most, a stamtąd pojechał do Myta, celem dokonania przeglądu wojska, ruszającego z Myta drugim mostem przez Dzitwę w kierunku Wilna.

Chwila ta mocno utkwiała w pamięci żołnierzy, którzy mieli wtedy szczęście defilować przed Naczelnym Wodzem. Była to godzina 5 minut 30, kiedy czołowy szwadron, który miał iść w straż przednią, dowodzony przez porucznika Kmicic-Skrzyńskiego, przekroczył Dzitwę. „Spostrzegłem obok mostu stojącą szarą postać Komendanta” — wspomina dowódca tego szwadronu — „pomimo wczesnej godziny był z nami, ba, nawet wyprzedził nas nawet, by odprowadzić, by błogosławić na bój, by dodać nam ducha”⁽⁸⁾.

Kolejno w ślad za strażą przednią miały Wodza Naczelnego następne szwadrony, „wivatując z zapalem”. „Most dudni głucho” — opowiada Kaden-Bandrowski — „a każdy oddział na kilkadziesiąt kroków przed Wodzem wyrzuca wielki okrzyk: niech żyje Komendant Piłsudski, niech żyje Komendant! — wołają ogorzałe szóstki ulanów, a żyły czarne prężą im się na skroniach i szyjach”⁽⁹⁾.

O tym przeglądzie wspominał później Piłsudski w tych słowach: „Na moście żegnaliśmy idącą kawalerię. Moją było rzeczą dodać im ducha, zaświadczyć, że jestem z nimi ciągle, duchowo obecny, że wraz z nimi biorę udział w każdej chwili w akcji. Przyjemnie mi było zeznać, że moja obecność dodawała ducha żołnierzom; mówił mi o tym Piskor i Belina, każdy szwoleżer młody czuł przy sobie”⁽¹⁰⁾.

Po odmarszu kawalerii ruszyła o godzinie 7 piechota generała Śmigłego-Rydz. Tymczasem Komendant Piłsudski powrócił już do Skrzybowiec.

Wśród tego boju pod Lidą rozgorzał na dobre. W wyniku pierwszego natarcia oddziały majora Trojanowskiego wdarły się częściowo do miasta, ale nie opanowały go zupełnie, gdyż reszta tej grupy została zatrzymana silnym oporem nieprzyjaciela w rejonie koszar ludzkich. Również i suwalski pułk bił się pod miastem i tylko część jego sił dostała się do Lidy. W tym położeniu nieprzyjacieli, wykorzystując, iż Polakom nie udało się zaskoczenie, przeszedł do przeciwnatarcia i wyrzucił oddziały polskie z miasta. Walka przeniosła się pod miasto.

Nie udało się więc wziąć Lidy za jednym zamachem, a nieprzyjacieli niespodziewanie stawili zacietę opór. Ale Lida musiała być zdobyta, gdyż z posiadaniem jej wiązały się dalsze działania na Wilno. Wtedy Naczelny Wódz Józef Piłsudski zdecydował się wzmocnić siły, nacierające na Lidę, „by zapewnić sobie szybkie po-

wodzenie”⁽¹¹⁾ i aż do czasu opanowania Lidy wstrzymał marsz kawalerii i piechoty, skierowanej już w stronę Wilna. Naczelny Wódz „był znacznie podniecony. Niebieskie Jego oczy, wezbrane całodziennym bojem, rzuciły siwy, ostry blask, na policzkach płonęły rumieńce”⁽¹²⁾. „Nadlatuje autem Kasprzycki”. „Cofamy się, Lida nie wzięta. Prędkiej auto” — wołał, wspominając o tym później Piłsudski. — „Prędkiej bataliony Śmigłego, dopiero co przybyłe. Pcham je z pułkownikiem Biernackim na Lidę, lecę sam”⁽¹³⁾.

Naczelny Wódz pojechał wówczas „do Ostrowli, miejscowości, położonej na zachód od miasta, gdzie stał z szefem sztabu kapitanem Wolfem generał Lasocki. Sytuacja była w tej chwili bardzo poważna, wycieńczona walką i głodem piechota nasza, wolno, piędź po piędzi cofała się już z dworca ludzkiego przez las. Baterie kończyły już swą pracę z braku amunicji, której w tym dniu nie dało się więcej podwieść. Połączenia telefoniczne nie działały jeszcze sprawnie, gdyż ustawiczny ruch taborów i wojska na tyłach przerywał ciągle druty. Naczelny Wódz udał się sam do pierwszych tyralier znakomitego pułku suwalskiego, aby strudżonym żołnierzom przynieść wiadomości o nadchodzących posiłkach”⁽¹⁴⁾.

Zdarzenia te zostały utrwalone w historii suwalskiego pułku strzelców w tych słowach:

„Pod wieczór lotem błyskawicy cały front obiegła wieść, że na pozycję przybył Naczelny Wódz Marszałek Piłsudski, który pod ogniem nieprzyjaciela rozmawiał z oficerami i szeregowymi pułku”⁽¹⁵⁾.

W ten sposób kończył się pierwszy dzień operacji, rozpoczętych bitwą pod Lidą. Tegoż dnia grupa generała Mokrzeckiego biła się pod Nowogródkiem i Baranowiczami, o czym dochodziły wiadomości do kwatery głównej Wodza Naczelnego. Po całodziennym pobycie na froncie Komendant Piłsudski wrócił do Skrzybowiec, „lecz jeszcze nie odpoczywa, gdyż do późna w nocy pracuje”⁽¹⁶⁾.

Następnego dnia Lida wpadła wreszcie w ręce polskie; Naczelny Wódz rozkazał wtedy, by siły, przeznaczone do zajęcia Wilna, a zatrzymane w dniu poprzednim, ruszyły naprzód.

W dniu 18 kwietnia rozwinęły się dalsze działania: grupa kawalerii podosiągnęła obszar Turgieli, a piechota generała Śmigłego dotarła do Woronowa; Nowogródek został już zdobyty, natomiast Baranowicz nie zdołano jeszcze zagarnąć. Naczelny Wódz całą swoją uwagę skierował teraz w stronę Wilna,

Naczelny Wódz Józef Piłsudski rozmawia z ludnością oswobodzonego Wilna



General Edward Śmigły-Rydz, dowódca 1-ej dywizji piechoty Legionów

pułkownika Beliny osiągnęła obszar Turgieli, a piechota generała Śmigłego dotarła do Woronowa; Nowogródek został już zdobyty, natomiast Baranowicz nie zdołano jeszcze zagarnąć. Naczelny Wódz całą swoją uwagę skierował teraz w stronę Wilna, nadchodził bowiem najważniejszy dzień operacji — dzień zdobycia Wilna. Dzień ten, jak się początkowo zdawało, uległ odwłocze: „o wejściu do Wilna w pierwszy dzień świąt” — pisał Naczelny Wódz tego dnia w jednym z listów — „w obecnej chwili mowy już nie ma, ale co się odwlecze, to nie uciecze”⁽¹⁷⁾.

Jednakże dzień 19 kwietnia stał się rzeczywiście dnem wyzwolenia Wilna. Tego dnia bowiem kawaleria Beliny (1 p. szwol. 11 i 4 i pułki ulanów) ruszyła na Wilno i od strony dworca kolejowego wpadła do miasta. Na zdobytym dworcu zagarnięto sporo wagonów kolejowych, które od razu wysłano po piechotę.



Pierwsza defilada wojsk polskich w Wilnie przed Naczelnym Wodzem



Powrót Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego z Wilna do Warszawy. Przed dworcem kolejowym



Naczelnik Państwa przed frontem kompanii honorowej



General Śmigły-Rydz wita Naczelnego Wodza w Warszawie
Z prawej stoi pułkownik Zawadzki — komendant miasta

W Wilnie wywiązała się walka, która przeciągnęła się dość długo i była chwila, iż nawet zdawało się, że Polacy nie utrzymają się w mieście, jednakże w końcu na pomoc kawalerii przybyła piechota (batalion 1 p. p. Leg.) i od tej chwili zwycięstwo przechyliło się całkowicie na stronę Polaków.

W tymże dniu odniesiono również powodzenie i na innych odcinkach frontu, gdyż w wyniku działań litewsko-białoruskiej dywizji strzelców zdobyto dnia 19 kwietnia Baranowicze.

W dniu 19 kwietnia Naczelnny Wódz znajdował się w Lidzie i bawił w suwalskim pułku. Po przeglądzie oddziałów Naczelnny Wódz zatrzymał się na obiedzie w suwalskim pułku i w tym czasie właśnie nadeszła wiadomość o zdobyciu Wilna. O tej historycznej chwili Piłsudski wspominał później ze wzruszeniem w tych słowach: „Wpada oficer od Beliny: Wilno wzięte. Wilno, ukochane miasto, jest moje”⁽¹⁸⁾. Dzień jest ważny w historii suwalskiego pułku strzelców, gdyż w tym dniu Piłsudski zgodził się przyjąć szefostwo pułku i wpisał w suwalskim strzelcom do „złotej księgi pułkowej” następujące słowa: „Dwa dni po wzięciu Lidy, jako drzwi otwarte do Wilna i w dzień wzięcia Wilna przy obiedzie w pułku suwalskim słownie dziękuję za pracę w boju lidzkiem”⁽¹⁹⁾.

W dniu 20 kwietnia Naczelnny Wódz stanął ze swoim ścisłym sztabem w Bieniakoniach, skąd następnego dnia w południe wyjechał do swego ukochanego miasta specjalnym pociągiem, przysyłanym z Wilna.

O godzinie 18 dnia 21 kwietnia pociąg, wiozący Naczelnego Wodza, wjechał powoli na dworzec w Wilnie, przy dźwiękach orkiestry, grającej hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”, owacjach kolejarzy i zgromadzonych tłumów i zatrzymał się na stacji. Wtedy generał Śmigły-Rydz, dowódca zwycięskich oddziałów, złożył Naczelnemu Wodzowi raport, a następnie witali Go delegaci dawnych władz miejskich i miejscowego społeczeństwa. Następnie Piłsudski przywitał się ze swoją rodziną, która przeżyła w Wilnie ciężkie dni okupacji. Po tym przywitaniu „cały tłum wtargnął między rzędy oficerów i żołnierzy, jakby tu wszyscy na tym dworcu” — pisze Kaden-Bandrowski — „byli jedną wielką, dotąd rozłączoną, teraz odzyskaną rodziną”⁽²⁰⁾.

Z dworca kolejowego Naczelnny Wódz udał się konno w głąb miasta, poprzedzany szwadronem ułanów; razem z nim jechali: generał Śmigły-Rydz, podpułkownik Belina oraz oficerowie sztabów. Okrzyki manifestujących tłumów wzrosły potężnie; na wszystkich ulicach miasta spotykały Komendanta owacje, jadącego Wodza i Jego sztab obrzucano bez przerwy kwiatami; tłumy Wilnian radowały się, widząc na czele wojska polskiego największego syna tej ziemi, który wyzwolił ją teraz z przemocy. Wjazd do Wilna pozostawił też niezatarte wspomnienie Komendantowi, który, wspominając później o tym dniu, mówił, że do żadnego zdobytego przez siebie miasta nie wjeżdżał z takim uczuciem, jak do Wilna.

Jeszcze nie skończyły się manifestacje, a Piłsudski podjął dalszą pracę, tym razem polityczną, dla której orężem stworzył warunki powodzenia. W dniu 22 kwietnia została ogłoszona odezwa, podpisana przez Piłsudskiego, skierowana do „mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego”.

Jeszcze kilka dni Naczelnny Wódz przebywał w Wilnie i 27 kwietnia wziął udział w nabożeństwie dziękczynnym w Ostrej Bramie, a następnie wyjechał do Lidy. W Lidzie został wydany rozkaz Naczelnego Wodza tej treści:⁽²¹⁾

„Żołnierze. W niespełna dwa tygodnie męstwem swym i dzielnością zmieniliście stosunki na wschodzie Polski. W niespełna dwa tygodnie przetrzuciliśmy zagrażający nam front o dobrych kilkadziesiąt kilometrów, zdobywając niezwykle ważne punkty wojskowe, jak Lida, Baranowicze i mickiewiczowski Nowogródek, a przede wszystkim oswobodzając stolicę kraju — Wilno.

Wróg pobity, pierzcha zdeorganizowany na wszystkie strony.

W imieniu Ojczyzny, która was na obronę swych kresów wysłała, dziękuję wam za waszą pracę. Kampania wileńska, przez was wygrana, pozostanie na zawsze jedną z najpiękniejszych stronic naszej historii wojskowej i każdy z was może być dumny, że w niej brał udział.

Szczególnie dziękuję generałowi Szeptyckiemu, który swą energią i uporczywą wolą doprowadził do zajęcia Baranowicz i Nowogródka. Generałowi Śmigłemu-Rydzowi, który pomimo wielkich przeszkód technicznych, doprowadził na czas dywizję do Wilna i ostatecznie wygnał wroga ze stolicy.

Przed wszystkim jednak podnieść muszę działania oddziału jazdy pod dowództwem podpułkownika Beliny-Prażmowskiego. Świetnie prowadzona jazda, wspaniałym marszem obeszła cały układ sił wroga, by z tyłu wpaść do głównego siedliska wszystkich władz bolszewickich; śmiałym a nagłym napadem zajęła ona miasto z

Należności za przeniesienie przy przejściu do służby cywilnej

Redakcja „Wiarusa“ dokłada wszelkich starań, aby możliwie najwcześniej zawiadomiać swoich czytelników o uchwaleniu przez ciała ustawodawcze nowych przepisów dotyczących korpusu podoficerskiego.

Poniżej drukujemy szczegóły dotyczące nowego przepisu o należnościach za przeniesienia, uchwalonego na ostatniej sesji parlamentarnej. Przepis ten ukaze się niebawem w Dzienniku Rozkazów.

Redakcja

Jak wiemy z przebiegu posiedzeń Izby ustawodawczej, sprawa zwrotu kosztów przesiedlenia w razie zmiany miejsca zamieszkania przez podoficerów zawodowych, powołanych do służby cywilno-państwowej, samorządowej lub w przedsiębiorstwach państwowych została pomyślnie załatwiona.

Uchwalony przez ciała ustawodawcze przepis postanawia, że oficerowie służby stałej oraz podoficerowie zawodowi (st. szereg. mar. woj.), powołani do służby cywilno-państwowej, samorządowej lub w przedsiębiorstwach państwowych są uprawnieni do otrzymania należności za przeniesienie, jeżeli:

a) powołanie do służby cywilnej nastąpiło poza garnizonem, w którym powołany posiadał ostatnio w służbie wojskowej zwykle miejsce służbowe,

b) powołanie do służby cywilnej nastąpiło nie później niż w ciągu roku po rozwiązaniu wojskowego stosunku służbowego, oraz

c) przeniesiony do służby cywilnej — jeśli jest emerytem — nie otrzymał należności za przeniesienie w związku z przejściem w stan spoczynku.

Rozwiązanie tego zagadnienia mogło nastąpić jedynie drogą ustawodawczą, ponieważ obowiązujące przepisy prawne nie dawały możności, by przeniesienie do służby cywilno-państwowej, samorządowej lub w przedsiębiorstwach państwowych traktować pod względem zwrotu kosztów przesiedlenia na równi z pozostałymi rodzajami przeniesień. A przecież przejście na stanowiska cywilno-państwowe lub samorządowe to dalszy ciąg służby państwowej i publicznej, jaką była dotychczasowa służba wojskowa, to tylko zmiana rodzaju pracy i posterunku, zmiana spowodowana wyłącznie względami na korzyść armii i państwa.

To też dotychczasowy stan rzeczy był niesprawiedliwy i krzywdzący, a nawet szkodliwy, gdyż — jak pisaliśmy w jednym z artykułów — powodowało to zadłużanie się powołanych do służby cywilnej, tym bardziej, że wydatki poza kosztami przesiedlenia zwiększały się o inne, związane z przyjęciem do służby cywilnej, jak kupno ubrania cywilnego itp.

Pomyślnie załatwienie bolączki, którą odczuwał szereg podoficerów zmieniających swą służbę wojskową na inną państwową, odbija się radosnym echem wśród korpusu podoficerskiego, jako objaw troskliwej opieki władz przełożonych.

My zaś powinniśmy sobie przy tym uświadomić, że uzupełnienie dotychczasowej ustawy nie miało na celu poprawy bytu korpusu podoficerskiego, gdyż był ten — szczególnie w porównaniu z innymi kategoriami pracowników państwowych — jest bardzo dobry, natomiast było to objawem zmierzającym do wypełnienia krzywdzącej luki i przywrócenia równowagi materialnej u tych, którzy przechodzą na inne stanowiska w służbie państwowej.

Poza omawianym uzupełnieniem w przepisach uposażeń, oraz innymi zmianami, wprowadzono premie pieniężne dla podoficerów zawodowych (st. szereg. mar. woj.) za oszczędne używanie umundurowania. Określenie tych premii należy do uprawnień ministra spraw wojskowych.

Wprowadzono również możliwość oddawania podoficerom zawodowym (st. szereg. mar. woj.) na własność przedmiotów umundurowania, przy czym przypadki, w których mogą być one oddane na własność, określa minister spraw wojskowych.

Wreszcie uzupełniono przepisy uposażeniowe postanowieniem, że żołnierz zawodowy otrzymuje odprawę nie tylko przy zwolnieniu do rezerwy lub pospolitego ruszenia, lecz również przy zwolnieniu do powszechnego obowiązku wojskowego. Jest to słuszne, gdyż przyczyną zwolnienia do powszechnego obowiązku wojskowego jest utrata zdolności do służby wojskowej, a brak tego postanowienia stanowił lukę w przepisach o uposażeniu wojska i marynarki wojennej. Zmiany powyższe zostaną ogłoszone niebawem w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

S. K.



27 kwietnia 1919 roku. Wzięci do niewoli komisarze bolszewicy na placu Teatralnym w Wilnie

ogromnymi zapasami materjału wojennego i utrzymała je, pomimo ogromnej przewagi wroga, aż do przyjsia piechoty. Jest to najpiękniejszy czyn wojenny, dokonany w tej wojnie przez polską jazdę. Dziękuję za to podpułkownikowi Belinie-Prażmowskiemu i jego szefowi sztabu, majorowi Piskorowi.

Wszystkie nasze prace zależały jednak od sprawności kolei, bez których utrzymanie wojska było w zniszczonym kraju zupełnie niemożliwe. Jeżeli cała operacja się udała, jeżeli najśmielsza i najdzielniejsza praca żołnierza nie poszła na marne, zawdzięczamy to pracy naszych dzielnych kolejarzy. Budowa zerwanych mostów, szybkie uruchomienie linii kolejowych ze zdobytym na wrogu materiałem kolejowym, to ich zasługa, a przede wszystkim ich energicznego naczelnika majora Brzozowskiego. Całe wojsko na równi ze mną z wdzięcznością wspomni jego pracę, od której zależało nasze życie.

Żołnierze. Wojna jeszcze nie skończona. Czekają nas nowe prace, nowe trudy. Lecz po tym świetnym zwycięstwie ze spokojem i pewnością patrzę w przyszłość, będąc jej pewnym.

Jeszcze raz dziękuję wam wszystkim za Wilno, Lidę, Nowogródek i Baranowicze.

Rozkaz ten przeczytać przed frontem kompanii, szwadronów i baterii.

Lida, 28 kwietnia 1919 roku.

Józef Piłsudski

W dniu 29 kwietnia Piłsudski powrócił do Warszawy. O godzinie 11 pociąg, wiozący Naczelnego Wodza, nadjechał na dworzec, przybrany „skromnie ale gustownie zielenią i barwami narodowymi“²²⁾. Orkiestra zagrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“, który Piłsudski wysłuchał, salutując przy wyjściu z wagonu. Na dworcu Naczelnika Państwa powitali minister Wojciechowski, generał Haller, generał Leśniewski, generał Henrys i inni dostojnicy, następnie Piłsudski przeszedł wzdłuż kompanii honorowej do salonu na dworcu, gdzie w imieniu władz miejskich witał Go prezes Rady Miejskiej Baliński. Po wyjściu Komendanta z dworca tłumy publiczności przyjęły Go Niemilkącymi okrzykami: „Niech żyje Wódz nasz! Niech żyje zbawca Wilna!“ Przy wyjściu Naczelnego Wodza z dworca zabrzmiały znów dźwięki orkiestry, tym razem oddziału armii polskiej, przybyłej z Francji i wtedy generał Haller złożył Naczelnemu Wodzowi raport. Po przeglądzie Naczelnego Wodza udał się na ul. Marszałkowską, gdzie przyjął defiladę wojska, co stanowiło zakończenie uroczystości powitania zwycięskiego Wodza.

Zródła drukowane: 1) Piłsudski Józef, Pisma — Mowy — Rozkazy. Tom VI, str. 211; 2) Jacyna Jan, generał 1918—1926. W wolnej Polsce. 1931; 3) Wasilewski Leon, Józef Piłsudski, jakim Go znam, str. 160; 4) Kolankowski, prof. Od 1919 r. Polska wskazuje Litwie drogi porozumienia; Kurier Poranny z 30.V.1935; 5) Przybylski Adam, kpt. S. G. Ofensywa na Wilno w kwietniu 1919 r., str. 16; 6) Piskor, mjr. S. G. Zdobycie Wilna. Bellona. Tom II 1919, str. 448; 7) Przybylski Adam, ktp. dypl. Ofensywa na Wilno, str. 28; 8) Kmicie-Skrzyński, plk. dypl. Troski Wodza. Polska Zbrojna z 19.III.1932; 9) J. Kaden-Bandrowski, Wyprawa wileńska, str. 19; 10) Piłsudski, Pisma — Mowy — Rozkazy. Tom VIII, str. 184; 11) Przybylski, str. 36; 12) J. Kaden Bandrowski, str. 26; 13) Piłsudski. Tom VI, str. 187; 14) Bój o Lidę nap. J. K. B. Kurier Warszawski z 22.IV.1919; 15) Smoleń, mjr. Zarys historii wojennej 41 suwalskiego pułku, str. 9; 16) Wilno odzyskane przez Polskę. Kurier Poranny z 22.IV.1919; 17) Przybylski, str. 46; 18) Piłsudski. Tom VI, str. 189; 19) Smoleń, maj., str. 10; 20) J. Kaden-Bandrowski. Wyprawa wileńska; 21) Monitor Polski Nr 95 z 1919; 22) Monitor Polski Nr 97. 1919.



Niewielka to była wieś Wiereszczany. Po obu stronach jedynej ulicy, w cieniu drzew owocowych, lip i kłonów, stało kilkanaście domków o słomianych strzechach i ścianach zawsze czysto wybielonych. Przed każdym domkiem ogródek, a w tyle za domem — skromne lecz schludne zabudowania gospodarcze. Ten schludny wygląd wsi i swoisty styl budowy strzech słomianych, wyróżniały już na pierwszy rzut oka Wiereszczany spośród okolicznych poleskich wsi nadgranicznych, gdzie komendanci miejscowych posterunków Policji Państwowej toczyli ustawiczną wojnę z Poleszukami o czystość ulic, budynków i obejścia. Gdyby nie stylowa wieżyczka strażnicy Korpusu Ochrony Pogranicza, ukrytej w młodym zagajniku na wzgórzu tuż poza wsią, obcemu przybyszowi mogłoby się zdawać, że zawędrował nie na pogranicze poleskie, lecz do jakiejś typowej wsi polskiej któregoś ze środkowych powiatów naszego kraju.

Lud tu był też dorodny, w typie zupełnie odmienny od Poleszuków, a chociaż strój mężczyzn niczym nie różnił się od stroju mieszkańców okolicznych wiosek, to jednak słynące z urody wiereszczanki nosiły się nieco „ze szlachcka”. Nosiły trzewiki, a nie łapcie, spódniczki krótsze, niż u Poleszuczek i z materiałów lepszych i spokojniejszych w kolorach, a chusty zawiązywały pod brodą, szczelnie okrywając twarz, aby słońce i wiatr nie opaliły mleczno-białej cery. W czasie żniw pracowały w nicianych rękawiczkach.

Mowa mieszkańców Wiereszczan była „tutejsza”, poleska, chociaż wszyscy też biegle mówili po polsku, zaciągając nieco „z wileńska”. Chłopi okoliczni nazywali ich „szlachtą”.

Sierżanta Zarembę, który objął dowództwo miejscowej strażnicy zaraz po objęciu granicy przez KOP — ciekawilo bardzo to właśnie „szlachectwo” mieszkańców Wiereszczan, jak również ich oryginalny stosunek do religii. Z dokumentów osobistych wynikało, że cała ludność wsi, o nazwiskach czysto polskich, jest wyznania prawosławnego. Wyjątek stanowił jedynie stary Sokołowski, który też opowiedział im dawne dzieje swej rodzimej wsi.

Przed wielu laty, niedługo po powstaniu styczniowym, kilku włościan z drobnej szlachty, zamieszkałej w okolicy Nieświeża, zakupiło od rządu rosyjskiego pewien obszar gruntów, skonfiskowanych w czasie powstania obywatelom polskim. Nowi przybysze spod Nieświeża pobudowali się i zagospodarowali swoje działki, kiedy jednak przyszło do przepisania tytułu własności, postawiono im warunek — przejście na prawosławie. Kilku włościan nie zgodziło się na ten warunek i porzuciwszy swoje gospodarstwa, poszło szukać chleba w inne strony, kilku jednak pozostało i warunek przyjęło, zakładając podwaliny obecnej wsi Wiereszczany. „Renegaci” ci jednak postanowili tylko z konieczności zwracać się do cerkwi, a w miarę

możności przechowywać w rodzinach tradycję religii katolickiej. Jedynie tylko ojciec Sokołowskiego warunku nie przyjął, a nie mogąc kupić ziemi od rządu rosyjskiego, poddzierżawiał niewielkie kawałki od okolicznych bogatszych Poleszuków. Po śmierci ojca, kiedy stosunki zmieniły się i takich drakońskich warunków, jak w czasach powstaniowych już nie stawiano, Sokołowski kupił kawał gruntu i poświęcił się kultywowaniu tradycji katolickich wśród młodszego pokolenia wsi Wiereszczany.

Po odzyskaniu niepodległości ciągle niepokoje na pograniczu stały na przeszkodzie należnemu przysposobieniu obywateli wiereszczkańskich do powrotu na łono kościoła swoich ojców. Pierwsze zaś lata po objęciu granicy przez KOP były wypełnione pracą nad odbudową zniszczonych w czasie wojny gospodarstw, tak, że ksiądz proboszcz po naradzie z Sokołowskim i sierżantem Zarembą postanowił odłożyć nawrócenie się Wiereszczan do chwili „sposobniejszej”.

Ta sposobniejsza chwila nadeszła właśnie w okresie rozwoju radiofonii.

Zaremba zainstalował na swej strażnicy radioodbiornik detektorowy.

Założenie detektorka wypadło akurat na święta Bożego Narodzenia i Zaremba postanowił zaprosić na tę pierwszą audycję starego Sokołowskiego. Kiedy powiedział mu, że za chwilę będzie słuchał nabożeństwa z Warszawy, stary pokręcił głową z niedowierzaniem.

— Cości mnie, panie, nie wierzy się, żeby słycać było w tych drucikach, co aż w Warszawie dzieje się.

Z chwilą jednak, gdy włożył słuchawki, uległ takiemu wzruszeniu, że o mało nie zemdlał. Wysłuchał do końca całego nabożeństwa, a potem, położywszy słuchawki, powiedział:

— Ot szkoda, że tego wszystkie ludzie w naszej wsi nie mogą słycać, bo tyle słuchawek nie nastarczy się.

— Czemu nie — odpowiedział Zaremba. — Są takie aparaty z głośnikami, z których słycać tak głośno, że cała wieś może słycać, tak, jakby tam na miejscu wszyscy byli, gdzie audycję nadają.

— Musi być drogo taki aparat kosztuje?

— Nie tanio, ale zbieram pieniądze i kto wie, może na Wielkanoc i kupię.

Stary zamyślił się głęboko, poczem chwycił nagle za rękę sierżanta Zarembę i zaczął prosić:

— Mój panie złoty!... Kupcie wy taki aparat. Niech nasi ludzie rezurekcji posłuchają. Toż nie ma pan pojęcia, co to będzie za niespodzianka.

— Dobrze, dobrze, tylko o ile to ma być niespodzianka, to nikomu o tym ani słowa.

— O, dziękuję serdecznie. Nikomu słówkiem nie piśnę. I dzwony będzie słycać?

Upłynęło kilka miesięcy. Zbliżała się Palmowa Niedziela.

Zacząły się przygotowania do świąt. Chatka Sokolowskiego stała najbliższą strażnicą, w niej też postanowił Zaremba urządzić dla wsi świąteczną audycję.

Sokolowski przeniósł się do sąsiada, a obszerną izbę w jego chatce przybrano gałązkami bazi i wazonami kwiatów domowych, wypożyczonych przez żołnierzy od nadobnych wierzszczanek. Ponieważ sierżant Zaremba postanowił urządzić „święcone“ załogi wspólnie z ludnością wsi, poczyniono odpowiednie zakupy i kucharz strażnicy przy pomocy kilku żołnierzy załogi przystąpił do pieczenia „specjalów“ już w Wielki Piątek.

W Wielką Sobotę w zagajniczku między chatą Sokolowskiego a strażnicą ustawiono stoły na wspólne „święcone“, a wieczorem Zaremba przy pomocy żołnierzy zabrał się do zakładania instalacji radiowej. Piękny czterolampowy odbiornik z dużym głośnikiem stał tymczasem w kancelarii strażnicy, a żołnierze załogi mieli srogie zakazy opowiadania mieszkańcom Wiereszczan, jaka to niespodzianka jest dla nich przygotowywana.

Nie trzeba dodawać, że wszystkie te przygotowania strażnicy podnieciły w najwyższym stopniu ciekawość mieszkańców, a szczególnie mieszkanki wsi, jednak żołnierze pozostawali głusi na wszelkie pytania.

Późnym wieczorem tajemnica wyjaśniła się. Po sprawdzeniu działania radioodbiornika Sokolowski rozpoczął obchód wszystkich domów, prosząc mieszkańców o przybycie o godzinie 6-ej rano w pierwszy dzień Wielkanocy do jego chaty na rezurekcję. Powiedział też, że rezurekcję tę usłyszą przez radio z katedry poznańskiej.

Dla tych młodszych mieszkańców Wiereszczan, którzy odbywali już w wojsku polskim służbę wojskową — radio nie było żadną nowością. Starsze jednak pokolenie i młodzież niewieścia nigdy radia nie słyszała, ani też nie widziała tego cudownego aparatu, co przenosi dźwięki z całego świata bez drutu. To też wszyscy przyobiecali solennie, że na „rezurekcję radiową“ przyjdą punktualnie.

Na strażnicy zaś mało kto spał tej nocy. Pomagano kucharzowi, malowano pisanki, a od świtu już zabrano się do zastawiania i przyozdabiania stołów. Żołnierze ofiarowali na wspólne „święcone“ całą zawartość swoich paczek, otrzymanych na święta od rodzin. Znalazły się więc na stołach, prócz szynek, kielbas i jaj, wchodzących w skład świątecznej racji żywnościowej żołnierzy — również „specjały“ domowe gosposi z różnych stron Polski. Były więc tam rozmaite odmiany „bab“, placków i mazurków, kielbasy i wędliny w różny sposób przyrządzone, oraz pisanki o różnych motywach ludowych. Leżały też całe góry pisanek, wymalowanych przez żołnierzy załogi, którzy chcieli nimi obdzielić wszystkie wiereszczzańskie panny...

Na długo przez godziną piątą rano, zaledwie słońce ukazało się nad szczytami drzew, zaczęła ściągać przed chatę Sokolowskiego świątecznie wystrojona młodzież, za nią i starsi mieszkańcy wioski. Oglądano z podziwem milczący jeszcze aparat radiowy, zaglądano też i do ustawionych w pobliżu stołów ze „święconym“, dziwiąc się, że je ustawiono w zagajniku, a nie na strażnicy.

Punktualnie o piątej przybyli do chaty Sokolowskiego żołnierze ze strażnicy, a sierżant Zaremba wygłosił krótkie przemówienie. Mówił o radosnym święcie Zmartwychwstania, o jedności wszystkich synów Macierzy, o łączności wojska z ludem, o miłości dla Ojczyzny i do ojczyrstych tradycji. W końcu sprawdzwszy dokładnie godzinę zapowiedział, że za chwilę usłyszą rezurekcję z katedry poznańskiej i — przekreślił kontakt w radioodbiorniku.

I oto nagle w ciszy wiosennego poranka zabrzmiał dźwięk śpizowy tak potężny, że aż stojący najbliższym odbiornika ludzie cofnęli się w trwodze. Dźwięk był donośny jak grzmot, a jednak tak czysty, że słuchacze wnet



...Wesoły nam dziś dzień nastał...

zorientowali się, że to dzwon bije. Wkrótce zabrzmiał drugi, mniejszy widocznie, o potem trzeci. Rozkołysały się dzwony rezurekcyjne gdzieś na drugim krańcu Polski i przewędrowawszy na falach eteru całą ziemię ojczystą, zabrzmiały w dalekiej wsi poleskiej, budząc dziwne uczucia w sercach słuchaczy. Bo i jakże to, przecież to biją dzwony w katedrze polskiej na rezurekcję, na nabożeństwo w Dzień Zmartwychwstania, którego dziadowie ich przed laty słuchali zawsze z wielką czcią nabożną. Zdawało się, że dzwony te biją na alarm, budzą w ich sercach obrazy dawno zapomnianych zwyczajów tradycyjnych i wołają wielkim głosem — „wróćcie!“

Ucichły dzwony i zabrzmiały poważnie organy. Rozpoczęło się nabożeństwo. W rękach starszych osób ukazały się poźółkle ze starości książki do nabożeństwa. Zaszepciano słowa zapomnianej modlitwy polskiej. Gorąco zaczęli się modlić starzy i młodzi i o dziwo... Wszyscy w mowie polskiej.

A gdy w dalekiej katedrze zabrzmiała pieśń:

Wesoły nam dziś dzień nastał...

Którego z nas każdy żądał...

podchwyciła ją gorąco cała ludność i żołnierze. I popłynęła ta pieśń zespolona radośnie chwilą Zmartwychwstania jak rzeka z wezbranych uczuciem piersi i czuli wierzszczanie, że łączy ona ich serca z całym ludem polskim naszej ziemi, z całą Macierzą.

Gdy wreszcie umilkła pieśń, a rozkołysały się znów dzwony rezurekcyjne, sierżant Zaremba zaczął zapraszać wszystkich na wspólne święcone.

Ruszyli wszyscy do stołów i obstąpili je dokoła, stając ramię przy ramieniu wraz z żołnierzami strażnicy.

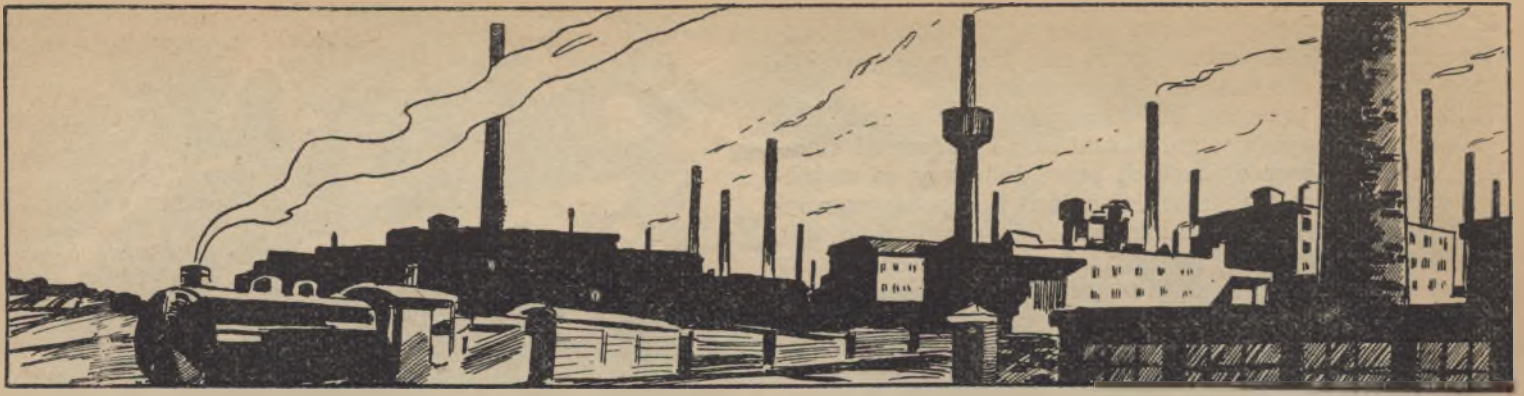
Wówczas wystąpił stary Sokolowski. Pokropił wodą święconą stoły i obecnych, i uroczystym głosem powiedział:

— Czas nam, bracia, powrócić do wiary naszych ojców. Chrystus Zmartwychwstał!

— Chrystus Zmartwychwstał...

A dzwony z dalekiej katedry polskiej biły radośnie na *Alleluja*.

Romuald Mackiewicz



Radość pracy

Polska weszła w okres aktywizmu na każdym odcinku działalności państwowej. W życiu politycznym i gospodarczym, w zamierzonej akcji społecznej i kulturalnej konieczne jest zerwanie z marazmem, obowiązuje ostre, wytężone tempo. Społeczeństwo polskie, a nawet jego część najwartościowsza, zbyt jeszcze daleko stoi od własnego państwa. Półtorawiekowa niespełna niewola wytworzyła w Polakach negatywny stosunek do rzeczywistości państwowej. Do roku 1914 bowiem z pojęciem państwa — rozumianym jako Rosja, Niemcy czy Austria — wiązało się drugie pojęcie, ujęte w lapidarnych skrótach: „wróg” i „zaborca”. Wszelką psychozę ogólną trudno jest przełamać w krótkim okresie czasu. A psychozą wrogości lub co najmniej obojętności wobec państwa żyli Polacy przez okres wyjątkowo długi.....

Odrodzona Polska, a przynajmniej jej pierwsze lata, nie mogła wpłynąć na przełamanie zastarzałych urazów psychicznych. Rozwydrzenie partii i koterii, grup i gruppek, sejmokracstwo i korupcjonizm, nieuznawanie żadnych autorytetów przez działaczy politycznych — odwracały „szarego człowieka” od problemów państwowych. Dopiero rok 1926 przyniósł zasadniczą zmianę: Rzeczpospolita Józefa Piłsudskiego stała się dobrem, którego interes był naprawdę interesem ogółu obywateli. Ale znów: po maju zbyt wiele czasu trzeba było poświęcić na usuwanie zastarzałych brudów. Lata ostatnie są dopiero latami budowy, latami pracy, aktywizmu i ekspansji. Te lata wymagają współdziałania w realizowanych zamierzeniach o skali ogólnopaństwowej wszystkich Polaków.

Bo musimy to sobie powiedzieć szczerze: jesteśmy spóźnieni, mocno spóźnieni w porównaniu z Europą. Poza wojskiem, które swój egzamin jak najchlubniej zdało jeszcze w okresie swego powstawania, poza Gdynią i Chorzowem, poza Porąbką i Roźnowem — niewiele możemy pokazać sami sobie i obcym. A przecież w dzisiejszym układzie sił politycznych i gospodarczych na całym świecie — *nie ma miejsca* dla tego, kto nie potrafi go wywalczyć własną siłą, własną pracą, własną aktywnością społeczną.

Rząd Rzeczypospolitej z jednej strony, a Szef Obozu

Zjednoczenia Narodowego z drugiej — postawili przed nami szereg kapitalnych problemów, od rozwiązania których zależy dzisiaj i jutro państwa polskiego. Realizuje się ogromny Centralny Okręg Przemysłowy — samoistny organizm w ogólnym organizmie gospodarczym Polski, opracowuje się plany rozwiązania zagadnienia bezrobocia, przepracowuje wytyczne szeroko pojętej reformy rolnej i wewnętrznej kolonizacji ze wsi do miast. To aspekt niejako materialny. W drugim, moralnym wokół deklaracji ideowej OZN, zmobilizowano wszystkich tych, którzy chcą, mogą i umieją *rzetelnie pracować*. Pracować nie z myślą o własnym interesie, ale z wiarą w Polskę.

Staje więc przed nami szereg problemów, których zrealizowanie jest koniecznością państwową i naszym obowiązkiem. Ale do realizacji portów i fabryk, szkół i szos, kanałów i wzorowych wsi nie wystarczy sam pieniądź i sam kwalifikowany pracownik: technik, robotnik, rolnik. Trzeba jeszcze wytworzyć specjalną atmosferę, jedyną atmosferę, w której można budować dla przyszłości Polski. Tę atmosferę, którą wicepremier Kwiatkowski nazwał z trybuny parlamentarnej *klimatem politycznym*.

Polska znajdowała się pod działaniem złego, szkodliwego klimatu politycznego. Polska musi zmienić swój klimat polityczny. Klimatem złym była bierność społeczeństwa wobec zagadnień państwowych, negacja poczynań rządu, partykularyzm hasel i idei. Nowy klimat to radość z pracy, to współdziałanie z budowniczymi i budującymi, to ostateczne przekreślenie od dawna już nieistotnych „linii podziału”, to zerwanie z plotką, oszczerstwem i kłamstwem w życiu politycznym. I jeszcze jedno: w tym innym klimacie obowiązuje tempo, może nawet *kult tempa*. Mamy przecież do odrobienia 150 lat niewoli. I nie możemy poprzestać na *dopędzeniu* innych: musimy ich jeszcze *przegonić*. To też pierwszym, wstępnym niejako etapem pracy, poprzedzającym rozpoczęcie *budowy* musi być wytworzenie sprzyjającej jej prowadzeniu *atmosfery moralnej, klimatu politycznego*. Ten trud podjął i doprowadził do końca Obóz Zjednoczenia Narodowego.



Zołnierze Obrony Narodowej

Na jesieni roku ubiegłego minister spraw wojskowych generał Kasprzycki powołał do życia nową formację wojskową, tak zwane oddziały Obrony Narodowej. Na przestrzeni niespełna pół roku zorganizowano już szereg batalionów, pułków i brygad Obrony Narodowej, które po raz pierwszy wystąpiły w dniu 19 marca na defiladzie w Gdyni. Warszawa ujrzy stołeczną brygadę Obrony Narodowej w rewii wojskowej w dniu 3 maja.

Co to jest Obrona Narodowa i czym różni się od wojska stałego? Oddziały Obrony Narodowej stanowią jedną z form realizacji hasła, wysuniętego przez Marszałka Śmigłego-Rydza „cały naród pod bronią”. Nie będąc w ścisłym tego znaczeniu wojskiem — posiadają równą wartość bojową i zwiększają stan liczbowy armii, przyczyniając się w ten sposób do wzmocnienia obronności kraju.

Oddziały Obrony Narodowej zorganizowano na zasadach terytorialnych, a ich żołnierze pozostają „na codzień” we własnych mieszkaniach i przy własnych warsztatach pracy. Okres służby w formacji trwa 30 dni na przestrzeni roku i składa się z ćwiczeń oraz obozów. Służba bowiem w Obronie Narodowej polega na krótkotrwałych, dorywczych ćwiczeniach jedno i kilkodniowych, o których żołnierze powiadamiani są bezpośrednio przed ich rozpoczęciem. Te formy organizacyjne Obrony Narodowej pozwalają na wpojenie w jej żołnierzy dużej sprawności alarmowej i natychmiastowej gotowości bojowej. A są to dla żołnierza zalety bodaj najistotniejsze.

Specyficzne formy ustrojowe Obrony Narodowej powodują konieczność dużej selekcji kandydatów. W wojsku, gdzie dyscyplina wdrażana jest co dnia — wartości moralne żołnierza kształtują się niejako automatycznie. W oddziałach Obrony Narodowej dyscyplinę armii stałej zastąpić musi dobra wola i poczucie obowiązku pośród żołnierzy. To też do Obrony Narodowej przyjmowani są ochotnicy z ukończonym przysposobieniem wojskowym, rezerwiści i kombatanci z posiadających tradycję historyczną związków byłych wojskowych, jak: Związku Legionistów, POW, Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji itp. Pomieszanie tak różnych elementów jest bardzo celowe. Rezerwiści i byli wojskowi podtrzymują ducha oddziałów w ciężkich momentach swoją tradycją i doświadczeniem wojennym, ochotnicy wnoszą konieczny do pracy wojskowej zapal i entuzjazm młodości.

Ale organizacja oddziałów Obrony Narodowej nasuwa i szereg trudności, których rozwiązanie zależy od inicjatywy społecznej. Przede wszystkim żołnierze Obrony Narodowej wtedy tylko będą pełnowartościowymi, jeśli po-

siadać będą wszyscy stałą pracą i to w miejscowościach, gdzie odbywają służbę w Obronie Narodowej. Bezrobotny, stroskany o los rodziny żołnierz Obrony Narodowej, nie wypełni w stu procentach swych zadań. Niestety, w chwili obecnej około 20% żołnierzy Obrony Narodowej pozostaje bez pracy. Danie im pracy jest nie tylko naszym obowiązkiem, ale i przyniesie pracodawcom duże korzyści. Robotnik, uświadomiony państwowo i narodowo, aktywny i posiadający wielką morale wewnętrzną — będzie lepszy od innego: biernego czy rozpolitykowanego...

Dalej chodzi o to, aby pracodawcy nie ściągali pracownikom - żołnierzom Obrony Narodowej dniówek za dni, przepracowane na ćwiczeniach O. N. Przecież nie chodzi tutaj o wielkie sumy, komplikujące rozwój gospodarczy przedsiębiorstw: suma dni ćwiczeń w Obronie Narodowej nie przekroczy w żadnym wypadku 30 na rok. A i tak — jak informują władze wojskowe — w miarę możliwości dążyć się będzie do organizowania ćwiczeń w dni świąteczne, a obozów — podczas urlopów pracowników. Przy tym Ministerstwo Spraw Wojskowych wszelkie świadczenia materialne na rzecz oddziałów Obrony Narodowej czy jej żołnierzy stawia na równi z ofiarami na FON. Ta ofiarność zaś przekroczyła wszystkie patriotyczne obliczenia.

Poza tym chodzi jeszcze o wyposażenie oddziałów Obrony Narodowej. Szczupłe budżety nie pozwalają na zwiększenie w Polsce stanu liczebnego armii w stopniu, jakiego wymaga bezpieczeństwo Rzeczypospolitej. Tę lukę musimy wypełnić, tę lukę mogą właśnie wypełnić oddziały Obrony Narodowej. Chodzi jednak o to, aby samo społeczeństwo pośpieszyło z zakupem umundurowania i sprzętu dla oddziałów Obrony Narodowej.

Dotychczasowy stosunek społeczeństwa do oddziałów Obrony Narodowej jest bardzo pozytywny. W wielu miejscowościach, gdzie dotychczas Obrona Narodowa jeszcze nie istnieje — mieszkańcy wystąpili o stworzenie tych formacji, deklarując jednocześnie gotowość całkowitego ich umundurowania i wyekwipowania (Śląsk, Pomorze, Poznańskie). Ta piękna inicjatywa musi znaleźć oddźwięk w całym społeczeństwie, na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej.

Oddziały Obrony Narodowej muszą się oprzeć o społeczeństwo, którego w dniu potrzeby zbrojnej będą bronić do ostatniej kropli krwi. W czas pokoju — naszym obowiązkiem jest zapewnić żołnierzom Obrony Narodowej pracę zawodową i możliwość pomnażania umiejętności bojowych!



7.IV.1938 roku odbył się pogrzeb ś. p. generała Pakosza. Generalicja z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem i ministrem spraw wojсковych gen. dyw. T. Kasprzyckim na czele w kondukcje pogrzebowym. Nad trumną Zmarłego generała piękną mowę wygłosił gen. Kruszewski

Z P o l s k i

W dniu 4 b. m. zmarł gen. bryg. Michał Pakosz. W pogrzebie tego niezłomnego żołnierza Komendanta wziął udział Marszałek Edward Śmigły-Rydz.

Dnia 10.IV r. b. minister Ulrych w towarzystwie wyższych urzędników Ministerstwa Komunikacji udał się z oficjalną wizytą do Jugosławii.

Minister Ulrych rewizytuje ministra komunikacji Jugosławii, który bawił w Polsce w maju r. ub.

Pobyt p. ministra Ulrycha w Jugosławii potrwa około 10 dni.

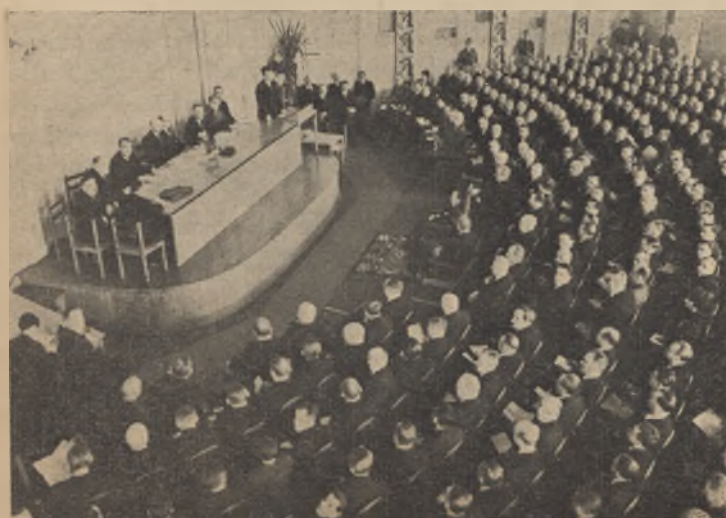
Dnia 22 maja r. b. społeczeństwo powiatu łęczyckiego ofiarowuje pułkowi strzelców konnych ziemi łęczyckiej nowy sztandar i 4 ciężkie karabiny maszynowe, ufundowane ze składek całego społeczeństwa ziemi łęczyckiej.

W obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Marii Mościckiej odbyło się w dniu 7 kwietnia r. b. na Zamku Królewskim zebranie, które miało na celu poparcie inicjatywy komitetu I ogólnopolskiego kongresu dziecka urządzenia wystawy, poświęconej życiu dziecka.

Na zebranie przybyli: minister opieki społ. Zyndram-Kościałkowski, przedstawiciele duchowieństwa, sfer gospodarczych, grono wyższych urzędników państwowych oraz działacze społecznych.

Dnia 7 kwietnia r. b. przybyli do Krakowa: mjr dr Kaliciński i sen. Jastrzębowski. Po pobycie w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów mjr Kaliciński i sen. Jastrzębowski zbadali postępek przy wykonywaniu nowej trumny w zakładzie Selpa.

9.IV.1938 roku rozpoczęły się w Warszawie obrady kongresu bezpieczeństwa pracy



Trumna ma być wykonana z początkiem maja r. b. Prawdopodobnie w rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego nastąpi złożenie zmumifikowanych zwłok do nowej trumny już na stałe.

Naczelna rada Zw. Sokolstwa Polskiego, ustalająca linię postępowania sokolego, uchwaliła jako jedną ze swych tez ścisłą współpracę z wojskiem, stwierdzając, że „Sokolstwo polskie stoi na stanowisku trwałej gotowości obronnej całego narodu, wobec czego uważa swą działalność w kierunku moralnego i fizycznego przygotowania członków do obrony kraju za zgodną z istotnym interesem narodu i państwa, a ścisłą współpracę z armią narodową za bezwzględnie wskazaną”.

Dnia 7.IV r. b. rozpoczęły się w całej Polsce „Dni Kolonialne”, poświęcone propagandzie polskiej myśli kolonialnej.

Stowarzyszenie b. żołnierzy pułku im. króla Karola w Poznaniu powzięło inicjatywę przemianowania ul. Koszarowej na ul. płk. Arnolda Szyllinga, twórcy i pierwszego dowódcy 3 pułku strzelców Włkp., poległego na froncie bolszewickim.

Dla uczczenia 20 rocznicy odzyskania niepodległości ogół pracowników umysłowych i fizycznych wytwórni Poisk. Mon. Tyt. w Grodnie, ofiarował jednodniowy zarobek na ufundowanie ciężkiego karabinu maszynowego z pełnym oporządzeniem i koniem dla grodzieńskiego pułku piechoty im. króla Stefana Batorego.

Przy przekazaniu tego daru dyrektor wytwórni P. M. T. oznajmił uchwałę pracowników o zakupieniu drugiego ciężkiego karabinu maszynowego z przeznaczeniem dla pułku piechoty im. Ludwika Narbutta.

Zbiórka uliczna na terenie Warszawy pod hasłem „Wielki-nocny dar dla dzieci bezrobotnych” dała przeszło 50.000 zł.

W najbliższych dniach będzie zakupiony w Warszawie plac pod budowę gmachu poselstwa litewskiego.

Biura poselstwa znajdują się narazie prowizorycznie w Hotelu Europejskim.

Prowadzone są obecnie prace, związane z zamiarem uruchomienia linii lotniczych z Warszawy do Paryża i z Warszawy do Londynu, które byłyby obsługiwane przez polskie lotnictwo komunikacyjne. Jak wiadomo, dotychczas korzystamy w tym kierunku z połączeń, utrzymywanych przez towarzystwa zagraniczne (linia Air France z Warszawy przez Pragę i Strasburg do Paryża), bądź też z połączeń obsługiwanych wspólnie z towarzystwami zagranicznymi (polska linia z Warszawy do Berlina, przedłużona przez szlaki zagraniczne).

Na terenie stoczni gdyńskiej odbyło się uroczyste wbiecie pierwszego pala pod budowę wielkiej pochylni okrętowej. Na terenie nadbrzeża holenderskiego będzie wybudowana pochylnia, kadłubownia, trafernia i odlewnia. Szybkie tempo budowy stoczni związane jest z zamówieniami jakie wpłynęły na budowę morską statku parowego, statku dozorczości dla morską instytutu rybackiego oraz na budowę dragi dla zarządu m. Warszawy.

W związku z przyznaniem dotacji rządowej zarząd m. Wilna postanowił przystąpić do budowy domu turystycznego w Wilnie kosztem 400.000 zł. Dom turystyczny stanie w okolicy dworca kolejowego.

W końcu czerwca i z początkiem lipca r. b. zjadą się do Polski ekipy jeźdźców holenderskich i węgierskich w ilości 25 pań i panów, celem odbycia wycieczki konno po Polsce. Wycieczkę organizuje Polski Touring Klub.

W najbliższym czasie rozpocząć się ma budowa nowego reprezentacyjnego dworca kolejowego w Zakopanem, co wiąże się z organizowaniem przez Polskę w lutym 1939 r. narciarskich mistrzostw świata.

W związku z tym bawili w Zakopanem, badając tereny, upatrzone pod nowy dworzec, minister komunikacji Ulrych i wiceminister Bobkowski.

Na posiedzeniu rady naczelnej i walnym zebraniu Muzeum Techniki i Przemysłu wybrano jednogłośnie Najwyższego Protektora muzeum Prezydenta Rzeczypospolitej prof. I. Mościckiego na pierwszego honorowego członka muzeum.

Na ostatnim posiedzeniu śląskiej rady wojewódzkiej uchwalono i zatwierdzono program robót publicznych na rok 1938/39, finansowany przez fundusz inwestycyjny w wysokości 7.500.000 zł.

Wołyńska Brygada Kawalerii ufundowała odbornik radiowy dzieciom ze szkoły powszechnej w Zahoraszczym gm. Zdołbica, pow. Zdołbunów.

Z e ś w i a t a

Jak donosi „Dziennik Polski“ w Czechosłowacji napływ członków do nowoutworzonego „Zw. Polaków w Czechosłowacji“ przybiera z każdym dniem na sile. Do organizacji tej zgłaszają się masowo Polacy, którzy dotychczas nie należeli do żadnego z polskich stronnictw politycznych. Jak stwierdza pismo polskie na podstawie dotychczasowych zgłoszeń członkowskich „Zw. Polaków w Czechosłowacji“ jest już w chwili obecnej największą polską organizacją na terenie Czechosłowacji.

Rząd Stanów Zjednoczonych skasował swą ambasadę w Wiedniu. Radca tej ambasady mianowany został konsulem generalnym. Równocześnie rząd St. Zjednoczonych zażądał od Rzeszy uznania długów, zaciągniętych przez rząd wiedeński lub przez obywateli austriackich. Długi rządowe wynoszą około 26 milionów dolarów, długi zaś prywatne 38 i pół miliona dolarów.

Węgierska Izba deputowanych uchwaliła ogromną większością głosów, wniesioną przez rząd nową ustawę wyborczą, wprowadzającą na Węgrzech prawo powszechnego i tajnego głosowania. Nowe prawo zwiększa liczbę posłów z 245 na 260, przy czym 135 otrzymuje mandat w wyborach jednomandatowych, a 125 wybiera się według dotychczasowego systemu. Czynne prawo wyborcze przysługuje mężczyznom z ukończonym 26 rokiem życia, posiadającym obywatelstwo węgierskie oraz ukończonych co najmniej 6 klas szkoły powszechnej. Bierne prawo wyborcze posiadają mężczyźni z ukończonym 30 rokiem życia.

W dniu 16.IV b. r. odbędzie się w Tokio, przy udziale cesarza, uroczysty obrzęd ku uczczeniu pamięci 4533 oficerów i żołnierzy japońskich, poległych w Chinach. W świątyni Yasukuni zostaną złożone japońskim zwyczajem, tabliczki z nazwiskami poległych, a kraj cały przylączy się do uczczenia ich pamięci, zachowując minutę ciszy.

Uniwersytet Witolda Wielkiego w Kownie ma wkrótce ogłosić konkurs na powieść historyczną, osnutą na tle stosunków polsko - litewskich.

Bawiący w Wiedniu w ubiegłym tygodniu minister Hess złożył wieńce na grobach powieszonych przez dawniejszy reżim uczestników rewolucji narodowo - socjalistycznej z lipca 1934 r. Wieńce te złożył młn. Hess na grobach Planetty i Domesa oraz na grobie Holzbergera.

Rząd brytyjski zwrócił się z usilną prośbą do obu walczących w Hiszpanii stron, aby okazały tolerancję w stosunku do więźniów politycznych i zakładników, w wypadku dalszego przesunięcia się frontu w Katalonii.

2 b. m. odbyło się w Budapeszcie otwarcie wielkiej wystawy sztuki polskiej, pozostającej pod protektoratem Pana Prezydenta R. P. Mościckiego i Regenta Horthy'ego. Uroczystego aktu otwarcia dokonał Regent Horthy w wielkiej sali reprezentacyjnej, w której jako jedyny obiekt wystawy znajduje się wspaniały obraz Matejki „Batory pod Pskowem“.

Podczas inauguracji przemawiali: poseł R. P. w Budapeszcie Orłowski, któremu odpowiedział Regent Horthy. W inauguracji wzięli udział m. in. arcyks. Józef, premier Daranyj, w otoczeniu najwyższych dygnitarzy. Wystawa mieści się w 17 salach reprezentacyjnego gmachu Buecsarnok.

Znakomity lotnik lotewski kpt. Cukur, sławny ze swych lotów do Afryki i Chin na aparacie własnej konstrukcji, zamierza obecnie wybrać się w nową podróż, tym razem w kierunku północnym.

Nie jest wykluczone, że kapitan Cukur będzie usiłował przelecieć nad błegunem północnym, aby dotrzeć do Stanów Zjednoczonych.

Dawny prokurator generalny ZSRR., a następnie komisarz sprawiedliwości Krylenko, został obecnie oskarżony o „nieprawomyślność“ i zdradę stanu. Stanie on przed trybunałem, w którym zasiadał niedawno jako oskarżyciel publiczny.

Źródła angielskie podają, że premier Chamberlain nosi się z zamiarem przybycia do Rzymu, celem złożenia wizyty Mussolinemu. Mówi się nawet o możliwości wzajemnych wizyt króla Wiktora Emanuela w Londynie i króla Jerzego VI w Rzymie.

„Popolo d'Italia“ wyraża przekonanie, że pojednanie Anglii z Włochami zapoczątkuje w Europie nową trwałą erę pokoju.

Estońska rada ministrów przyjęła ustawę o stworzeniu nowego stanowiska kanclerza prawa państwowego, którego zadaniem będzie kontrolowanie prawnej działalności urzędów państwowych i bacznie, aby była ona zgodna z konstytucją.

Chińskie koła wojskowe oceniają straty japońskie, w okresie od lipca 1937 roku do marca 1938 roku, na 300.000 zabitych i rannych.

Senat Stanów Zjednoczonych uchwalił zatwierdzony już przez Izbę reprezentantów projekt ustawy powiększający stan korpusu oficerskiego armii o 2.285 do 14.650. Liczba oficerów korpusu lotniczego zwiększyła się o 442 na 2.092.

W Helsinkach utworzony został komitet zbiórki funduszków na wystawienie w Helsinkach na wielkim placu koło parlamentu pomnika marszałka Mannerheima. Komitet dysponuje już funduszem około 1 miliona marek fińskich. Potrzebne będą 3 miliony mk. f. Inicjatywa ta powzięta została na jesieni r. ub. w związku z 70-leciem urodzin marszałka.

Pod Aleksandrią odbyły się wielkie manewry armii egipskiej, w których wziął udział król Faruk I. Były to pierwsze manewry zmodernizowanej armii egipskiej przy użyciu najnowocześniejszego sprzętu wojennego.

Japońskie min. spr. zagr. wydało broszurę, omawiającą stosunek Sowieców do Japonii. Szczególnie dotkliwie postępowanie władz sowieckich odczuwają przedstawiciele japońskich kół handlowych i przemysłowych na Kamczatce i na północnym Sachalinie. Japońska ambasada w Moskwie znajduje się pod ścisłą obserwacją policji sowieckiej i agentów GPU. Członkowie ambasady, podróżujący w Sowietach, nie mogą otrzymać pokoju w hotelach. Urzędnicy ambasady często są aresztowani, a w razie choroby, wśród członków ambasady, jest niezwykle trudno a nawet w ogóle nie można otrzymać porady lekarskiej.

Pisma włoskie ogłaszają dalsze szczegóły programu wizyty kanclerza Hitlera w Rzymie. M. in. na stadionie Piazza di Siena odbędzie się wielki koncert, w którym weźmie udział 111 towarzystw śpiewaczych i 15 orkiestr. Ogólna ilość wykonawców wyniesie ok. 10 tys. osób.

Węgierski minister sprawiedliwości zapowiedział reformę dziennikarstwa na Węgrzech i utworzenie Izby prasowej.

Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr Br. Helczyński wygłosił w tow. prawników fińskich w Helsinkach odczyt na temat wytycznych polskiego prawa handlowego.

W Finlandii nie ma grobu Nieznanego Żołnierza, są natomiast pomniki poległych bohaterów. Na zdjęciu odsłonięcie jednego z takich pomników



15-lecie otwarcia portu lotniczego w Litorii. Mussolini czcił pamięć poległych bohaterów, rozdając 16 złotych, 40 srebrnych i 23 brązowych medali rodzinom poległych lotników

Pr. Ph. S.



Sprawy zagraniczne

SPRAWY POLSKO - LITEWSKIE

Wszystkie punkty, jakie zawierała nota Polski do Litwy, zostały do dnia 31 marca — to jest w przewidzianym czasie — wykonane.

Dzień 31. III, w którym w stolicach obu państw nowomianowani posłowie składali listy uwierzytelniające ich prezydentom — nie jest tylko końcem wstępnego etapu, ale raczej stanowi wrota, otwierające zupełnie nową — niepodobną do minionej — erę między Litwą i Polską. Od tej chwili wszystkie wysiłki i rzetelna dobra wola powinny iść w kierunku, by przyszłość obu naszych narodów szła w kierunku rozwoju jak najlepszych — daj Boże braterskich — stosunków sąsiedzkich.

Jeśli chodzi o stronę polską, to wytyczne dla tych stosunków zostały ujęte w sposób, nie nastrożający najmniejszych wątpliwości, przez ministra pułkownika Józefa Becka. Polska żywi wobec Litwy uczucia szczerzej przyjaźni i pragnie współpracę polsko-litewską oprzeć na wzajemnym zaufaniu. Rzeczpospolita nigdy nie zmierzała do ograniczenia suwerenności Litwy i rozumie, że niepodległa Litwa powinna prowadzić politykę, leżącą w jej interesie, polityka ta jednak nie powinna być w żadnym wypadku wykładnikiem cudzych interesów. Te same momenty podkreślił poseł Polski w Kownie, Charwat, gdy składał prezydentowi Smetonie swe listy uwierzytelniające.

Jeśli chodzi o Litwę — to studiując uważnie prasę litewską i zestawiając wiadomości, jakie przychodzą z tego kraju — można mieć nadzieję, że stanowisko Polski zostało tam zrozumiane i ocenione. Coraz więcej głosów litewskich podkreśla szczerą Polskę i słuszność jej poczynań. Coraz więcej mówi się o konieczności energicznego i szybkiego przystąpienia do dalszej normalizacji stosunków, które mogą wyjść Litwie jedynie na dobre. Poza słowami przychodzą również i czyny. Z jednej strony rząd litewski, poparty przez większość zdrowej opinii społecznej, energicznie tępi i przeciwdziała wszelkim antypolskim wystąpieniom, które usiłują wywoływać na rozkaz Moskwy litewscy komuniści — przeważnie Żydzi. Z drugiej zaś strony władze litewskie sprężyły się do prac, które w całej pełni przywrócą możliwość normalnych stosunków komunikacyjnych pomiędzy naszymi krajami. Przeprowadza się na wszystkich szlakach linie telegraficzne i telefoniczne, naprawia zaniedbane odcinki graniczne szos i odbudowuje zniszczone w rejonach granicznych linie kolejowe. Pierwszy raz od wielu lat otrzymujemy bezpośrednio listy, wysyłane z Litwy, a nasi rodacy z tamtej strony granicy dostają je również bezpośrednio z Polski.

Od 31 marca rozpoczął się nowy okres współżycia obu państw i narodów. Wypełnić go musi praca konstruktywna, oparta na fundamencie szczeroci i zaufania. Tylko bowiem taka praca tworzy rzeczy trwale.

NOWY RZĄD RUMUŃSKI

W dniu 30 marca zmienił się rząd rumuński. Gabinet poprzedni, kierowany przez głowę kościoła rumuńskiego, z udziałem siedmiu b. premierów, reprezentujących różne ugrupowania polityczne, powołany był do zapewnienia krajowi spokoju w okresie reformy ustroju i do nadania aktowi zmiany konstytucji charakteru ponadpartyjnego. Zadanie to zostało wykonane.

Na czele nowego rządu stanął również patriarcha Miron. Dokonane zmiany personalne miały na celu odnowienie gabinetu, usprawnienie działalności rządu przez usunięcie tarć personalnych, a przez wprowadzenie fachowców ostateczne „odpolitycznienie”.

Powołanie do życia rady koronnej, złożonej z premiera, z byłych premierów, dwóch marszałków i jednego generała, uzupełnia strukturę władzy wykonawczej w nowym ustroju.

Jako nowości powstaje ministerstwo gospodarki narodowej i wyższa rada ekonomiczna, co oznacza wejście Rumunii na drogę gospodarki planowej.

Polityka zagraniczna od dwóch lat prowadzona jest pod bezpośrednim nadzorem i wedle wskazań króla. Sojusz z Polską zajmuje w niej nie tylko pierwsze, ale i główne miejsce. Dowodzi tego między innymi wymiana depeš pomiędzy nowym ministrem spraw zagranicznych p. Petresco-Comnem, a ministrem Beckiem.

Również z zadowoleniem możemy stwierdzić, że jednym z głównych zadań nowego rządu będzie dalsza energiczna rozbudowa obrony narodowej.

MUSSOLINI O POTĘDZE WOJSKOWEJ WŁOCH

W dniu 30 marca Mussolini, w charakterze ministra obrony narodowej, wypowiedział wielką mowę w senacie. Mimo, że jej przedmiotem były sprawy wyłącznie wojskowe, wszelako szerokie potraktowanie zagadnień obrony narodowej, jak i spraw zasadniczych dla państwa, sprawiło, iż mowa ta była aktem nawskroś politycznym, przekraczającym zakres zainteresowań wyłącznie włoskich.

Dyktator imperium włoskiego podkreśla na wstępie siłę armii lądowej, która wsparta o ufortyfikowane najnowocześniejsze prze-

jęzce Alp, stanowi zupełnie pewną gwarancję granic włoskich. Umocnienia te będą nadal rozszerzane i doskonalone i są pomyślane w ten sposób, że oprą się naporowi każdego z sąsiadów Włoch.

Następnie Mussolini przypomina, że naród włoski za lat 10 będzie liczył 50 milionów mieszkańców, co da im możność powołania pod broń do 9 milionów mężczyzn, czyli zapewni sobie do 5 milionów żołnierzy, walczących w pierwszej linii.

Juz dzisiaj 876 zakładów przemysłowych, zatrudniających 600.000 robotników zdyscyplinowanych wojskowo, pracuje na rzecz obrony narodowej, zapewniając jej coraz doskonalsze i liczniejsze narzędzia i materiał walki.

Włochy posiadają obecnie najsilniejszą flotę okrętów podwodnych na świecie, a ich marynarka wojenna jest najsilniejsza na morzu Śródziemnym.

Lotnictwo jest również jednym z pierwszych w świecie. Wspomniany materiał techniczny jest obsługiwany przez nieustraszonych i doskonale wyszkolonych pilotów, których Włochy mają obecnie od 20 do 30 tysięcy.

Mussolini podkreśla zagadnienie jednolitości dowództwa, które zostało we Włoszech całkowicie rozwiązane. Zapowiedź, że w razie wojny prowadzić ją będzie sam Mussolini tak, jak ostatnią kampanię abisyńską — dowodzi, że wojna w Etiopii umocniła pozycję Mussoliniego nie tylko jako głowę faszystów i szefa rządu, ale również jako naczelnego wodza sił zbrojnych w czasie pokoju i wojny. To też bezpośrednim rezultatem tej mowy było nadanie Mussolinimu godności „pierwszego marszałka imperium”.

Całokształt mowy, chociaż był zupełnie pozbawiony pacyfizmu, utrzymany był w tonie pokojowym. Mussolini powiedział wprawdzie, że czasem najlepszą obroną jest natarcie, ale jest to raczej groźba w kierunku tych, którzy by mieli kiedyś ochotę na zaczepienie Włoch. Podstawową nutą przemówienia Il Duce jest jednak spokój i pewność, wynikające z przeświadczenia, że najlepszą gwarancją pokoju jest gotowość skutecznego odparcia każdego ewentualnego ataku nieprzyjacielskiego.

POROZUMIENIE WŁOSKO - ANGIELSKIE

Nic dziwnego, że Anglia, która dopiero za rok lub dwa będzie gotowa ze swymi potężnymi zbrojeniami, chce dobrych stosunków z Włochami, które juz dzisiaj są poważną potęgą militarną, i które bez wątpienia panują nad morzem Śródziemnym, będącym dla Wielkiej Brytanii podstawową arterią komunikacyjną do Indii i Australii.

Porozumienie włosko-angielskie, którego ostateczne zawarcie spodziewane jest w okresie świąt wielkanocnych, dotyczy ma następujących 12 punktów:

1) Wielka Brytania uznaje żywotne interesy Włoch na morzu Śródziemnym, Włochy zaś uznają konieczne interesy angielskie na tym morzu;

2) oba rządy godzą się na zaprzestanie wyścigu fortyfikowania baz na morzu Śródziemnym. Istniejące fortyfikacje pozostaną, ewentualne nowe nie mogą być wznoszone bez poprzedniej narady między obu rządami;

3) oba rządy zapewniają swobodę żeglugi w czasie pokoju i wojny dla wszystkich statków przez kanał Suezki, w myśl postanowień konwencji międzynarodowej z roku 1885;

4) Włochy przystępują do londyńskiego traktatu morskiego z roku 1936;

5) Rząd angielski przyjmuje w zasadzie, że w przyszłości musi być zasięgnięta opinia Włoch co do wszelkich zmian w ustroju mandatowym Palestyny, chociaż Włochy nie należą do Ligi Narodów;

6) rząd angielski proponuje Radzie Ligi Narodów, aby członkowie Ligi zostali zwolnieni z zobowiązania nieuznawania Imperium Włoskiego;

7) utworzone zostaną natychmiast mieszane komisje włosko-angielskie dla uregulowania zagadnień granicznych między włoską Abisynią a angielskimi posiadłościami, które z nią graniczą;

8) rządy angielski i włoski wzajemnie przyrzekają, że uszanują statut quo na arabskim wybrzeżu morza Czerwonego.

9) Włochy uznają protektorat angielski nad Adenem w południowej Arabii;

10) z chwilą, gdy układ włosko-angielski wejdzie w życie, garnizon włoski w Libii zostanie zredukowany do liczby normalnej;

11) porozumienie włosko-angielskie wejdzie w życie z chwilą, gdy Włochy wykonają obietnicę wycofania z Hiszpanii swoich wojsk i materiałów wojennych;

12) oba rządy zgłaszają desinterement co do terytoriów hiszpańskich zarówno w Europie, jak i w Afryce.

Bardzo ciekawy dla obecnej sytuacji jest § 11 — gdyż, jak wiemy, prawdopodobnie w ciągu kwietnia zakończy się wojna w Hiszpanii całkowitym zwycięstwem narodowych wojsk generała Franco. Tu chcemy jedynie podkreślić, że w obecnej zwycięskiej ofensywie generała Franco bardzo poważną rolę odgrywają oddziały i materiał włoski. Wycofanie ich z Hiszpanii, zgodnie z życzeniem § 11, nastąpi więc praktycznie dopiero wówczas, gdy nie będą one już potrzebne na półwyspie Pirenejskim — gdy narodowcy staną się władcami całej Hiszpanii.

Zobcz wojsk

PORTUGALIA

Prezydent Republiki Portugalskiej, Salazar, wydał w dniu 1 stycznia 1938 roku dekret, mający zasadnicze znaczenie dla przyszłego rozwoju wojska portugalskiego.

Dotychczasowy stan rzeczy w rzeczywistości był bardzo swobodny, nie mający w żadnej armii europejskiej choćby bardzo oddalonego podobieństwa.

Na przykład, istniały w tym wojsku oddziały, posiadające kadry oficerskie i podoficerskie, a prawie nie posiadające szeregowych i uzbrojenia.

Istniały stopnie honorowe oficerskie. Były niezmiernie niskie gaże, to też było przyjęte, że oficerowie pełnili różne funkcje cywilne, czy zajmowali posady prywatne, a mundur... mieli, że się tak wyrazimy, tylko na niedzielę. Wiek prekluzyjny był bardzo wysoki, to też niewspółmierny procent w korpusie oficerów stanowili generałowie i oficerowie wyższych stopni. Rzecz zrozumiała, że przy tym stanie rzeczy o awans było niesłychanie trudno, a więc niektórzy podporucznicy czekali na drugą gwiazdę nieraz przeszło lat dwadzieścia. Innym dziwością wojska portugalskiego była niesłychana rozbudowa orkiestr wojskowych — było ich na tak małe wojsko aż 32. Koszty utrzymania tego grającego wojska były większe, niż cały budżet wojskowego lotnictwa.

Dekret, o którym mowa wyżej, kładzie kres dotychczasowej idylli i wprowadza wojsko portugalskie na tory twardej żołnierskiej rzeczywistości.

Następuje redukcja ilości jednostek, wszystkie „puste” czy kadrowe jednostki zostają zniesione, orkiestry wojskowe tracą 75% swoich stanów, wiek prekluzyjny dla poszczególnych szarż zostaje doprowadzony do nowoczesnych norm, a czcigodni staruszkowie zostają masowo przenoszeni na emeryturę. Jednocześnie zostają podniesione gaże do odpowiedniego poziomu i zabronione zarobki uboczne — rzemiosło wojskowe staje się jedynym zawodem oficerów i podoficerów.

Jednocześnie z tymi zasadniczymi posunięciami w zakresie stanów i pragmatyki przeprowadzona zostaje daleko idąca reforma w zakresie organizacji. Dwa pułki kawalerii stają się pułkami motorowymi, artyleria zostaje również zmotoryzowana, zwiększona zostaje ilość artylerii nadbrzeżnej i przeciwlotniczej, stworzony zostaje batalion czołgów, bataliony cyklistów zamienione na pułk piechoty, przewożonej na samochodach itd.

Widzimy więc, jak dalece sięgnął w życie wojska portugalskiego dekret z dnia 1.I.1938 roku. Jest rzeczą zrozumiałą, że wykonanie tego dekretu i przeistoczenie archaicznego poniekąd wojska w nowoczesny instrument wojny — nie może być dokonane za jednym pociągnięciem pióra — musi nastąpić jeszcze okres przejściowy, w którym reformy będą urzeczywistniane.

Ponadto trzeba czasu, ażeby kadra wojskowa zżyła się i przyzwyczaiła do nowych warunków służby, aby ona weszła jej w krew. Trzeba również, zapewne, wiele pracy, aby wyszkolenie i dyscyplinę postawić na odpowiednim poziomie, gdyż trudno jest mniemać, aby te dziedziny w dotychczasowych warunkach stały na odpowiednim poziomie.

NIEMCY

W dniu 4.II zaszły w organizacji naczelnych władz i obsady najwyższych stanowisk wojska niemieckiego poważne zmiany.

Przed wszystkim zanotować należy, że na czele niemieckiej

Anglia. Oddział piechoty w przeprawie przez rzekę na nowych, gumowych pływakach



siły zbrojnej stanął osobście kanclerz Hitler. Równocześnie stworzono naczelnie dowództwo, które będzie organem pracy naczelnego dowódcy — Hitlera. Dotychczasowy generalissimus niemieckich sił zbrojnych marszałek polny Blomberg — poszedł w stan spoczynku. Rzekomo fakt ten nastąpił w związku z małżeństwem Blomberga. Kierownice sfery wojska niemieckiego miały stawić zarzut sęmu dowódcy, że wstąpił w związek małżeński z osobą pochodzenia nieszlacheckiego.

Gdyby zmiany ograniczyły się tylko do dymisji marszałka Blomberga — fakt ten można by komentować „mezaliansem” starego marszałka, jednocześnie jednak został zwolniony generał Fritsch, dowódca wojska lądowego, szereg generałów i wyższych wojskowych. Więc niewątpliwie chodzi tutaj o zjawiska daleko poważniejsze i bardziej zasadnicze. Ostatnie zmiany w wojsku niemieckim wywołały w całym świecie szerokie komentarze i różnorodne oceny. Co właściwie spowodowało te zmiany, dotychczas nie wiadomo, niewątpliwie jednak istniały w kierowniczych sferach partii hitlerowskiej i wojskowości duże tarcia. Jaki dalszy bieg będzie miała ta sprawa — pokaże dopiero przyszłość.

W końcu nadmienić trzeba, że generał Goering, minister lotnictwa, naczelny dowódca sił lotniczych i dyktator ekonomiczny Niemiec został awansowany na marszałka polnego, przy zachowaniu dotychczasowych swych atrybucyj.

BELGIA

W roku ubiegłym otwarta została w Belgii „Wyższa szkoła obrony przeciw gazom bojowym”.

Profesorami tej szkoły są profesorowie chemii i medycyny uniwersytetów oraz lekarze wojskowi.

Zadania tej wyższej uczelni są następujące:

— przestudiować praktycznie zagadnienia dotyczące gazów bojowych z punktu widzenia chemii, fizjologii, profilaktyki i terapii,

— rozpowszechnić w kraju rezultaty tych studiów, przede wszystkim zaś praktyczną stronę zagadnień, aby ujednostajnić metody pracy w tym kierunku w całym kraju, kierować wszystkimi wysiłkami społeczeństwa w danym kierunku i sprawować odpowiedzialną kontrolę.

Ilość słuchaczy w szkole jest ograniczona do 20 — 30 osób, rekrutować się oni będą spośród lekarzy, aptekarzy, chemików i inżynierów, którzy po ukończeniu szkoły zostaną okręgowymi inspektorami obrony przeciwgazowej. W następnych turnusach przeszkoleni zostaną urzędnicy administracji, sanitarni, inspektorowie pracy, członkowie Czerwonego Krzyża i wreszcie niektórzy urzędnicy wielkich firm przemysłowych.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓLNOOCNEJ

W marcu bieżącego roku odbyły się na Pacyfiku manewry wojenne marynarki. Były to największe manewry morskie, znane w historii. Udział w nich wzięło przeszło 150 okrętów wojennych, 500 samolotów, 3.600 oficerów i 55.000 podoficerów i żołnierzy.

ANGLIA

W tych dniach zmotoryzowana brygada kawalerii, stacjonująca w Kairze (Egipt), odbyła bardzo ciekawe i „nowoczesne” trzydniowe ćwiczenia w zupełnie pustynnej i bezwodnej okolicy. Przez cały czas ćwiczeń brygada była zaopatrywana wyłącznie przez samoloty. W tym celu użyto 9 samolotów Vickers-Victoria, które musiały dostarczyć nie tylko wody i produktów dla 2.500 ludzi brygady, lecz również dostateczną ilość smarów i materiałów pędnych do przebywania dziennych 80-kilometrowych marszów dla samochodów i czołgów brygady. Każdy samolot transportował 2 tony zaopatrzenia i był rozładowywany w przeciągu 5 do 8 minut.

Dowódca wojsk angielskich, stacjonujących w Egipcie, generał Weiz — który kierował tymi ćwiczeniami, nie ukrywał bynajmniej, że ten sposób zaopatrywania stwarza ogromne możliwości dla oddziałów zmechanizowanych, działających w rejonach pustynnych.



Niemcy. Przemarsz wyborowego oddziału S. S. w defiladzie przed Hitlerem

Talenty podoficerskie

Wystawa malarska prac podoficerskich, zorganizowana przez podoficerów garnizonu tarnopolskiego, ze starszym sierżantem Wojnickim na czele, zasługuje, aby po raz wtóry na łamach „Wiarusa“ omówić jej znaczenie propagandowe i wychowawcze. Nie jest bowiem rzeczą zwykłą, gdy podoficer, obarczony dziś wielkimi obowiązkami służbowymi, poświęca swój zasłużony odpoczynek na pracę dla sztuki. Objaw taki świadczy o dużym zamiłowaniu do kulturalnych rozrywek naszych podoficerów. Nic też dziwnego, że wystawa, wyposażona w liczne i cenne ekspozyty, spotkała się z uznaniem władz wojskowych i podziwem miejscowego społeczeństwa. Inicjatywa tarnopolskiego kasyna garnizonowego zasługuje jednak nie tylko na pochwałę, ale wymaga dalszego kontynuowania rozpoczętej w tym kierunku pracy. Pierwsza próba talentów malarskich podoficerów dała wynik nadspodziewanie dodatni, dlatego rzeczą właściwą będzie, gdy zaapelujemy do naszych pp. podoficerów, aby przygotowali się sumiennie do następnej wystawy, którą zorganizuje „Wiarus“ w roku bieżącym w Warszawie.

Niech ze więc nie braknie na przyszłej wystawie poza znanymi nam podoficerami — i tych, którzy z różnych powodów w pierwszej wystawie nie mogli wziąć udziału.

Tu reprodukuje prace niektórych podoficerów, biorących udział w wystawie. Piszemy niektórych, gdyż nie wszystkich prace, jakkolwiek cenne, dały się ze względów technicznych reprodukować. Wiele też obrazów zostało na miejscu sprzedanych, co również utrudniło Redakcji dostęp do reprodukcji.

Podkreślając raz jeszcze godną uznania inicjatywę podoficerów garnizonu w Tarnopolu, oraz wydatną i ofiarną pracę prezesa miejscowego garnizonowego kasyna pod-



Limba na tle Mnicha.

Mal. ognm. Biechoński

oficerskiego, starszego sierżanta Wojnickiego, stwierdzamy z radością, iż pierwsza tego rodzaju artystyczna impreza godnie przysłużyła się sprawie podoficerskiej.

J. C.

Zima.

Mal. sierż. Pawłowicz

Zamek w Brzeżanach.

Mal. sierż. Pawłowicz





Cerkiew huculska.

Mal. ognm. St. Biechoński



Okno. Mal. kpr. A. Kardaszewski



Sosny. Mal. ognm. Blechoński



Martwa natura. Mal. sierż. A. Bielewicz



Wnętrze. Mal. kpr. A. Kardaszewski



Kaplica na cmentarzu w Brzeżanach.
Mal. sierż. Pawłowicz



„Wlarusek”. Mal. sierż. A. Bielewicz

Pokłosie wystawy obrazów twórczości podoficerów

Jak to już swego czasu wspominałem w artykule o wystawie, ani jej organizatorzy, ani koledzy wystawiający obrazy, ani przyjaciele podoficera, a tym bardziej obcy naszemu środowisku, nie spodziewali się, że wystawa tarnopolska odniesie tak dobry sukces propagandowy. Dopiero po zamknięciu wystawy, po zapoznaniu się z artykułami prasowymi, po rozmowach ze zwiedzającymi wystawę, (a jak nam wiadomo odwiedziło ją ponad 2000 osób) — można sobie wyobrazić pogląd, czym była ona w oczach społeczeństwa.

Uważam za stosowne podać do wiadomości te odgłosy. Niewątpliwie staną się one zachętą dla kolegów do dalszej pracy w tej dziedzinie,

Oto dowódca podolskiej dywizji, protektor wystawy, w przemówieniu, wygłoszonym na uroczystości zamknięcia wystawy, dał wyraz głębokiemu zadowoleniu, że kresowy garnizon, ułatwił społeczeństwu ocenę talentu podoficera w sztuce malarskiej. Dowódca dywizji wyraził zadowolenie z dobrej organizacji wystawy.

Następnie naczelny redaktor „Wiarusa“, któremu wystawa zawdzięcza tak wiele, wygłosił na tejże samej uroczystości piękne przemówienie o działalności podoficerów na polu społecznym, podkreślając jednocześnie wartość wystawy jako jedynej formy przedstawienia społeczeństwu podoficera w pracy nad sztuką. Otrzymaliśmy również zapewnienie, że „Wiarus“ podejmie się na przyszłość organizowania podobnych wystaw.

Głęboką wdzięcznością tak dla protektorów, jak też i organizatorów wystawy nacechowane było przemówienie sierżanta Pawłowicza z Brzeżan, który przemawiał w imieniu kolegów artystów.

Wystawa ta — mówił nam artysta malarz prof. Górski — zaskoczyła mnie zupełnie. Nigdy nie pomyślałem o tym, że wśród podoficerów mogą być artyści tej miary, jak to widać po ich pracach. Przyznam się, że liczyłem raczej na reprodukcje mniej lub więcej dobrze wykonane. Spodziewałem się, że będzie tu dużo obrazów o tematach batalistycznych, no i że reprodukcje będą przeważały. Widzę jednakże tylko oryginały, bo przecież malarstwo znam dobrze teoretycznie i praktycznie, gdyż sam, jak panom wiadomo, jestem malarzem.

Niech mi panowie powiedzą, dlaczego ta wystawa zorganizowana została dopiero teraz. Przecież nie można pozwolić, aby tyle wysiłku podoficera w najszlachetniejszej dziedzinie pracy, jaką jest sztuka, było tak długo ukrywane.

Zapewniliśmy szanownego naszego interlokutora, że wystawa obrazów twórczości podoficerów będzie teraz organizowana częściej, zwłaszcza po tak życzliwym przyjęciu, z jakim się spotkała.

Przejdźmy teraz do omówienia głosów prasy. Trzeba przyznać, że prasa ustosunkowała się bardzo życzliwie do naszej imprezy. O głosach „Wiarusa“ i „Polski Zbrojnej“ nie będę pisał, gdyż są one znane naszym Czytelnikom.

„Głos Polski“, naczelny organ Podola, poświęcił wystawie całą kolumnę i omówił ją w nader przyjaznym tonie. Informując na wstępie artykułu o uroczystości otwarcia, przechodzi do szczegółów wystawy tymi słowy: „Na tę ze wszechmiar ciekawą wystawę przysłało swe prace 14 artystów podoficerów, pochodzących z rozmaitych stron Polski. A więc prócz Tarnopola reprezentowane są Brzeżany, Lwów, Częstochowa, Toruń. Bydgoszcz, Ostrów Ma-

zowiecki, Słonim i Mołodeczno. Stąd i ciekawie i licznie opracowany krajobraz jest przeglądem tak bardzo różnych, a zawsze oryginalnie malowniczych zakątków Polski. Od kresowych zamków, poprzez Tatry i polskie morze, piaski mazowieckie, aż hen po puszcze województw wschodnich.

Przechodząc do szczegółowego opisu treści i techniki obrazów, autor artykułu pisze: „Niezwykle urozmaicona tematyka idzie w parze z techniką, nie pomijając bodaj żadnej gałęzi malarstwa artystycznego. Od pełnego rozmachu i wyrazu portretu olejnego Pierwszego Marszałka Polski, do subtelnej akwarelki miniaturowej tak pięknie, że niemal symbolicznie — ukazującej na szarym tle codzienności przez okienko nieraz zaledwie 1 cm² wielkości wspaniały krajobraz słonecznego świata sztuk!...“.

Autor podkreśla jedną z cech charakterystycznych prac malarskich podoficerów, mianowicie brak motywów batalistycznych, o czym pisze: „Charakterystyczny, choć dla psychologa zrozumiały fakt braku tematów batalistycznych o tanim zakroju makabrycznym lub t. zw. „hurra patriotyzmie“, świadczy tylko korzystnie o rzetelnym stosunku podoficerów artystów do sztuki“.

Po tak przychylniej ocenie prac podoficerów autor recenzji tak mówi o naszych kolegach: „Skromne ich nazwiska nic nie mówią szerszemu polskiemu ogółowi, choć w swych środowiskach tacy artyści, jak: Biechoński, Pawłowicz, Bogdajewicz, Kordaszewski, Lewapdowski, Drozd, Nowak, czy Pilarski lub Bielewicz, są znani i uznani. Należy żywić nadzieję, że wystawa niniejsza umożliwi przynajmniej tarnopolanom zapoznanie się z wysokiej klasy twórczością ludzi, którzy wśród ciężkiej pracy zawodowej nie zatracili ducha i zdolni są w szczerym zamiłowaniu dla sztuki dźwignąć się na szlachetne jej wyżyny.

„Mały Dziennik“, zamieszczając zdjęcie z uroczystości otwarcia wystawy, pisze w artykule pod tytułem: „Wystawa obrazów 14 podoficerów malarzy“, że wystawa ta ma zapoznać społeczeństwo cywilne z dziedziną pracy podoficera, w której podoficer dotychczas znany zupełnie nie był... W dalszym ciągu artykułu autor daje wyraz nadziei, że wystawa ta, acz pierwsza, napewno nie będzie ostatnia, gdyż prace, wystawione na niej, wcale nie wskazują, że zrobione są przez niezawodowych artystów.

„Ekspres Poranny“, pisząc o wystawie, wskazuje na konieczność silniejszego zainteresowania się społeczeństwa cywilnego pracą podoficera zawodowego, który, jak to wnioskuje autor, musi posiadać różnorakie zainteresowanie się pracami, nie wchodzącymi w jego zawód, skoro zdobył się na wyczyn tak daleki od codziennych zajęć, jak twórczość artystyczna w dziedzinie malarstwa.

„Ilustrowany Kurier Codzienny“, zamieszczając zdjęcie z wystawy, podaje w krótkiej notatce najglówniejsze momenty z wystawy, jak również nazwiska artystów, podkreślając wybitniejsze prace. Również i inne dzienniki zainteresowały się naszą wystawą.

Reasumując pokłosie wystawy obrazów twórczości podoficerów, stwierdzić należy obiektywnie, że wystawa w zupełności spełniła nadzieje organizatorów i artystów, biorących w niej udział. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że przyszła wystawa obrazów podoficerów malarzy spotka się na pewno z żywszym jeszcze, aniżeli zeszłoroczna, zainteresowaniem tak podoficerów malarzy, jak i społeczeństwa cywilnego.

Wojnicki, starszy sierżant

Pechowa Wielkanoc

Po całonocnym postoju w Tarnopolu pułk nasz pieszymi marszami przerzucono nad Zbrucz, a potem do Płoskirowa. 18 lutego zdobyliśmy Międzyboż, 19 zaś Latyczów.

Bolszewicy nie myśleli tak łatwo rezygnować ze swej straty i dlatego też na odcinku naszego pułku wywiązały się uporczywe walki, podczas których musieliśmy dokładać wielkich wysiłków, aby nie dać się stąd wygrzyść. Straty były spore.

Stosunki z miejscową ludnością układały się zupełnie poprawnie, a nawet przyjaźnie. Polaków tu nie było wcale, ale zarówno Żydzi, jak i Ukraińcy, a także Rosjanie widzieli w nas gwarancję spokoju i poszanowania cudzej własności, czego nie było można powiedzieć o niezliczonych, zmieniających się tu rządach.

Żydzi zapraszali nas na wesela, gospodyni, u której stałem na kwaterze, gotowała wspaniałe „wareniki”, specjalność ukraińskiej kuchni, oraz przyrządzała w specjalny sposób wątrobę, cynadry i serce wieprzowe. Były to delicje, że palce lizać. A gdy do tego dodacie świeże kartofelki, chrzan, wspaniałe wiśniaki, a na deser herbatę z samowara i konfitury — nie uwierzy jeden z drugimi, że działo się to na odcinku, tuż przy linii placówek, w bezpośrednim sąsiedztwie z nieprzyjacielem.

Gospodyni moja stała się w batalionie sławna. Dość powiedzieć, że dowódca kompanii bywał u mnie częstym gościem, a wówczas my, stara wiara ochotnicza, toczyliśmy nieskończone gawędę o wspólnie przeżytych od 1918 roku bojach. Wesolo było, przytulnie, syto, ciepło. Kiedy wypadło iść na kontrolę czujek — szło się, wiedząc, że po powrocie ujrzy się przy stole zaczerwienione gęby towarzyszy broni, usłyszy melodyjny szum samowara.

Nie chcę przez to bynajmniej powiedzieć, że wojna ówczesna była fraszką, a śmierć stała za lasami. Nic, zaiste, nieraz przeklinaliśmy swój los w żywe kamienie, a strach pokrywał nam ciała „gęsią skórką”. Dziś jednak, z oddalenia 18 lat, zatarły się we wspomnieniu czarne strony tej ponurej historii, żywe natomiast pozostały takie oto urywki, jak dobra wyzerka, wesołe kompanie i 8-10 szklanek herbaty, wypitych podczas całonocnego czuwania.

Był to też okres, kiedy byliśmy zbyt pochłonięci bliskim niebezpieczeństwem, aby mieć czas i ochotę na amory. W tajemnicy zaś dodam, że i godziwego obiektu nie było...

Toteż ozywiali nas mieszane uczucia, gdy kompania otrzymała rozkaz odmaszerowania do Szczedrowej, wielkiej cukrowni, położonej na lewym skrzydle naszego odcinka. Różnie o tej Szczedrowej mówiono. Złe, dobrze... Miało tam być bardzo dużo Polaków, pracowników cukrowni i liczyliśmy, że ze swojakami łatwiej dogadać się będzie i serca doznać.

Szczedrowa położona jest o parę kilometrów od Latyczowa. Prowadzi do niej szeroki trakt, idący dalej na Nowo-Konstantynów. Za sobą ma wielkie stawy, za którymi rozciągają się nicobjęte pola podolskiego czarnoziemu, przecięte wstęgą szumnego Bohu.

Kwaterę dostałem niezgorszą. Właścicielka lokalu, wdowa lat 50, Polka, ani wyglądała sympatycznie ani była nastrojona specjalnie zyczliwie względem nieproszonych gości. Nie zwracałem na babę zbyt wielkiej uwagi, dawno już bowiem przekroczyła wiek, w którym mogłaby zainteresować takiego młokosa, jakim byłem wówczas.

Rzecz prosta, że nie obywało się bez zgrzytów. Z naszej strony była to reakcja czysto psychologiczna: uważaliśmy, że skoro przychodzimy tu, na Ukrainę, dla wyzwolenia naszych współbraci z bolszewickiego jarzma, należą się nam od nich względy nie mniejsze od tych, jakich doznawali od innych narodowości. Baba zaś więcej ceniła swój spokój, swój utarty tryb życia od mglistych założeń i wielkich celów i na każdym kroku stawiała nam okoniem.

Tak zeszło do Wielkiego Tygodnia, kiedy w całej krasie wyszła na jaw perfidia i zbrodnicza dusza habsztyla. A było to tak:

W pierwszych dniach po zdobyciu Latyczowa, gdy jeszcze nasze kuchnie polowe nie dopisywały — prowiantowaliśmy się po trochu na swoją rękę. Trochę się tam zrywności zdobyło na czerwonych, trochę się kupiło, może się nawet zarekwirowało prosiaczka prawem kaduka — niech nie chodzi, bydle, samopas w strefie działań wojennych. I tak się człek po trochu przyzwyczaił do lepszego wikt.

Ale stopniowo, w miarę przedłużania się naszego tutaj pobytu, zapasy w okolicy ulegały wyczerpaniu, tak, że gdy postanowiłem godnie uczcić Wielkanoc, szynkę musiałem sprowadzać z niemalym nakładem starań, protekcji i picinędzy z dalekich stron.

Ale cóż to była za szynka! Koledzy gęby roztwierali z zachwytem i jeden z drugim byli wobec mnie jak masło... Tak im, batiarom, pachniała moja szyneczka. Oczywiście musiałem się przystosować do owej szynki, nosząc głowę z odpowiednią dumą i nie popolitując się z byle łązkiem.

Skaptowawszy moją babę kilkoma kilogramami soli, uprosiłem ją, aby ugotowała szynkę, ale tak, jak by to robiła dla samego naczelnika powiatu. Szynka zasługiwała na to.

Baba była — jako się rzekło — wstrętna, ale z zadania swego

wywiązała się znakomicie. Szynka ugotowana, wyłożona na półmisek, otoczona barwionymi jajkami i borowiną, wyglądała tak pojętnie, że musiałem oczy zamykać, aby nie ulec. „Jak to — molestowałem siebie — to nasi przodkowie przez cały post prócz żuru nie do gęby nie wzięli, a ty jednego dnia wytrzymać nie zdołasz? Fe, cóż za brak woli, co za karygodna słabość!”

W szybkim tempie zbliżała się Wielka Niedziela. Aliści w nocy z soboty na niedzielę, nad ranem już, wedety nasze rozpoczęły gęstą strzelaninę, wycofując się aż pod domy cukrowni, gdzie był wyznaczony niejako plac alarmowy.

Na moją kwatere wpadł łącznik, meldując, że bolszewicy atakują.

Wskakując w mundur zawolałem do łącznika, aby wziął rakietnicę. W chwilę potem rozległ się huk, coś błysnęło, po czym ściana i łóżko zaczęły gorzeć kolorowym płomieniem. Łącznik-ofiara wystrzelił raketę w pokój. Nie długo się namyślając, chlustnąłem wiadro wody na to wszystko i, dusząc się od gryzącego dymu, wskoczyłem na miejsce zbiórki.

Alarm okazał się fałszywy.

Prawdziwe jednak niebezpieczeństwo groziło nam po powrocie na kwatere. W progę naszego pokoju, przyobleczona w jakieś straszliwe „peniuary”, spod których wyglądały części barchanowej bielizny, stała nasza gospodyni, z ręką tragicznie wyciągniętą w kierunku ugaszonego już łoża i chodników na podłodze. Pomyslałem, że taką oto figurą powinni straszyć niegrzeczne dzieci, a i ja straciłem zwykły rezon.

— Zapłaci mi pan za to! — zasyczała baba.

— Zapłaci, zapłaci, cynamonem z ... — jak echo jęknął mój towarzysz.

Mając jednak na względzie szczątki mojej reputacji, tudzież dobre imię pułku i fakt, że megera była bądź co bądź naszą rodaczką, rzekłem zrezygnowany:

— Ile?

Baba jakby tyknęła zbyt wielką kluskę:

— Co najmniej pięćset marek.

— Paniusiu droga! — przeraziłem się. — Co pani sobie myśli? Przecież ja jestem żołnierzem, a nie właścicielem cukrowni.

— Mnie to nic a nic nie obchodzi! — nie ustępowała.

— Na razie daję pani sto marek. Reszta po zoldzie — oświadczyłem, z góry przyrzekając sobie święcie dać się raczej porąbać przez bolszewików, aniżeli płacić babie za wyprawowe łachy.

Reszta nocy zesza spokojnie, ale nazajutrz z samego rana telefonogram wezwał mnie do Latyczowa, do dowództwa batalionu. Odchodząc, w rzewnych słowach poleciłem gospodyni mój jedyny skarb doczesny — szynkę.

W batalionie nie było nic ważnego, tak, że złościłem się, iż człek nie może spokojnie świąt spędzić „w domu”.

Kiedym tak szedł przez rynek, gapiąc się na zdobyte na Rosjanach ciężkie działo, zawołano:

— Halo, a ty co robisz w mieście?

Zapłaci pan mi za to!





...szynka na półmisku wyglądała tak ponętnie...

Był to jeden z kolegów. Na pierwszy rzut oka spostrzegłem, że jest srodze „zawiany“.

— Serwus! Już po krzyku. Bagatela. Wracam do kompanii.

— Nie wymigasz się. Chodź do Janka na jajko!

„Wymigać się“ nie było można. A u Janka była cała kupa kolegów, stół zawalony żarciem i baterią butelek. Siny dym od papierosów wypełniał pokój. Przywitano nas wielkim wrzaskiem.

— Ha, przyszedł nasz szczedrowianin!

— Cóż to za alarmy urządzenie w nocy?

— Jak tam na kwaterze? Napijesz się co? Napijesz?

Nie nadążałem odpowiadać na pytania podgazowanego bractwa. Naleli mi szklankę od herbaty samogonu i wzniesli toast:

— No, wesolego jajka!

— Jazda — odpowiedziałem, jak przystało na „starego szmirusa“ i wychyliłem duszkiem szklanicę.

Zbielało mi oko. A to ci, cholera, mocna! A śmierdzi! Rozpaczliwie oglądałem się, co by tu przetrząść, kiedy w Szczedrowej odezwał się karabin maszynowy, a w chwilę potem drugi. Jak echo odpowiedziały im gęsta strzelanina piechoty.

— Rany, a to pech!

W jedną rękę porwałem furazerkę, w drugą kwaszony ogórek i kopnąłem się do domu w kierunku Szczedrowej. Strzelanina zwolna cichła. Już można było się domyśleć, że jej przyczyną było ukazanie się jakiegoś głupiego patrolu. Zwolniłem tempo i szedłem ostrożnie, unikając błota. Mimo, że przegryzałem ogórkiem, samogon — pity na czczo — bezwstydnie wlaźł w nogi. Nieco chwiejnym krokiem wchodziłem w rejon Szczedrowej. Wszędzie tu widać było święto. Dzieci z pisankami w rękach, w oknach błyszczały wymyte szyby, na stolach widziało się zarcie i flachy, na talerzach młode, zielone zboże, symbol wlosny, symbol Zmartwychwstania. Wszędzie widniały mundury żołnierskie. Dziś mieli używanie. Westchnąłem głęboko. Do wszystkiego trzeba mieć szczęście.

W miarę zbliżania się na kwatere przyspieszałem kroku. Ape-tyt wzrastał z każdą chwilą i w myśli już wyobrażałem siebie za stołem, na którym stoją chleb, jaja, butelka pomarańczówki i szynka. A nawet chrzan! Słowem — jak w domu.

Okna w moim pokoju były na ścieżaj otwarte i buchał z nich śpiew. Nie dowierzałem swoim oczom. Czyżby u mnie? Cóż za przy- czynna? Tak, to w moim pokoju...

Pełen wewnętrznego oczekiwania (czułem, że stało się coś, co za chwilę pogrąży mnie w otchłań rozpaczy), przekroczyłem próg. Z miejsca ogłuszył mnie śpiew:

„Sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam!“

— Chłopcy, na „ura“ naszego miłego gospodarza!

Broniłem się wściekle przed tym bujaniem, pełen obawy, że samogon i ogórek znajdując niepożądane ujście na tej huśtawce. Wreszcie stanąłem na ziemi i jeden rzut oka przekonał mnie, że — koniec, szlus.

Butelka była pusta. Chleb zjedzony. Z szynki, mej cudownej, wymarzonej szynki, została tylko ogryziona, osmyczona kość.

— Mało, mało! — ryczeli mili koledzy.

Krokiem wilka wazedłem do pokoju gospodyni. Właśnie obze- rala się samotnie. Broda jej świeciła się od tłuszczu, a oczy błyszcza- ły nienaturalnie. Zdawało mi się, że tuż przed moim wejściem scho- wała jakiś przedmiot pod stół.

— Gdzie moja szynka? — warknąłem złowieszczo.

— Szynka? Ach, szynka!... Niech pan sobie wyobrazi — przy- szli oni, ci pana koledzy, i pytają: „Pana nie ma?“ A nie ma — od- powiadam. „Hm, tak... a czyja szyneczka?“ „Pana“ — mówię. „To doskonale się składa. Przyszliśmy z wizytą do pana. Prosimy dać nam tę szynkę i coś do szynki. Pan się ucieszy, kiedy zobaczy, że czuliśmy się, jak u siebie w domu...“

— No i co? — szepnąłem. Ach, gdybym miał wtedy granat ręczny!

— No i dałam — rzekła pogodnie. — Na to są święta, aby każdy lepiej sobie podjadł.

— A jak pani myśli, co ja teraz będę jadł? — zapytałem bez- silnie, czując, jak opuszcza mnie chęć do życia.

— Zostały z tej szynki skórki. Można będzie na nich ugoto- wać niezły barszcz...

Konrad Jotemski

Wesoły konkurs „Wiarusa“

Ogłaszamy pierwszy konkurs „Wiarusa“ na wesołe tematy. Zachęteni dużym powodzeniem konkursu na audycję żołnierską — który przyniósł nam wiele cennych prac — pragniemy za pośred- nictwem tego konkursu zebrać wesołe utwory z życia żołnierskiego. W myśl warunków konkursu należy nadesłać w terminie do dnia 15 maja jeden z trzech wymienionych rodzajów utworów wesołych:

- monolog;
- dIALOG;
- wiersz.

Podkreślamy, że każdy z nadesłanych utworów musi mieć treść, zaczerpniętą z życia wojskowego różnych rodzajów broni i musi być napisany w formie humorystycznej.

Jako przykład podajemy:

Dla monologu — wesołe przemówienie do odchodzących do rezerwy żołnierzy, albo na powitanie młodych żołnierzy, opis służ- by wartowniczej, inspekcyjnej itp.

Dla dialogu — rozmowa żołnierzy różnych rodzajów broni, roz- mowa żołnierzy na urlopie, przepustce, ćwiczeniach itp.

Dla wiersza — podobnie, jak dla monologu, tylko w formie wiersza, również o treści wojskowej.

Terminu prosimy dotrzymać, gdyż po 15 maja nie będziemy nadesłanych prac uwzględniać.

Jako nagrody wyznaczamy:

Dwie nagrody po 30 zł za wiersze,

Dwie nagrody po 25 zł za monologi.

Dwie nagrody po 20 zł za dialogi.

Poza nagrodzonymi prace wyróżnione będą drukowane w „Wia- rusie“ i honorowane na prawach autorskich.

Prace nagrodzone i wyróżnione będą recytowane w radiowych audycjach porannych dla poborowych w maju i czerwcu b. r.

Sądymy, że jak w każdym naszym konkursie, tak i w tym weźmie udział jak największa ilość Czytelników.

9.IV.1938 r. Marszałek Śmigły-Rydz w imieniu Pana Pre- zydenta i swolm przyjął na zamku, na zblorowej audyencji, de- legatów organizacji rolniczych. Na zdjęciu: Marszałek Śmigły- Rydz przemawia

Fot. W. Pikiel



Wesołe święta na strażnicy

W Dniu Zmartwychwstania składamy sobie wzajemnie życzenia Wesołych Świąt. Wesołe są bowiem święta i jak Polska długa i szeroka ludzie spędzają je w pogodnym nastroju uczują, przyjmują znajomych i bawią się wesoło.

Wesoło też musi być w czasie świąt wielkanocnych i na odległych strażnicach Korpusu Ochrony Pogranicza. Pogodny jednak nastrój załogi strażnicy w dużej mierze zależy od dowódcy. W rodzinie, gdy ojciec jest zgryźliwy, pochmurny i nieprzystępny, to nastrój jego i usposobienie udziela się wszystkim członkom rodziny, którzy wzajemnie sobie prawią złośliwości i dokuczają. Tak jest też i w życiu strażnicy, której dowódca jest przecież „ojcem” załogi.

Wszystkie „zale”, jakie ma dowódca strażnicy do swoich podwładnych z tytułu ich mniej lub więcej karygodnych przewinień — trzeba załatwić w okresie przedświątecznym, najpóźniej do Wielkiego Piątku. Od tego bowiem dnia zaczyna się udzielać wszystkim radosne podniecenie, wywoływane zazwyczaj przygotowaniami i porządkami, jakie czynione są w tym okresie w domach rodzinnych każdego z członków załogi. Tak samo z radosną werwą odbywa się tu generalne szorowanie, czyszczenie, wietrzenie i trzepanie, tak samo zaglądają od czasu do czasu członkowie rodziny strażnicowej do kuchni, gdzie kucharz „pi-trasi” smakolyki świąteczne i ta właśnie gorączka przedświątecznych porządków i przygotowań stwarza na strażnicy atmosferę, bardzo podobną do atmosfery domu rodzinnego.

Twórcą tej atmosfery jest dowódca strażnicy. Powinien on brać żywy udział w tych wszystkich przygotowaniach, z humorem traktować nieporadność gospodarską swoich dużych „dzieci”, wlewać w ich dusze zapał i chęć przyczynienia się do uświetnienia tradycyjnego śniadania, upiększenia stołu wielkanocnego i wogóle godnego przygotowania do świąt swego domu — strażnicy.

Trzeba zwracać baczną uwagę na te szczegóły przygotowań, na które zazwyczaj w domu zwracają uwagę ojciec i matka, a więc przede wszystkim na czystość i porządek osobisty. Chociaż przestrzegane to jest w wojsku i w dni powszednie, w przededniu wielkich świąt trzeba być szczególnie drobiazgowym i wymagającym. Ta drobiazgowość wymagań sprawi tylko przyjemność podwładnym, znów im bowiem przypomni dom rodzinny.

W dniach świąt dowódca strażnicy musi dbać o zachowanie tej radosnej i wesołej atmosfery załogi. Dowódca, choćby otrzymał najbardziej nęcące zaproszenia kolegów, nie powinien opuszczać załogi przynajmniej w pierwszym dniu świąt. Bez względu na to, czy rezurekcja będzie wysłuchana w najbliższym kościele, czy też przy odbiorniku radiowym, należy nadać tej chwili charakter uroczysty. Na tradycyjne dzielenie się jajkiem przybędzie zapewne dowódca oddziału, a o ile ze względu na odległość lub roztopy wiosenne nie będzie mógł przyjechać, to zastępując go, należy nadać tej tradycyjnej chwili składania życzeń charakter jak najbardziej serdeczny i przyjazny.

Przy śniadaniu unikać trzeba szttywności. Osoba dowódcy nie powinna krępować podwładnych przy stole tak, jak nie krępuje osoba ojca lub matki, przy równoczesnym zachowaniu dla nich pełnego szacunku. Śpiewanie pieśni wielkanocnych rozrusza wszystkich biesiadników i przyczyni się do wytworzenia swojskiej, serdecznej atmosfery.



Przez okres świąt wolni od służby żołnierze załogi nie powinni wylegiwać się na łózkach lub walać się bez celu po strażnicy i obojętności. Trzeba obmyśleć dla nich zajmujący program rozrywek, jakie mogą być w miejscowych warunkach dostępne. Najodpowiedniejsze będą zabawy i gry sportowe przy udziale miejscowej młodzieży.

O ile dowódca wysili się na pomysłowość i doloży starań, aby humor jego i pogodne usposobienie udzieliły się podwładnym — wesołe będą święta na strażnicy.

A więc koledzy, dowódcy strażnic! Niech na naszych strażnicach w Dniu Zmartwychwstania naprawdę serdecznie i wesoło brzmią życzenia *Wesołego Alleluja!*

R. M.

W zwierciadle prasy

Warunki ultimatum polskiego pod adresem Litwy zostały w całości i lojalnie przez stronę litewską wypełnione. „Gazeta Polska“ kreśli obecnie perspektywy przyszłych stosunków polsko-litewskich:

Obserwując reakcję strony litewskiej na ostatnie oficjalne enuncjacje polskie, można żywić nadzieję, że zostały one ocenione w sposób właściwy. Zrobiony został dobry początek, który przyczyni się do oczyszczenia atmosfery, nad którą ciężą wciąż cienie przeszłości. Cienie te muszą być usunięte obopólnym wysiłkiem. Utrwalane przez długie lata za sprawą sit obcych, zainteresowanych w rozbijaniu wszelkich możliwości porozumienia obu narodów, stanowią one imponderabilia minionej przeszłości, które nie mogą obciążać nowej, kształcącej się teraźniejszości polsko-litewskiej. Usunięcie ich nie tylko oczyści atmosferę, lecz wytworzy nową, w której rozwijać się będzie pozytywna praca po obu stronach granicy.

Zakres tej pracy jest bardzo szeroki. Nie wszyscy jeszcze dziś zdają sobie sprawę z wielostronności zagadnień, które muszą być rozstrzygnięte i uregulowane pomiędzy obu państwami, związanymi z sobą bogatym spłotem bezpośrednich, żywotnych interesów. Wystarczy tu tylko na przykład zwrócić uwagę na całość zagadnień gospodarczych polsko-litewskich i ich różnorodność.

Od 31 marca rozpoczął się nowy okres współzycia obu państw i narodów.

Kowieńskie pismo „Dzień Polski“ tak ujmuje sytuację polityczną, wytworzoną przez nawiązanie stosunków między Polską a Litwą:

„Wydaje nam się, że dopiero co nawiązane stosunki będą mogły pomyślnie się rozwijać tylko wówczas, jeżeli po obu stronach — nie tylko po polskiej, lecz również po litewskiej — wysiłki będą szły w kierunku pozytywnym. Najlepsza wola jednej ze stron nie osiągnie pożądanego skutku, jeżeli nie spotka szczerego poparcia z drugiej strony.

Punktem wyjścia dla każdego realnego polityka może być tylko stan faktyczny. Wprowadzenie do rozważań elementów natury emocjonalnej może jedynie zaciemnić sytuację. Nie czas w tej chwili na przypomnienie dawnych sporów i rozważania, dlaczego istniała dotychczas anormalna sytuacja między dwoma sąsiednimi państwami i z czyjej winy — gdyż to w niczym nie zmieni stanu faktycznego, a może tylko utrudniać rozstrzygnięcie szeregu zadań, powstających na tle zmienionych stosunków.

Przełom zewnętrzny, jakkolwiek sprzymierzonym, może się stać zbawienny w swych skutkach, jeżeli w parze z nimi pójdzie przełom psychiczny. Praca nad ułatwieniem i przyspieszeniem takiego przełomu leży w interesie obu narodów.

Polska jest naturalnym sprzymierzeńcem Litwy. Współpraca obu państw dla ich własnego dobra i dla sprawy pokoju powszechnego jest rzeczą konieczną. Dotychczas stosunki polsko-litewskie układały się w sposób najbardziej sprzeczny z interesami obu państw. Teraz, gdy sytuacja uległa zmianie na zewnątrz, należy pragnąć, aby szybciej nastąpił w psychice narodowej zbawienny przełom wewnętrzny, który jedynie może doprowadzić do wyrównania wszelkich wzajemnych pretensyj z pożytkiem dla obu narodów.“

Z okazji tygodnia Polskiego Związku Zachodniego wypowiada „Głos Narodu“ następujące słuszne uwagi:

„Tydzień PZZ każe nam zwrócić uwagę na zachód, bo jakkolwiek wielkie jest niebezpieczeństwo wschodniego sąsiada, ale w tej chwili większe jest niebezpieczeństwo z zachodu. Rosja obecna groźna jest jako komunizm. Niemcy zaś jako potęga politycznej ekspansji i zaborczości. Pochód komunizmu możemy wstrzymać zarządzeniami administracyjnymi, urządzeniami społecznymi, podniesieniem chrześcijańskiej kultury mas. Ale zaborczości niemieckiej tymi środkami nie wstrzymamy. Wstrzymać ją zdoła tylko moralne i militarne pogotowie Polski.

„Moralne“, — więc naród świadomy niebezpieczeństwa z tej strony, naród zmobilizowany myślą o nim.

„Militarne“, — więc państwo wyposażone w środki wojenne, zdolne przeciwstawić się skutecznie najazdowi.

Te myśli nasuwa Tydzień P. Z. Z. I każe je skupić na jednym punkcie: na pasie przygranicznym, który się ciągnie wzdłuż kordonu, dzielącego Polskę i Niemcy.

Najcięższe jednostki wychowuje niebezpieczeństwo. Dlatego „kresowcy“ są wszędzie szczególnie wartościowym elementem. Tak jest i u nas. Jak Łwów i Wiłno na wschodzie, tak Śląsk, Wielkopolska i Pomorze nad zachodnią granicą mają ludność patriotyczną i czujną. — Z dumą myślimy o naszych Ślązakach, Wielkopolanach i Pomorzanach. Ich bohaterstwo czasu niewoli równie zasługuje na nasz podziw, jak ich zaradność, gospodarność i czujność patriotyczna po zdobyciu niepodległości. Jesteśmy przekonani, że doskonale znają swój zaszczytny obowiązek strzeżenia granicy.“

Malując sytuację polityczną Francji, tygodnik „Zaczyn“ słusznie podkreśla, że myliłby się ten, kto na podstawie przeżywanego przez Francję trudności, chciałby ferować wyroki. Byłby to bowiem obraz niepełny:

„Chociaż spory polityczne pasjonują całe społeczeństwo, chociaż ministrowie muszą łączyć część swego czasu poświęcać na targi partyjne, jednak niezależnie od nich toczą się prace, których doniosłość stawia Francję w zupełnie innym świetle. Dzieje się to na podstawie prawidła, uznawanego przez wszystkie rządy, a opartego na głębokim i nie podlegającym dyskusji patriotyzmie...“

Na jego gruncie wyrasta obecnie przede wszystkim sprawa obrony narodowej. I warto podkreślić, że o ile we wszystkich kwestiach, czy to socjalnych, czy finansowych, czy nawet polityki zagranicznej, posłowie trzymają się na ogół dyrektyw partyjnych, w sprawach obrony narodowej głos mają fachowcy, i choć dyskusje bywają niezmiernie żaźarte, dotyczą one jedynie poszczególnych metod, a nigdy samej zasady...“

Przytoczywszy opinię ministra Daladiera na temat wielkości zadań Francji w czasie wojny, „Zaczyn“ konkluduje:

„Jednolite stanowisko wszystkich Francuzów wobec postulatów, nakreślonych przez ministra obrony narodowej Daladier, jest dla nas znacznie ważniejsze jako nieprzemijający fakt o znaczeniu międzynarodowym, od tego, jaki minister na czele jakiej grupy parlamentarnej stoi właśnie u steru rządów.“

Organ socjalistów polskich w Czechosłowacji, karwiński „Robotnik Śląski“, omawiając zapowiedziane koncesje rządu praskiego na rzecz Niemców, wyraża pogląd, iż podobne stanowisko powinien zająć ów rząd wobec ludności polskiej.

„W praktyce oznaczałoby to stosowanie klucza narodowościowego tak, że na przykład w centralnych urzędach (ministeriach i sądownictwie) Niemcy otrzymaliby 22 procent stanowisk, albowiem taki odsetek ludności w państwie, według spisu ludności, wykazują. Podobnie klucz narodowościowy byłby stosowany w krajach, urzędach powiatowych i gminnych. Jeśli na przykład przy spisie ludności dany powiat miał 90 procent ludności niemieckiej, na tyle procent urzędników niemieckich miałby mieć prawo w tym powiecie. Podobnie byłoby w gminach.

Ludność polska z zainteresowaniem śledzi kroki rządu, zmierzające do zaspokojenia potrzeb mniejszości narodowych w republice i przyznawania jej słusznych praw demokratycznych. Wierzy, że dobra wola okazywana Niemcom, będzie okazywana także wobec mniejszości polskiej — przede wszystkim wobec Polaków, bratniego słowiańskiego narodu.“

Wychodzący w czeskim Cieszynie „Dziennik Polski“ omawiając tę sprawę pisze:

Chcemy dokładnie tego samego, co mają u nas Czesi, a więc prawa do chleba i pracy i swobodnego rozwoju na naszym obszarze geograficznym, chcemy zatrudnienia Polaków w ilości, proporcjonalnej do naszej liczby, chcemy więc i inżynierów polskich i notariuszy i sędziów i wyższych urzędników administracyjnych, chcemy polskich kin, koncesyj gospodarczych, chcemy tej liczby szkół najróżniejszego typu, jaka się nam należy na Śląsku w stosunku do liczby szkół państwowych czeskich, chcemy, aby nasz lud był współgospodarzem tej ziemi.

„Kurier Poranny“ podkreśla równoległość między prawami i obowiązkami obywateli:

„Z chwilą zdobycia nie tylko praw, ale i państwa współczesnego przez wszystkich obywateli, walka o prawa staje się do pewnego stopnia anachronizmem. Mogła ona być prowadzona z państwem absolutnym, względnie w ramach absolutnego, z chwilą wszakże, gdy państwo stało się własnością i dobrem wszystkich obywateli całego narodu, trudno było prowadzić walkę z samym sobą, żądać jednostronnie praw od siebie samego. Zdobycie bowiem tytułu własności przetrucito jednocześnie obowiązki czuwania nad dobrem państwa z czynnikami, dzierżącymi władzę absolutną, na wszystkich, a więc jednocześnie z uzyskaniem praw jednostka zdobyła nowe w tym państwie obowiązki. Nie ma bowiem praw bez obowiązków.

„Czas“ w dłuższym artykule omawia ustawę o pozbawieniu obywatelstwa. Widzi w niej szereg momentów podatnych. A więc między innymi pisze:

„Jeśli chodzi o Żydów, którzy stale przebywali poza granicami Polski i których wskutek tego nic poza dowodem osobistym z naszym państwem nie łączyło, to trzeba stwierdzić, że nie ma żadnych powodów, nawet czysto moralnych, które by nas powinny skłonić do ich przyjęcia. Nie ma bowiem żadnej racji, by Polska, kraj o takim nadmiarze ludności żydowskiej, miała się stać azylem dla Żydów, którzy gdzieś indziej stracili możliwości egzystencji. Tego humanitarnego obowiązku powinny się podjąć inne kraje, gdzie kwestia żydowska nie istnieje. Z tego więc punktu widzenia ustawa o pozbawieniu obywatelstwa jest uzasadniona.“

Znad morza i z morza

STOCZNIE SZWEDZKIE MAJĄ ZAPEWNIŁĄ PRACĘ NA TRZY LATA

Obliczono, że stocznie szwedzkie posiadają zamówienia na budowę okrętów, wynoszące przeszło 350 tysięcy ton brutto. Aby wykonać te zamówienia, stocznie potrzebują od 2 i pół do 3 lat pracy. Wartość statków, wybudowanych w Szwecji w ciągu 7 miesięcy roku zeszłego na zamówienia zagraniczne, wyniosła 35,7 miliona koron szwedzkich, co w porównaniu z takim okresem 1936 roku wykazuje 100% wzrostu.

PRZEWOZY MORSKIE POLSKICH PRZEDSIĘBIORSTW ŻEGLUGOWYCH W ROKU 1937

W roku ubiegłym polskie przedsiębiorstwa żeglugowe wykazały dalszy wzrost aktywności. Przewozy towarów zwiększyły się z 1.428 tysięcy ton w roku 1936 do 1.790 tysięcy ton, czyli przeszło o 25%. Z cyfry tej przypada na przewozy trampowe 1.052 tysięcy ton, a na linie regularne 738 tysięcy ton.

Największe ogólne przewozy wykazuje „Żegluga Polska“, a największy wzrost przewożonych towarów towarzystwo „Gdynia—Ameryka“.

Pomysłnicie również rozwija się bezpośrednia wymiana towarowa z krajami zamorskimi, przy równoczesnym stopniowym zmniejszaniu się salda ujemnego bilansu handlowego z tymi krajami. Brak jeszcze ostatecznych danych za rok 1937, ale już z przybliżonych obliczeń wynika, że przeszło 50% przewozu potrzebnych surowców z krajów zamorskich zostało pokryte wywozem towarów polskich.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że wywóz nasz wzrasta o wiele szybciej do tych krajów, z którymi posiadamy dogodnie połączenia okrętowe, a zwłaszcza obsługiwane przez nasze własne linie. Natomiast z krajów, z którymi brak połączeń bezpośrednich, jak na przykład Afryka Południowa, Indie Holenderskie—wartość przywozu wielokrotnie przewyższa wywóz.

TRUDNOŚCI W EKSPORCIE MORSKIM WĘGLA POLSKIEGO

W okresie letnim ubiegłego roku zdarzyło się kilka wypadków zagrzania ładunków węgla polskiego, przeważnie na statkach greckich, zdążających do Ameryki Południowej lub do portów morza Śródziemnego.

Dało to powód angielskim towarzystwom ubezpieczeniowym do zastosowania z dniem 1 stycznia bieżącego roku specjalnych stawek ubezpieczeniowych w stosunku do statków, przewożących węgiel polski w kierunku na południe poza port Bordeaux. Zwiększenie tych stawek, zależnie od portu przeznaczenia i pory roku, jest dość znaczne. W niektórych wypadkach sięga 3% wartości statku przy jednorazowej podróży.

Klauzula ta oczywiście miałaby bardzo niekorzystny wpływ na zasięg eksportu naszego węgla, który pomimo ostrej konkurencji zagranicznej, zwłaszcza angielskiej, rozwijał się bardzo pomyślnie, sięgając na coraz dalsze rynki zaoceaniczne, między innymi do Ameryki Południowej. Szczególnie znaczne ilości węgla były kierowane drogą morską do państw śródziemnomorskich z Włochami na czele.

NOWE DZWIGI W PORCIE GDYŃSKIM

Na nabrzeżu czechosłowackim, w strefie wolnocłowej portu gdynskiego, montowane są obecnie trzy dźwigi portalowe o nośności 3 do 5 ton. Dnia 4 bieżącego miesiąca pierwszy z tych dźwigów od-

dany został do użytku, a pozostałe dwa dźwigi uruchomione będą także w końcu bieżącego miesiąca. Dźwigi te wykonała „Wspólnota Interesów“.

W ten sposób nabrzeże czechosłowackie może być obecnie wykorzystane dla przeladunku złomu i innych towarów, które mogą być składowane na przyległych placach.

Poza tym rozpoczęto montaż 8 dźwigów półportalowych na nabrzeżu rumuńskim o nośności 3 ton, z których 4 przewidziane są dla obsługi nabrzeża rumuńskiego, przy nowobudowanym się magazynie Nr 10, a 4 dla obsługi nabrzeża Stanów Zjednoczonych.

WŁOSKA FLOTA HANDLOWA ROZSZERZA WSPÓLPRACĘ Z POLSKĄ

Duże zainteresowanie w świecie żeglugowym budzi olbrzymi program rozbudowy floty handlowej Włoch, przewidujący wzrost tej floty o 200 do 250 tysięcy ton.

Tonaż ten jest przeznaczony na wzmoczenie obsługi szeregu dotychczasowych włoskich linii regularnych oraz na uruchomienie nowych linii, między innymi do portów bałtyckich.

W związku z powyższym, jedno z angielskich czasopism żeglugowych donosi o zamierzonej współpracy floty włoskiej z Polską. Według tej informacji towarzystwo żeglugowe „Tirrenia“ w Neapolu zwróciło się z odpowiednią propozycją do Polski; sfery polskie wysuwają jako warunek współpracy budowę składu owocowego w Gdyni.

Dla obsługi linii bałtyckiej towarzystwo to buduje podobno 11 statków motorowych o nośności 2.750 ton i szybkości 15 węzłów każdy.

NOWE PANCERNIKI JAPONSKIE

Po wycofaniu się z morskiej konferencji w Londynie w roku 1936, Japończycy trzymają w największej tajemnicy swoje zamierzenia w zakresie zbrojeń morskich. Prasa otrzymała surowy zakaz publikowania wszelkich wiadomości, dotyczących rozbudowy marynarki wojennej, a posłom w parlamencie zalecono powstrzymywania się od zapytywań w tych sprawach, przy czym przy żądaniu kredytów na realizację planu rozbudowy floty nie podano im żadnych szczegółów tego planu.

Tym ciekawsze są informacje prasy angielskiej, która podaje, że Japończycy zamierzają przystąpić do budowy pancerników-kolosów o wyporności od 40.000 do 50.000 ton, uzbrojonych w działa o kalibrze ponad 406 mm.

NOWY OLBRZYM TRANSATLANTYCKI

Anglia ma zamiar wybudować nowy transatlantyk, który rozmiarami będzie znacznie przekraczał obecnie istniejące statki. Wymiary projektowanego statku nie zostały dotychczas opublikowane, wiadomo tylko jest, że maszyny jego będą posiadały siłę 400.000 KM., czyli dwa razy tyle, co „Queen Mary“. Oczywiście, że taki statek zdobyłby bez trudu „błękitną wstęgę“, należąca obecnie do francuskiego transatlantyku „Normandie“. Nowy statek będzie posiadał centralę elektryczną, składającą się z sześciu prądnic po 3.500 kilowatów każda, wytwarzających więc łącznie 21.000 kw., z czego 13.200 kw. dla napędu statku.

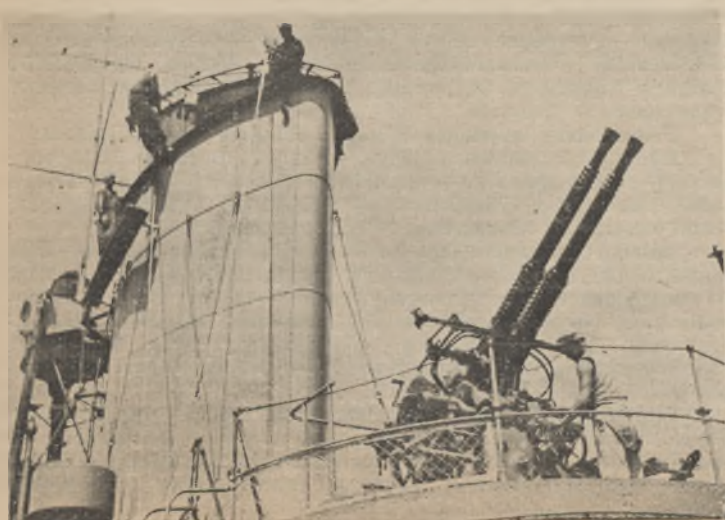
ANGLIA BUDUJE 150 OKRĘTÓW

Program rozbudowy sił morskich Anglii na rok 1938-39 przewiduje budowę ponad 150 nowych okrętów. W tym 3 lub 5 pancerników, 17 krążowników, 40 kontrtorpedowców, 18 okrętów podwodnych, 5 lotniskowców, 5 okrętów do obrony przeciwlotniczej, 5 okrętów do obrony wybrzeży, 9 stawiaczy min, 12 torpedowców motorowych, 3 kanonierki, 3 okręty pomocnicze i ponad 30 małych okrętów różnego typu.



Typ Kaszuba rybaka z Karwil

Działo przeciwlotnicze na kontrtorpedowcu



Rozwiązanie 14 konkursu oświatowego „Wiarusa”

Ostatni nasz konkurs oświatowy nie należał do łatwych, bowiem podane w nim tematy dotyczyły mało znanych choć ważnych fragmentów z dziejów naszej historii. Lecz, jak zwykle, tak i w tym konkursie, ambicją naszych Czytelników było pokonać trudności i dołożyć wszelkich starań, aby odgadnąć treść podanych w konkursie obrazów. Jak można wnioskować z wykazu wyróżnionych uczestników konkursu, wzięło w nim udział bardzo wielu Czytelników. Wielu, niestety, musiało odpaść z powodu niewypełnienia warunków, to jest podania treści tylko trzech obrazów. Spośród wyróżnionych wylosowani zostali: do pierwszej nagrody starszy ogniomistrz Kostoń Józef (Przemyśl), do następnych nagród kolejno: kapral Lewicki Ryszard (Porubanek), starszy sierżant Zorynger (Brześć nad Bugiem), plutonowy Zawacki Feliks (Nowogródek).

Wszyscy pozostali wyróżnieni otrzymają reprodukcje sławnychmalarzy.

Jak w każdym konkursie oświatowym, tak i w ostatnim, uczestnicy konkursu załączyli do rozwiązań swoje uwagi, które z przyjemnością w wyjątkach cytujemy.

Chorąży Krupka Jan przesyła wyrazy uznania naszej Redakcji za urządzenie konkursów oświatowych i życzy powodzenia w dalszej pracy. Starszy sierżant Podgórski uważa, że nasz ostatni konkurs oświatowy był bardzo interesujący, ponieważ podane obrazy są mało znane i rzadko spotykane. Starszy wachmistrz Podboraczynski, przesyłając rozwiązanie konkursu, słusznie zauważa, że ogłaszane konkursy są dużą pomocą w przerabianiu „Nauki Obywatelskiej”, jak również podawanie przez Redakcję fragmentów z dziejów oręża polskiego utrwała w umysłach historię naszego kraju, oraz pozwala podziwiać dzielność zasłużonych Polaków. Sierżant Waszkiewicz Wincenty cieszy się, że przez rozwiązywanie konkursów oświatowych „Wiarusa” czytelnik zapoznaje się lepiej z historią Polski oraz ze sztuką. Sierżant Kijowski Andrzej wyraża zadowolenie, że chcąc odgadnąć konkurs oświatowy, zmuszony jest do przewertowania historii Polski, co mu pozostawia w pamięci dużo ważnych i chlubnych zdarzeń naszej przeszłości. Sierżant Bożek Franciszek uważa ogłaszanie naszych konkursów oświatowych za dobrodziejstwo, ułatwiające czytelnikom poznanie głębiej i dokładniej historii Polski, co jest, według niego, konieczne dla wszystkich kolegów podoficerów. Plutonowy Skuczek Józef żałuje niezmiernie, że zaniedbał rozwiązywanie wszystkich podanych przez „Wiarusa” konkursów oświatowych, które uważa za bardzo ważne w pogłębianiu wiedzy i prosi naszą Redakcję o częstsze umieszczanie podobnych konkursów. Plutonowy Łokietek Władysław dziękuje za umieszczanie przez Redakcję konkursów oświatowych, które, według niego, ściśle się wiążą z „Nauką Obywatelską”. Plutonowy Jagiello Henryk wyraża naszej Redakcji wdzięczność za ogłaszane konkursy oświatowe i życzy nam pomyślnych wyników pracy. Plutonowy Fedorowicz Jan uważa 13-ty konkurs oświatowy „Wiarusa” za szczególnie piękny i pożyteczny. Plutonowy Dudek Stefan dziękuje Redakcji „Wiarusa” za wszystkie konkursy dotąd ogłaszane. Kapral Jurgielewicz Edward jest bardzo zainteresowany naszymi konkursami i obiecuje we wszystkich następnych brać udział. Żona plutonowego Wiktorii Bornowa uważa konkursy oświatowe za nie-

zmierne pożyteczne nie tylko dla czytelników starszych, ale również i dla młodzieży. Żona chorążego Kabacińska Władysława zawiadamia nas, że w gronie podoficerów dużo komentowano ostatni konkurs oświatowy „Wiarusa”, co świadczy o żywym zainteresowaniu się nim. Sosnowski Jerzy ucieszył nas niezmiernie uwagą, że „Wiarus” jest dla niego najciekawszym pismem i że wszystkie jego numery starannie sobie przechowuje.

Podajemy nazwiska osób, których prace konkursu oświatowego zostały wyróżnione.

Chorążowie: Krupka Jan — Lublin, Muszyński Franciszek — Modlin, Nalesniak Franciszek — Komorowo, Liszka Adolf — Drohobycz.

Starsi sierżanci: Podgórski J. — Jasto, Mogier Witold — Brześć nad Bugiem, Kowalski Roman — Krasnystaw, Zakrzewski Władysław — Biała Podlaska, Jaworski Juliusz — Kutno, Jabłonowski I. — Warszawa, Kolasa Władysław — Bielsko, Zorynger — Brześć nad Bugiem, Lyskawa Jan — Grudziądz, Wójcik Tomasz — Bielsk Podlaski, Bachórz Józef — Jarocin, Grzeszczek August — Przemyśl, Pawlak Leopold — Skierniewice, Jaruga Jerzy — Lublin.

Starsi wachmistrzowie: Wilkowski Stan. Tad. — Grudziądz, Makuch Czesław — Nieswież, Podboraczynski Piotr — Łódź, Sołtyś Stanisław — Hrubieszów, Lewandowski Józef — Pruzana.

Starsi ogniomistrzowie: Góral Andrzej — Kamienica, Szestakowski Bronisław — Porubanek, Woźniak — Będzin, Kostoń Józef — Przemyśl.

Starsi majstrzy wojskowi: Rusiński Józef — Lublin, Potocki Stefan — Warszawa.

Sierżanci: Behne Franciszek — Toruń, Siuda Waclaw — Łowicz, Chrapek Tadeusz — Wadowice, Poloński Michał — Modlin, Waszkiewicz Wincenty — Osowiec koło Grajewa, Kijowski Andrzej — Wołożyn, Okulski B. — Wołożyn, Dąbrowski Tolimir — Grudziądz, Kawicki Wincenty — Modlin, Staszczak Władysław — Kutno, Bożek Franciszek — Kielce, Kubiak Władysław — Legionowo, Sylwanowicz Michał — Wilno, Mielniczuk Michał — Krotoszyn, Lachowski Waclaw — Łomża, Pilch Władysław — Przemyśl, Nawrot Seweryn — Modlin, Deisenberg Witold — Pszczyna, Żurawek Kazimierz — Łwów, Horsi Stanisław — Brześć nad Bugiem, Parucki Józef — Poznań, Zagół Józef — Kraków.

Wachmistrzowie: Pachurko Feliks — Małkinia, Koszel Mieczysław — Hrubieszów.

Ogniomistrzowie: Kotłowski Walerian — Grodno, Bójko Jan — Nowo-Wilejska, Niziołek Stefan — Sieradz.

Plutonowi: Kapusta M. — Nowo-Wilejska, Mikłasiński Andrzej — Siedlce, Szakel Józef — Radomsko, Pękala Stefan — Skierniewice, Ziemelewski Stanisław — Chełm Lubelski, Kołodziejaki Teofil — Kielce, Dobrosz Kazimierz — Legionowo, Gabrysiak Kazimierz — Stryj, Pasieczny Stanisław — Modlin, Pawelczyk Edward — Kraków, Wołosz Władysław — Ostrołęka, Śmiglak Walerian — Poznań, Łokietek Władysław — Mińsk Mazowiecki, Jagiello Henryk — Mołodeczno, Poliszkievicz Mikołaj — Baranowice, Szewcior Michał — Stryj, Kleczkowski Stanisław — Łuzki, Sobolewski M. — Nowo-Wilejska, Wojtowicz Władysław, Fedorowicz Jan — Starogard, Bartczak Zygmunt — Grudziądz, Zawacki Feliks — Nowogródek, Cichoń Józef — Grudziądz, Przędziński Stanisław — Mołodeczno, Dudek Stefan — Kalisz, Czekański Waclaw — Grodno, Leszczyński Wiktor — Koszarka, Sonntag Franciszek — Sambor, Górecki Henryk — Warszawa, Górecki Czesław — Toruń.

Młodszy majster wojskowy Ira Aleksander — Toruń.

Kaprale: Janik Edward — Warszawa, Czerpiński Bolesław — Poznań, Matulewicz Jan — Grodno, Pytloch Stanisław — Zambrów, Jurgielaniec Edward — Grodno, Chomicz Józef — Suwałki, Iskiewicz Władysław — Brzeżany, Nowak Edmund — Konin, Lewicki Ryszard — Porubanek, Kierek Włodzimierz — Warszawa, Kazimierczak Stefan — Poznań, Kalita Stefan — Sieradz, Oględzki Stanisław — Warszawa, Kalinowski Tadeusz — Zambrów, Jancewicz Włodzimierz — Kraśnik.

Podmajstrzy wojskowi Bieniada Stanisław — Warszawa.

Panie: Cybulakowa Jadwiga — Kowel, Bornowa Wiktorii — Sambor, Jendrychowa J. — Kraków, Kubicka Leokadia — Baranowice, Kabacińska Władysława — Krotoszyn, Nytkowa Helena — Wilno, Ciosańska Aleksandra — Bielsk Podlaski.

Dzieci: Cholewski Zbigniew — Łowicz, Dudzic Wanda — Sambor, Grzelak Tadeusz — Warszawa, Szacha Maria — Dubno, Topolski Eugeniusz Slonim, Ucherek Janusz — Łódź, Czuj Marian — Podbrzezie, Wojciechowska Zofia — Garwolin, Gazdówna Halina — Grudziądz, Szewczyk Halina — Warszawa, Pacek Mirosław — Chełm Lubelski, Fojcikówna Halina — Cieszyn, Werst Roland — Stryj.

Inni: Samolewski W. — Kalisz, Jucha Józef — Pszczyna, Zborski Tadeusz — Poznań, Korzeniowski Antoni — Grudziądz, Sosnowski Jerzy — Kielce, marynarz Gustajtis Kazimierz — Gdynia, Koszakowski Kazimierz — Szczorse, Korzeniowska Julia — Grudziądz.

USTAWA, KTÓRA MA OGROMNE ZNACZENIE DLA ROZWOJU MOTORYZACYJNEGO

Sejm przyjął projekt ustawy o ulgach podatkowych dla nabywców nowych pojazdów mechanicznych, które obowiązywać będą wstecz od 1 stycznia 1938 roku.

Uchwalony przez Sejm rządowy projekt ustawy brzmi (art. 34): Osobom, które w okresie od 1 stycznia 1938 roku do grudnia 1939 roku nabadą nowe pojazdy mechaniczne lub nowe statki powietrzne, służy ulga w podatku dochodowym i w podatku specjalnym od wynagrodzeń.

Za pojazdy mechaniczne uważa się samochody, ciągniki i motocykle.

Termin ulg podatkowych może być przez Radę Ministrów przedłużony.

Ulga podatkowa wynosi 20% ceny nowego pojazdu i w tej wysokości nabywca pojazdu mechanicznego otrzyma zwrot wpłaconego do skarbu podatku od dochodu.

Nowym ważnym fragmentem ustawy jest fakt zniesienia granicy ceny pojazdów, która wynosiła dawniej 12.000 zł. Wprowadzono również zasadę, że premie przyznawane będą bez ograniczeń nabywcom pojazdów mechanicznych, a nie tak, jak dawniej, tylko jedemu.

Oczywiście wprowadzenie w życie owego systemu ulg podatkowych będzie miało ogromne znaczenie dla rozwoju motoryzacji.

Oświata i kultura



Nasi pisarze

Przed kilkoma dniami odbył się w Warszawie pogrzeb znanego poety i nowelisty Zdzisława Kleszczyńskiego.

Zdzisław Kleszczyński urodził się w 1889 roku.

Ogłosił: „Pogrzeb lalki” (poezje 1913); „Zdrada” (nowele, 1916); Poezje (1917); „Lekcja miłości” (komedia, 1918); „Żywot Kolombiny (poemat, 1922); „Zwycięzca” (dramat, 1923); „Podróż poślubna (1920); „Wojenne przygody Staska słazaka” (powieść, 1924); „Białe noce” (powieść 1925); „Romans na wsi” (po-

wieść, wydanie 2, 1929); „Nerwy” (nowele, 1930); „Tyran” (powieść, 1931); „Za barierą Pirenejów” (wrażenia z podróży); „Zamach” (wspom. z W. Sieroszewskim); przekłady K. Jerome Savoir'a, Molnara, Verneuil'a. Redaktor naczelny „Radia” od 1925 r. Współpracownik „Kuriera Warszawskiego”.

Oświata w wojsku

W Poznaniu pod kierownictwem kierownika Samodzielnego Referatu Oświatowego kapitana Mieczysława Ziębińskiego odbyła się trzydniowa odprawa oficerów oświatowych z oddziałów OK, na której poruszone zostały aktualne sprawy oświatowo-kulturalne. Wygłoszono też kilka referatów na tematy wychowawcze. Duże zainteresowanie wzbudziło wśród uczestników odprawy zwiedzanie urządzeń radiofonicznych miejscowego batalionu łączności. W odprawie z ramienia Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego wzięł udział kapitan Jerzy Ciepeliowski.

W Modlinie odbyła się konferencja oświatowa oficerów oświatowych OK I. Konferencję przewodniczył kapitan Tadeusz Kołaczynski, kierownik Samodzielnego Referatu Oświatowego.

Niebawem rozesłany zostanie do oddziałów, za pośrednictwem księży dziekanów OK, „Modlitewnik żołnierza”, wydany przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy i Polową Kurię Biskupią, a opracowany przez księdza dr. Drużbackiego.

Modlitewnik zdobija piękne winiety o treści religijnej.

W dniach od 5 do 20 maja bieżącego roku zorganizowany zostanie przez DOK I kurs spółdzielczy dla szeregowców garnizonu warszawskiego. Celem kursu jest przysposobienie inteligentnych żołnierzy starszego rocznika do pracy przodowniczej w spółdzielczości powszechnej, zwłaszcza rolniczej.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych doceniając ważną rolę propagandową, jaką spełniają w terenie samochody radiowo-filmowe Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego (o których niejednokrotnie już pisaliśmy) zwróciło się do pp. wojewodów z zaleceniem uzgodnienia działania i wykorzystania wojskowych samochodów propagandowych dla organizacji społecznych i samorządów.

Podoficerowie, frekwentanci kursu kolejowego, organizowane przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy i Instytut Oświaty Pracowniczej, wypełniając kwestionariusze zgłoszeń na kurs, obowiązani są podawać w rubryce „adres”, tylko adres, pod który życzą sobie, aby Instytut Oświaty Pracowniczej wysyłał im skrypty.

W opracowaniu Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego znajduje się elementarz żołnierski, który już niebawem oddany zostanie do druku i najprawdopodobniej wprowadzony będzie do żołnierskich szkół początkowych we wrześniu bieżącego roku

Ukazał się Nr 2 z 1938 roku czasopisma „Na wyzyny” (dodatek do „Głosu Ewangelickiego”). Powyższy numer rozesłany został przez OK do oddziałów celem rozesłania go do świetlic żołnierskich z przeznaczeniem dla żołnierzy wyznania ewangelickiego.

Najbliższe audycje żołnierskie nadane będą 25 kwietnia, 2 maja i 23 maja o godzinie 19-ej.

Podoficerowie piechoty z Molodeczna organizują w połowie czerwca bieżącego roku 8-dniową wycieczkę krajoznawczą do Gdyni, Poznania, Katowic, Krakowa, Rzeszowa i Lwowa.

NAUKA OBYWATELSKA

Przypominamy, iż w myśl rozkazu pana I wiceministra spraw wojskowych zarządzona została nauka obywatelska dla wszystkich bez wyjątku podoficerów.

Nasz tygodnik, chcąc ułatwić podoficerom przygotowanie się do egzaminów z zarządzanego kursu nauki obywatelskiej, rozpoczął drukowanie poszczególnych lekcji, specjalnie opracowanych przez fachowców różnych dziedzin. Na prośbę naszych Czytelników, celem lepszego przerobienia tematów, drukujemy lekcje co dwa tygodnie, a nie jak było przed tym, co tydzień. Do zakończenia całości kursu pozostaje jeszcze kilkanaście lekcji, jak to zresztą wynika z ogólnego programu, który ogłosiliśmy przy rozpoczęciu druku lekcji.

Tu musimy zaznaczyć, że lekcji „Nauki Obywatelskiej” nie drukujemy w osobnych odcinkach i dlatego nie możemy uwzględnić próśb nieprenumeratorów „Wiarusa”, zwracających się do Redakcji z prośbą o nadsyłanie osobno poszczególnych lekcji. Dla naszych stałych abonentów przygotowujemy specjalny krótki skrót drukowanych lekcji, który w dużym stopniu ułatwi im przygotowanie się do egzaminów.

LEKCJA 30 „NAUKI OBYWATELSKIEJ”

Wszystkich pp. prezesów ognisk prosimy o podanie nliniej-szych uwag do wiadomości pp. podoficerów.

Następna, 30 lekcja nauki obywatelskiej nosi tytuł „Czym jest naród i czym jest członek narodu”. Lekcja obejmuje działy: „Tłum bezimienny” i „Rodzaje grup społecznych”.

Pytania: Czym się różni tłum od grupy zorganizowanej? Dać przykład tłumowi, grupy zorganizowanej. Kogo nazywamy Polakiem? Jakie państwo nazywamy narodowym? Dać przykłady państw narodowych? Jakie państwo nazywamy narodowosłowiańskim? Do jakiego rodzaju państw zaliczamy Polskę?

Bibliografia: Le Bou „Psychologia tłumów”

Skrót przerobionych lekcji załączymy do jednego z numerów „Wiarusa” przy końcu druku kursu. Również dolożymy wszelkich starań, aby stałym abonentom dać w formie premii lub za minimalną opłatą zbroszurowany cały kurs nauki obywatelskiej, który będzie jak gdyby nagrodą za dobre przepracowanie kursu i pomyślny wynik egzaminu oraz stałym informatorem najważniejszych zagadnień polskich z różnych dziedzin.

KRONIKA KULTURALNA

Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej rozpoczęło już ożywioną akcję, mającą na celu odpowiednie zmobilizowanie poszczególnych komórek organizacyjnych do przyjęcia wycieczek rodaków naszych z poza granic Rzeczypospolitej. W roku bieżącym zapowiedziało już swój przyjazd szereg wycieczek za Stanów Zjednoczonych i z Francji.

Toczą się narady w sprawie przyjęcia z pomocą finansową na zakładanie własnych warsztatów rzemieślniczych absolwentom szkół zawodowych, którzy ukończyli przepisana praktykę. W obradach, które odbywają się pod opieką i przy współudziale Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, uczestniczą przedstawiciele Towarzystwa Oświaty Zawodowej.

Pan minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego dokonał w auli Politechniki Warszawskiej otwarcia wystawy prac studentów Akademii Architektury w Bukareszcie. W otwarciu wystawy wzięli udział członkowie poselstwa rumuńskiego oraz rektor politechniki.

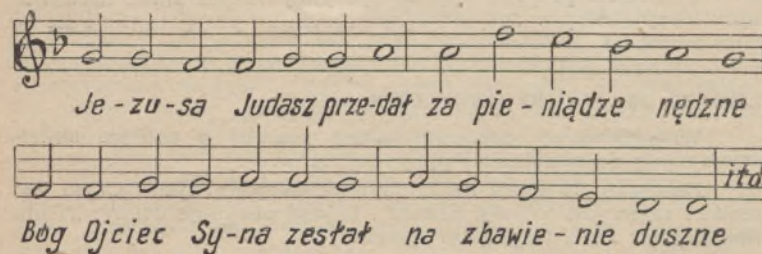
Muzyka i śpiew

Z HISTORII POLSKICH PIEŚNI WIELKANOCNYCH

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że najdawniejsze pieśni kościelne polskie były pochodzenia łacińskiego. W owym odległym wczesnym średniowieczu, z którego mamy pierwsze zabytki literackie i muzyczne, wpływ kościoła był tak potężny, że jeszcze przez długie stulecia panował w kościele śpiew łaciński, uprawiany przez księży i służbę kościelną. Z czasem jednak zaczęto się oglądać za wyrażeniem swych uczuć pobożności i czci dla Boga w języku własnym, rodzimym. Powoli, nie bez wpływu zagranicy, zwłaszcza Niemiec i Czech, zaczynają powstawać i u nas pieśni kościelne, przeważnie o budowie zwrotkowej. Powstały pieśni ku czci Matki Boskiej; wymienimy najslawniejszą z nich, bojową pieśń rycerstwa polskiego „Bogurodzica”. Powstały liczne kolędy i pieśni na Boże Ciało. Zrodziły się też pieśni, związane z przedziwnym misterium Męki Pańskiej i Zmartwychwstania.

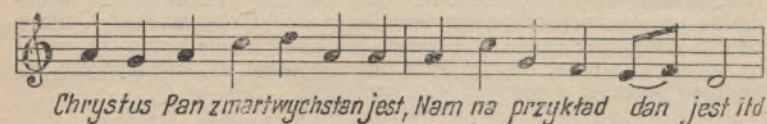
Pieśni te można by podzielić na dwie grupy. Jedne są pochodzenia ludowego, inne są artystyczne, pisane przez znanych nam kompozytorów. Dla nas posiadają większą wartość badające pieśni ludowe, których autorów nie znamy, bo są świadectwem tkwiącej w duszy ludu polskiego potrzeby wypowiedzenia uczuć za pośrednictwem muzyki. Nie są to pieśni zbyt dawne, bo nie sięgają wstecz poza wiek XVI, a co najwyżej XV, nie trzeba się jednak temu dziwić, bo dopiero w tym czasie zaczyna się budzić literatura polska rodzima, a obrzędy kościelne zaczynają się otrząsać z języka łacińskiego.

Z tych pieśni wielkopostnych jedna „Jezusa Judasz sprzedał”, była bardzo rozpowszechniona, śpiewana i przerabiana w XVI wieku. Jest ona, zdaje się, przetłumaczona z języka czeskiego, a opowiada bardzo dokładnie mękę Chrystusa Pana. Możliwe, że autorem słów był błogosławiony Władysław z Gielniowa (r. 1505), nie wiemy natomiast, kto dorobił melodię, utrzymaną w tonie ludowym. A oto pieśń:



Je-zu-sa Judasz prze-dał za pie-niądze nędzne
Bóg Ojciec Sy-na zesłał na zbawie-nie duszne

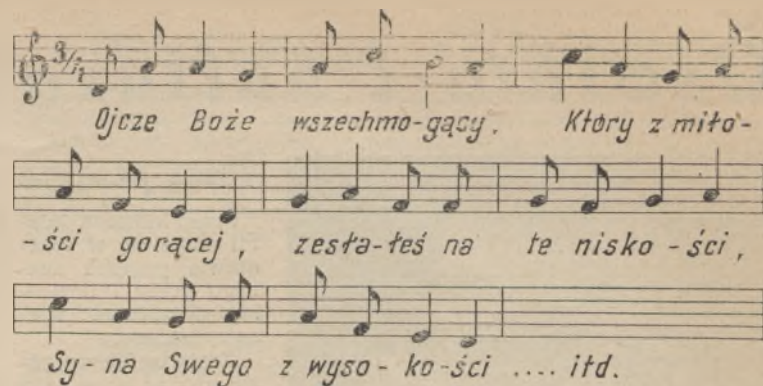
O ile pieśń ta może jeszcze w XIV wieku powstała, poszła później w zapomnienie tak, że dzisiaj nie jest już ogólnie śpiewana, to inna, również bardzo dawna pieśń wielkanocna, utrzymała się aż do naszych czasów i śpiewana jest przez lud w czasie rezurekcji. Jest to pieśń: „Chrystus Pan zmartwychwstan jest”.



Chrystus Pan zmartwychwstan jest, Nam na przykład dan jest itd

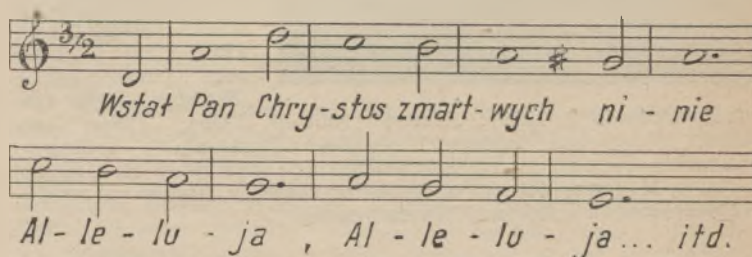
Żywotność tej pieśni tym się tłumaczy, że w czasie procesji duchowieństwo śpiewa po dwa wiersze hymnu łacińskiego, a pomiędzy tym śpiewa lud wyżej przytoczoną pieśń.

Oczywiście, że z późniejszych czasów zachowało się pieśni wielkopostnych i wielkanocnych sporo. Wiele z nich powstało w okresie i pod wpływem reformacji. Podobnie jak w Niemczech skutkiem walki kościoła katolickiego z luteranami, zrodziło się w jednym i drugim obozie religijnym mnóstwo pieśni, technicznych szczerem uczuciem głębokiej pobożności, a przede wszystkim opartych o pierwiastki ludowe, tak i u nas dzięki wpływowi z Zachodu, pojawiło się wiele nowych pieśni kościelnych. Całe mnóstwo spośród nich przetrwało, dzięki swemu charakterowi prostemu i szczeremu, próbę czasu i dochoowało się do dzisiaj. Wiele z nich jest powszechnie znanych, jak na przykład wzruszająca: „Ludu, mój ludu, cóżem ci uczynił”, albo „Wisi na krzyżu”, albo „Jezu, Chryste, Panie miły” i inne. Obok tych, śpiewanych ogólnie w całej Polsce, istnieją też mnóstwo pieśni kościelnych z tego okresu, znanych tylko w niektórych okolicach, a przeto mniej popularnych. Dla przykładu cytuję tylko jedną, znaną z Radomszczyzny:



Ojcie Boże wszechmogący, Który z mi-
-ści gorącej, zesa-łeś na te nisko-ści,
Sy-na Swego z wyso-ko-ści ... itd.

Z pieśni, głoszących triumf Zmartwychwstałego Zbawiciela, najbardziej znana i w całej Polsce śpiewana jest pieśń w formie chorału: „Wesoły nam dziś dzień nastal”. Nie wiadomo jednak, czy jest ona pochodzenia polskiego, bo w chorałach Bacha spotyka się melodię prawie identyczną. Możliwe jednak, że zarówno wielki Bach, jak też i polska tradycja ludowa czerpały z jednego nieznanego nam bliżej źródła. O starym pochodzeniu pieśni świadczy nie tylko melodia, ale i tekst. Z połowy XVII wieku pochodzi prześlizgnięta pieśń wielkanocna „Wstał Pan Chrystus”. Oto jej początek:



Wstał Pan Chry-stus zmart-wych-ni-nie
Al-le-lu-ja, Al-le-lu-ja... itd.

Obecnie śpiewa się w Polsce ogólnie do tego tekstu inną melodię, niezawodnie późniejszego pochodzenia.

O pieśniach artystycznych, odnoszących się do okresu wielkanocnego i pochodzących z rozmaitych czasów, wspomnę tylko ogólnikowo. Z XVI wieku mamy zachowaną, napisaną przez znakomitego kompozytora Mikołaja z Krakowa „Pieśń o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa”. Inny kompozytor polski Marcin Lwowieczyk, zwany według panującego w jego czasach zwyczajem z łacińska Leopolią, organista królewski na dworze Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, użył w swojej kunsztownie napisanej „Mszy paschalnej” tematów z polskich ludowych pieśni wielkanocnych.

W twórczości znakomitych kompozytorów XVI i XVII wieku znalazłoby się wiele utworów, odnoszących się do tego okresu, ale żaden z nich nie nabrał takiej popularności, żeby się mógł stać do brewni ogółu. Natomiast te pieśni wielkanocne i wielkopostne, które są znane każdemu Polakowi-katolikowi, wyrosły wprost na polskiej niwie i pod polską strzechą i zrosły się z życiem i obyczajami naszego ludu jak najściślej. Wyposażone w rodzimą prostotę melodii, przetrwały wieki i napewno nie zginą, póki w ludzi naszym będzie żyło umiłowanie pieśni i ta głęboka wiara, jaka go cechuje.

K. Wawrzyniak

W tych dniach przypadła pierwsza rocznica śmierci największego kompozytora polskiego doby współczesnej, Karola Szymanowskiego. Rocznicę uczczono nabożeństwem żalobnym w kościele św. Krzyża w Warszawie, a w dniu 28 ubiegłego miesiąca odbył się w Teatrze Wielkim koncert, na którym orkiestra Polskiego Radia odegrała pod dyktando Grzegorza Fitelberga utwory Szymanowskiego, między innymi trzecią symfonię, w której partię solową wykonała znakomita artystka opery poznańskiej p. Staniława Zawadzka, jedna z najlepszych polskich śpiewaczek.

W Atenach odbył się 14 marca uroczysty koncert muzyki polskiej. Dyrygował Grzegorz Fitelberg doskonałą orkiestrą miejscową.

W programie umieszczono II symfonię Karola Szymanowskiego, Karłowicza „Epizod na maskaradzie”, Wiechowicza „Chmiel”, Szałowskiego „Uwertura” oraz Szymanowskiego pieśni z orkiestrą, które wykonała Ewa Bandrowska-Turska, znakomita i dla propagandy muzyki polskiej za granicą wielce zasłużona śpiewaczka.

Znakomity polski kompozytor Feliks Nowowiejski, będąc przejazdem w Warszawie, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Został najeżony przez taksówkę, przy czym doznał złamania ręki. O ile nam wiadomo, mistrz Nowowiejski powraca do zdrowia, jednak przez dłuższy czas nie będzie mógł oddawać się pracom, związanym z jego zawodem kompozytora, dyrygenta i wirtuoza na organach.

Z Polskich Kolei Państwowych

CO MINISTERSTWO KOMUNIKACJI W DZIEDZINIE TURYSTYKI ZROBIŁO W 1937 R., A CO PRZEWIDUJE NA ROK BIEŻĄCY

Dawniejsze ujęcie turystyki, jedynie jako rozrywki krajoznawstwa, czy potrzeb wychowania fizycznego, zostało pod względem polityki przewozowej Ministerstwa Komunikacji przeistoczone w zagadnienie gospodarcze, czego wyrazem jest konsolidowanie się spraw przemysłu turystycznego w samorządzie gospodarczym.

Ministerstwo Komunikacji przerzuciło się w związku z postępującą demokratyzacją turystyki z systemem popierania turystyki zorganizowanej w związkach do systemu popierającego również tanią turystykę anonimową najszerszych warstw ludności.

Dlatego stworzono wszystkie potrzebne warunki, jako to: odpowiednią organizację programowo-akwizycyjną w postaci Ligi Popierania Turystyki, która przesiewa wszelką zdrową inicjatywę ruchu masowego, układa ją w program, wzbogaca dodatkową inicjatywą, przygotowuje propagandę każdej akcji i imprezy z osobną oraz dba o odpowiednie obsłużenie turysty na miejscu docelowym imprezy (zjazdu), systemat ulg i postępow, umożliwiających tanią turystykę masową, jako ruch dodatkowy, t. j. bez uszczuplenia dochodu z ruchu ogólnego, oraz przystąpiono do różnych inwestycji w terenie docelowym turystyki masowej, mających na celu bądź: stworzenie nowych baz dla przyjmowania turystów w terenach niezagospodarowanych odpowiednio, bądź uzupełnienia inwestycjami, potęgującymi atrakcyjność już częściowo urządzonych punktów.

Gospodarkę kolejową zainteresować musiały przede wszystkim inwestycje, wzmagające ruch masowy i uniemożliwiające jego popieranie. Dlatego pozostawiają kapitalowi prywatnemu rozwój hotelarstwa i lokalnych udogodnień, wymagających olbrzymich inwestycji wieloletnich, inicjatywa Ministerstwa Komunikacji ograniczyła się do inwestycji o typie atrakcyjnym, jak na przykład kolejka linowa w Zakopanem, kolejka górską w Krynicy, kolejka do Naroczy, garaż w Zakopanem, hotele turystyczne w Sławsku, Siankach, Gdyni. Część tych budowli wznosi się obecnie w szybkim tempie, jak umożliwiający wreszcie udostępnienie pięknych jezior — budynki nad jeziorem Neckiem i Naroczą.

Budowle te, oprócz kolei linowej w Zakopanem, opierają się przede wszystkim na kapitale wygospodarowanym z wpływów z dodatkowego obciążenia niedużymi dopłatami — masowego ruchu turystycznego. Zatem ruch dodatkowy tworzy sobie sam zasoby na odpowiednie objekty, umacniające ten ruch.

Ministerstwo Komunikacji i Liga Popierania Turystyki wydatkowały na inwestycje w 1936 roku 286.801 zł i w 1937 roku 871.241 zł. W przyszłym roku zwiększą się jeszcze te inwestycje i obejmą nowe punkty masowej turystyki.

W ślad za tą akcją inwestycyjną postępuje akcja inwestycyjna stowarzyszeń i związków turystycznych, sportowych i oświatowych.

Jeśli chodzi o rezultaty cyfrowe, ilustrujące obrót turystyczny, należy wskazać przede wszystkim na:



Bar turystyczny na Kasprowym

	połączenia popularne:	karty uczestnictwa:	weekend:
	(ilość przejazdów, licząc każdą wycieczkę za 2 przejazdy, t. j. jeden do miejsca wycieczkowego i jeden z powrotem)		
1935	825.866	180.152	158.000
1936	1.283.508	480.094	715.000
1937	1.453.012	564.136	1.140.000

liczne przejazdy, odbywane za innymi ulgami turystycznymi, grupowymi, sportowymi, okręgowymi, ryczałtowymi, oświatowymi.

Obok dobrze już wyrobionego typu: wycieczek popularnych, zjazdów masowych w celu manifestacji uczuć narodowych, religijnych, społecznych, sportowych, zjazdów organizacyjnych, Ministerstwo Komunikacji wprowadza także nowe formy, jak to: akcje ożywiające sezony martwe, akcje wczasowe i pobytowe dla inteligencji, robotników, akcje obozów wypoczynkowych itp.

Opiekując się tak rozwojem popularnej turystyki masowej nie zaniedbano również pomocy dla zorganizowanej, związkowej turystyki. Szereg inwestycji schroniskowych doznaje poparcia Ministerstwa Komunikacji.

W roku bieżącym przewidywana jest budowa domu turystycznego w Nowogródce, ośrodka turystycznego w Wieżycy i obiektu w Górach Świętokrzyskich.

Ilość czynnych członków towarzystw turystycznych wzrosła do 40.000.

Ze schronisk korzystało u nas w 1937 roku blisko 168 tysięcy turystów.

W bieżącym roku wprowadzona będzie zniżka dla cudzoziemców do wybitniejszych miejscowości kuracyjnych, godnych akwizycji cudzoziemskiej w sposób szczególniejszy.

Tak więc i w tej dziedzinie turystyki, która na Zachodzie Europy przyjęła olbrzymie rozmiary, wychodzić poczynamy na szerszą drogę rozwoju.

Taras na Kasprowym Wierchu



Schronisko turystyczne w gmachu kolejki na Kasprowym



Kolejka linowa na Kasprowy Wierch





WKS Żytyń. — Zawodnicy na starcie



WKS Żytyń — Rozdanie nagród

ZAWODNICZY NA START!... (O odznakę P. Z. N.).

Zajaśniało słońce — i roziskrzyło się w tysiącnych blaskach na srebrzystej bieli śniegu — sprawiając prawdziwą niespodziankę po paru szarych zachmurzonych dniach. A już naprawdę radość wielką sprawiło sekcji narciarskiej W. K. S. „Żytyń”, która zorganizowała w tym dniu (tj. 26.II.1938 r.) zawody narciarskie o „Odznakę za sprawność P. Z. N.” (bieg 12 km.).

Po wstępnych „raportach” od prezesa W. K. S. itp. historiach — do pięknie uszeregowanych zawodników — przemówił dowódca batalionu, życząc im powodzenia w zawodach — po czym przy towarzyszących dźwiękach orkiestry w odstępach półminutowych — startowali zawodnicy według kolejności numerów. A numerów było sporo... nie można było nawet dopatrzeć ile — bo w tej żywej ruchliwej masie przysiadającej, podchodzącej i „trenującej” jeszcze — oczekując na kolej — to znów 90 krzyżuje się ze 115 — aż wreszcie dolczyło się numeru 131 i już nic w górę — to znaczy końcowy!

Dokola ruch i gwar! — Co chwilę trzaskają aparaty amatorów, ba! nawet jeden aparat filmowy (oczywiście amatorski) — głośne rozmowy i śmiechy często mieszają się z głosem nawołującego sędziego startowego — i dźwiękiem marsza. Co chwilę też wyłania się z grupy uczestników uśmiechnięta twarz prezesa — ostatni rzut oka czyniąc na „swoich” chłopców, czy aby czego nie przeoczyli — czy są w „dobrej formie” i czy ekipunek narciarski w porządku... 130... 131... wyfruwa ostatni — a równocześnie z tym wysuwa się pytanie, który z nich pierwszy przyjdzie...

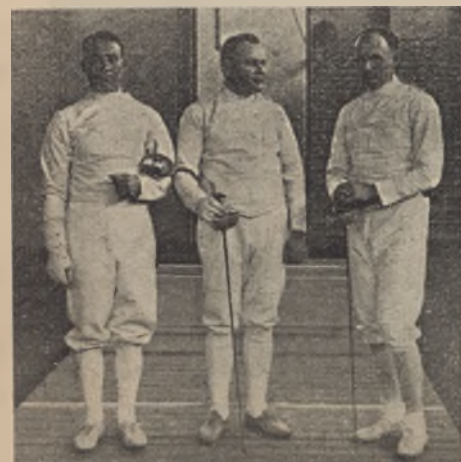
Wszyscy czekają — skracając czas debatami i ożywionymi dyskusjami oczywiście... na tematy aktualne: nart, zawodów, stylów — gdzieś krytykując to znów wychwalając — i tak z biegiem błyskawicy upłynęła godzina i na horyzoncie ukazał się już pierwszy... jeszcze 12 minut i już u celu — powitany entuzjastycznymi okrzykami czekających...

Chwila i już drugi — później znowu inny — i jeszcze inny — i trochę wolniejsze odstępy czasu — i znów!...

Głośne okrzyki powitały staniającego się w pobliżu mety „troszkę” starszego zawodnika, który podbiegających z pomocą sanitariuszy odrzucił. No, górą zuchy około czterdziestki! — oby więcej takich!

Orkiestra gra — coraz ktoś nowy przybywał — trochę zawstydzony z początku, że nie pierwszy ale po chwili rozejrzawszy się w „sytuacji” przedstawiał mieć zdetonowaną minę, widząc, że jest więcej takich.

Mistrzostwo OK VI klasa A. W Środku mistrz szabli i szpady, starszy sierżant Pieczyński Jan, z lewej wice mistrz szpady, sierżant Lesiak Jan, z prawej wice mistrz szabli, por. Fryszczyn



Pomalu powrócili wszyscy — a jako, że to była pora obiadowa — zgodnie powędrowali do kuchni.

Za to nazajutrz w niedzielę — po mszy odbyło się uroczyste rozdanie nagród przez dowódcę batalionu z ilościowym i oczywiście niezbędnym przemówieniem. Nagrodę stanowiły zegarki i inne przedmioty — a jako „nagrodę pocieszenia” za osiągnięcie najgorszego miejsca spośród zdobywających odznakę — była... flaszką wina! (Z tego rodzaju nagrodami należałoby ostrożnie występować. Przypu-

szczamy, że tu chodziło o wynagrodzenie amblecji słabszego zawodnika. Przyp. Red.).

Ha! — dobre wino nie jest złe — pomyślał zdobywca kosztując je — i kto wie, czy on w tej chwili nie był najbardziej zadowolony ze swego najgorszego miejsca.

K. S. „GRÓDEK JAGIELLOŃSKI”.

W dniu 4.III.1938 r. odbyły się zawody bokserskie o mistrzostwo W. K. S. „Gródek Jagielloński”, urządzone przez sekcję bokserską klubu.

Zawody te odbyły się w miejscowej sali „Sokoła”.

Były to pierwsze zawody tej gałęzi sportu na terenie Gródka Jagiellońskiego i pod względem propagandowym sportu pięściarskiego odniosły pełny sukces.

Przebieg poszczególnych walk wykazał w stosunku do roku ubiegłego duży postęp: techniczne zaawansowanie w pięściarstwie poszczególnych zawodników.

Przebieg walk:

w wadze koguciej kpr. Ciukaj pokonał na punkty kpr. Ucinka,

w wadze piórkowej kpr. Jura, wicemistrz VI Okr. Zw. W. K. S. pokonał na punkty po ładnie technicznie stoczonej walce kpr. Szweydyka,

w wadze lekkiej kpr. Richtscheid pokonał nieznacznie na punkty kpr. Kapinosa,

w wadze półśredniej kpr. Waško pokonał na punkty kpr. Ferencza po żywej wymianie ciosów,

w wadze średniej kpr. Falgier, dobry technik pokonał wysoko na punkty kpr. Chmieluka,

w wadze półciężkiej kpr. Kudas zwyciężył kpr. Bezpalkę przez poddanie się na skutek kontuzji ręki.

Sędziowali w ringu por. Zacharski, na punkty: ppor. Butkiewicz i p. Mathauser.

Najpiękniejszą walkę wieczoru stoczyli kpr. Jura z kpr. Szweydykiem.

CIEKAWOSTKI SPORTOWE.

Sezon piłkarski rozpoczął się w Polsce niedzielą ligową dnia 10 kwietnia. Wyniki następujące: Warszawianka — Ł. K. S. 4:1, Warta — Polonia 7:1, Ruch — Śmigły 5:2, Pogoń — Cracovia 2:1, Wisła — A. K. S. 0:0.

Nasza narodowa drużyna piłkarska uległa Jugosłowianom w Belgradzie w stosunku 0:1. Porażka ta przypieczętowała tylko nasze ogólne zwycięstwo w zawodach o wejście do finału mistrzostw świata.

Mistrzostwo OK VI klasa A. Finałści. Od lewej: rotmistrz Pałka, kapral Kapanowski, st. sierżant Pieczyński, sierżant Labędziowski, pułkownik dr Dobiak, porucznik Fryszczyn, plutonowy Lubaś, kapral Niedbalko, sierżant Lesiak



Wiedza i życie

WIERZENIA I ZWYCZAJE WIELKOTYGODNIOWE

Wielkanoc, która po siedmiu długich zimowych tygodniach postu wypada najczęściej w okresie cieplejszych i pogodniejszych dni — od wieków była świętem radości.

Cieszyli się dusze nadejściem dnia Zmartwychwstania Pańskiego, a oczy — nadejściem odmładzającej naturę wiosny. Smutek wiosny kończył się równocześnie z okresem nabożnych rozpamiętywań wielkopośtynych. Nic więc dziwnego, że tak uroczyste i radosne święto wiązało się z wielką liczbą zwyczajów i obyczajów u ludu polskiego, który, jak żaden inny, pełnym sercem i weselem obchodził Wielkanoc.

Wstępem niejako do Wielkanocnych świąt była Niedziela Palmowa. Tlumnie śpieszono do kościoła z palmami w rękę, a gdy z poświęconymi wracano do domu, jakoby uświęcony gość w progi wstępował. Wierzono, że połknięcie pączka z wierzby poświęconej przynosi zdrowie. Wszak już imię Mikołaj z Nagłowic w swej „Po-stylle“ żartobliwie pisze: „Kwietną Niedzielę kto „bagniętką“ czyli kotki czy pączki z palmy wielkanocnej nie połknął, ten już zbawienia nie otrzymał“. A i dobytek swój, chcąc przez lato w zdrowiu widzieć, wyprawiał go wieśniak po raz pierwszy w pole, z palmą w rękę, żegnając nabożnie.

Po Palmowej Niedzieli wnet szykować trzeba było do świąt. W kościołach przystrajano groby, wystawiając przy nich wartę honorową z poprzehieranych za żołnierzy parobczaków w papircowych hełmiskach i z drewnianymi mieczami.

Cały tydzień, poprzedzający święto Wielkiejnocy, uważany jest, jako okres męki i śmierci Chrystusa, za nieszczęśliwy. Niemal we wszystkich krajach europejskich przekazuje się z pokolenia na pokolenie przestrogi, aby podczas tego tygodnia nie zmieniać służby i mieszkania, ani nie rozpoczynać nowych prac. W Czechach lud wierzy, że dzieci w tym tygodniu urodzone, skończą kiedyś samobójstwem.

Tylko Wielki Czwartek jest wyjątkiem. Uważa się go powszechnie za dzień, przynoszący szczęście. W Niemczech panuje wśród ludu wiara, że wszelka roślina w tym dniu posadzona lub zasiana, pomyślnie wschodzi.

Najsmutniejszym dniem jest Wielki Piątek, dzień wyrzeczeń, postów i umartwień. Na naszym Pomorzu panuje zwyczaj, że w tym dniu matki kaszubskie biją swe dzieci, zanim wstaną z łóżek, wołając: „placzeta dziś Placze-Boga“. (Wielk Piątek nazywany jest na Pomorzu „Placze-Bóg“).

Zwyczaj umywania nóg ubogim starcom powstał w Polsce jeszcze w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i odtąd zachowywał się bardzo długo. Raz zdarzyło się w Warszawie, że arcybiskup Naruszewicz w otoczeniu duchowieństwa umywał nogi 12-tu starcom, z których każdy liczył 100 lat z górą, a wszyscy razem — ponad 1300 lat.

Powazcznym też zwyczajem, który zachował się do 18-go wieku, było u nas topienie Judasza. Chłopcy miejscy, najczęściej młodzież rzemieślnicza, przystrajali wielką lalkę za Judasza, włóczyli ją wśród okrzyków, szyderczych piosenek i udanych prześladowań, po ulicach, targali, szarpali i bili, aż wreszcie, zaniósłszy na wieżę kościoła Panny Marii, zrzucali ją i topili w Wisle.

Wielka Sobota przynosiła ulgę po smutnym tygodniu przedświątecznym. Po wsiach żegnano ją z weselem i uroczystości. Żegnano zarazem długi post, ucieleśniewszy go symbolicznie pod postacią garnka z żurem, który uroczystości wynoszono na cmentarz, aby go pogrzebać.

Nie obywało się przy tym bez dowcipów i żartów. Najczęściej namawiano jakiegoś nieswiadomego starej tradycji młodzieńca, aby zaniósł żur do grobu, po czym zniemacka, wśród wesołego pochodu, rozbijano garnek, zawieszony na plecach naiwnego chłopca, przy czym żur oblewał go całego obficie, co zresztą miało przynosić powodzenie przez cały rok.

Tylko gospodynie nie miały nigdy w tym czasie czasu i o-choty do zabaw i żartów, zapracowane do nieprzytomności nad przygotowaniem jak najobfitszego święconego. Należy przy tym zaznaczyć, że urządzanie święconego jest wyłącznym przywilejem ludów słowiańskich. Tak gorliwie katolickie kraje, jak Włochy i Hiszpania, wogóle go nie znają.

DYNGUS I ŚMIGUS

Dyngus zresztą, podobnie jak śmigus, oznacza w Polsce różne niekiedy zwyczaje. W pewnych okolicach zwyczaj oblewania wodą w poniedziałek wielkanocny („lany poniedziałek“), nazywa się zarówno dyngusem, jak i śmigusem. Gdzie indziej dyngus — to oblewanie wodą, co nosi także nazwę „lejka“, „oblewanki“, „polewanki“, śmigus zaś to bicie różgą wierzbową z baziami, przeważnie z palmy, święconej w Palmową Niedzielę, przy czym nieraz nazwa brzmi „śmigustr“ lub „śmigurst“. W okolicach Klele „śmigusciarzami“ nazywają gospodarzy, którzy w drugi dzień Wielkiejnocy z pieśnią obchodzą procesję i skrapiają je święconą wodą.

Oblewa się wodą zwykle dziewczęta, zwłaszcza wtedy, kiedy



W Paryżu sprzedano do muzeum w Rotterdamie nieznaną do niedawna piękny obraz Vermeera, przedstawiający Jezusa w Emaus

doją krowy, gdyż przez to, według wierzeń, krowy dają więcej mleka. Oblanie kogoś wodą uważane jest za dowód życzliwości i przychylności i raczej pominięcie kogoś przy oblewaniu może dać mu powód do obrazy. Dziewczęta wykupują się od dyngusu malowanymi jajkami lub ciastem.

W różnych stronach Polski w poniedziałek wielkanocny chłopcy chodzą z kurcem, kuraskiem, czy kogutem. Niekiedy jest to żywy kogut, przybrany kwiatami, gdzie indziej — zrobiony z ciasta lub wystrugany z drzewa. Zwyczaj umieszcza się go na wózku. Dawniej często, a dziś rzadko na wózku takim znajdowały się wystrugane figurki ludzkie, które w drodze obracały się, jak gdyby tańcząc. Chłopcy, towarzyszący wózkowi, śpiewają okolicznościowe piosenki i zbierają w darze jajka, ciasto i wędliny.

Dziewczęta znowu chodzą z „gaikiem“, „maikiem“ lub „nowym latkiem“. W procesji niosą gałąź zielonej choiny, ubraną kwiatami i wstęgami, śpiewając pieśń. Odbywa się to we wtorek po-wielkanocny.

ŚWIĘCONE

Oto jak opisuje zastawę wielkanocną sprzed stu laty ówczesny kronikarz: „Na ogromnym stole, przykrytym świeżym obrusem, środek zajmują szynki, ozory, nadziewane prosięta, pieczone baranki, niby ta stara gwardia, o którą rozbijają się najzuchwalsze apetyty; na skrzydłach tego taboru stoją podobne wiczom baby, zadziwiające ogromem, a jeszcze więcej lekkością... Dalej na brzegach stołu podobne rzymskim mozaikom placki, mazurki z najfantastyczniejszymi wzorami, pełne kokieterii i smaku...“, a wszędzie rozrzucone jaja, podobne do piramid, kul i granatów...“. A te jaja wielkanocne też bywały zazwyczaj w misterny sposób malowane w ludowe wzory o różnych kolorach.

Jedna ze stacji Męki Pańskiej, dłuta Piusa Welońskiego, na wałach klasztornych na Jasnej Górze



Z naszego życia

Z ŻYCIA SUWAŃSKIEGO PUŁKU PIECHOTY

Z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego — Szefa suwańskiego pułku piechoty, odbyła się w pułkowych salonach kasyna oficerskiego wzruszająca uroczystość obdarowania odzieżą najbiedniejszej dziatwy szkolnej.

Z inicjatywy dowódcy pułku, korpus zawodowy postanowił przyjść z pomocą materialną najbiedniejszym dzieciom szkoły powszechnej Nr 4 w Suwałkach.

Dzięki ofiarnej i wytrwałej pracy Pań, zon kadry zawodowej pułku, które przez urzędzenia w tegorocznym karnawale we własnym zakresie zabaw i wieczorów tanecznych, połączonych z dochodowymi imprezami — pod hasłem „Pomoc dla najbiedniejszej dziatwy szkolnej”, zdołały zebrać sumę 1000 złotych, kwotę tę zużytkowano na zakup materiałów na ubranka i bieliznę, oraz pomoce do nauki, z przeznaczeniem dla szkoły. Dla zaoszczędzenia wydatków, Panie same podjęły się szycia bielizny i ubrań w szwalni, zorganizowanej własnymi środkami.

O godzinie 15.00, w przepięknie udekorowanej sali, zasiadło przy stołach 140 wynędzniałych biedactw, do których w bardzo serdecznym tonie przemówił inicjator uroczystości. Wśród dźwięków orkiestry pułkowej i radosnego gwaru, spożyły dzieci obfity obiad rozniesiony do stołów przez Panie.

Na program uroczystości składały się ponadto: deklamacje o Komendancie, recytacje, oraz pieśni legionowe, odtworzone przez dziatwę.

Sluchając pieśni, trudno było przyciszyć żywsze tętno serca, gdy chłopcy i dziewczęta przypominali dawny nastrój legionowy, gdy nam się dopiero Polska marzyła. Dziś ją już mamy z rąk Komendanta, którego Duch i Serce są zawsze wśród nas.

Po obiedzie rozdano dzieciom odzież oraz paczki żywnościowe, zawierające ciastka, bułki i wędlinę.

Za poniesiony trud w przygotowaniu dla dzieci tej uroczystości oraz gościnność w domu polskiego żołnierza, inspektor szkolny pan Przyrowski złożył gorące podziękowanie Panom, dowódcy i zebranej na uroczystości kadrze zawodowej.

Tych kilka godzin, spędzonych w gronie swoich serdecznych opiekunów i gospodarzy, którzy im okazali tyle serca i rodzicielskiej troski, pozostanie dla dzieci na zawsze miłym i wdzięcznym wspomnieniem.

Wasilewski, st. sierżant

DNI WODZÓW W PRZEMYŚLU

18 i 19 marca b. r. obchodzono w naszym pułku bardzo uroczyste. Przebieg uroczystości pierwszego dnia był następujący: W godzinach przedpołudniowych wygłoszone zostały w pododdziałach pogadanki okolicznościowe na temat życia Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, Jego działalności niepodległościowej oraz znaczenia naczelnego wodza w wojsku. W południe, zebrani w świetlicy pułkowej, wysłuchaliśmy specjalnej audycji radiowej, poświęconej czcigodnemu Solenizantowi. O godzinie 15 zespół podoficerski urządził uroczystą akademię, na którą złożyły się: 1) słowo wstępne, które wygłosił oficer oświatowy pułku pan kpt. H., 2) deklamacje dzieci podoficerów, 3) chór żołnierski, 4) dwa fragmenty sceniczne z życia legionistów, odegrane przez podoficerów zawodowych pułku. Dzień zakończony został uroczystym capstrzykiem na ulicach garnizonu przemyskiego ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Drugi dzień uroczystości rozpoczął się poranną zbiórką całego pułku na placu alarmowym. O godzinie 8 przybył dowódca pułku

Podoficerowie zawodowi z Poznania w dniu 19 marca 1938 r. w kasynie z okazji złożenia życzeń imienninowych i awansowanym kolegom



i po odebraniu raportu od poszczególnych dowódców, przemówił do zebranego pułku. Przypomnił on żołnierzom, dlaczego naród i wojsko tak uroczyście obchodzi dzień imienin Nieśmiertelnego Marszałka, a następnie skreślił niektóre czyny Marszałka i wynikające z tego dla nas obowiązki. Potem udaliśmy się do kościoła garnizonowego na nabożeństwo żałobne, odprawione za spokój duszy s. p. Marszałka Piłsudskiego. Po południu zespół podoficerski przygotował uroczystą akademię dla podoficerów, ich rodzin i miejscowego społeczeństwa. W akademii wzięło również udział wielu pp. oficerów z dowódcą pułku i jego zastępcą na czele. Na akademię złożyło się: Słowo wstępne, wygłoszone przez starszego ogniomistrza Rębacza Tadeusza. Zobrazował on życie i czyny Pierwszego Marszałka Polski od najmłodszych lat do chwili zgonu, przy czym podkreślił owoce tej pracy, które szczególnie dziś w całej pełni możemy ocenić, widząc Polskę w rzędzie mocarstw Europy. Na zakończenie poprosił zebranych, aby pamięć Wodza Narodu uczcić przez powstanie i jednogłówną ciszę. Następnym punktem programu były liczne deklamacje dzieci podoficerów. Występowały: Danusia Rębaczówna, Lida Kwaśnicówna, Zbyszek Bochenek, Stasia i Zbyszek Wójtowicze, Miecio Petryczek, Jasia Olszewska, Romuś Ratajczak, Staś Słowiak i Jasia Sowówna. Wiersz p. t. „Podzwonne” H. Zbierchowskiego — wygłosił plutonowy Dubel Tadeusz. Z kolei chór żołnierski odśpiewał wiązankę pieśni legionowych. Na zakończenie zespół podoficerski odegrał dwa fragmenty sceniczne z życia legionistów: „Leguny przy ognisku” i „Imieniny Komendanta w polu”. Podoficerom, którzy sztuczki te zagrali, należy się szczerze uznanie, a szczególnie p. starszemu ogniomistrzowi Wołoszypowi Franciszkowi za doskonale wyreżyserowanie tych widowisk. Całość wypadła bardzo dobrze, co podkreślił dowódca pułku, dziękując podoficerom za zorganizowanie tak pięknej imprezy.

Rębacz Tadeusz, st. ognm.

GARNIZON SAMBOR W DNIU IMIENIN WODZÓW

18.III.1938 roku Sambor obchodził uroczyste dzień imienin Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza.

Wszystkie okna domów udekorowane były godłami i chorągiewkami państwowymi.

O godzinie 9-tej w kościele farnym odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w obecności przedstawicieli wojska, władz administracyjnych, samorządowych, instytucji i organizacji społecznych oraz młodzieży szkolnej.

W piątek wieczorem, w przeddzień imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, przeciągnął ulicami Sambora capstrzyk całego garnizonu wraz z komp. J. H. P. na czele z orkiestrą wojskową garnizonu samborskiego przy dźwiękach werbli. Miasto było udekorowane chorągiewkami, opuszczonymi do połowy masztu.

W sobotę o godzinie 8-ej odbyła się uroczysta zbiórka całego garnizonu z poczetem sztandarowym i orkiestrą, w czasie której komendant garnizonu pan pułkownik K. wygłosił krótkie okolicznościowe przemówienie.

O godzinie 9-tej zostało odprawione uroczyste nabożeństwo żałobne w świątyniach wszystkich wyznań.

Po nabożeństwie odbyło się na rynku samborskim uroczyste zaprzysiężenie kompanii O. N. i kompanii J. H. P.

Świercz Jan, st. sierżant

Z ŻYCIA PODOFICERÓW PUŁKU ULANÓW MAŁOPOLSKICH

19 marca 1938 roku odbyło się w pułku ułanów małopolskich walne zgromadzenie podoficerów zawodowych. Przedmiotem obrad był fundusz samopomocy.

Zarząd funduszu zdał sprawozdanie za rok 1937. Po odczytaniu bilansu, każdy z członków funduszu otrzymał wykaz, zawierający sumę złożonych składek.

Ogólna suma funduszu samopomocy wynosiła 26.207 zł 28 gr, a w roku sprawozdawczym zarząd wypłacił pożyczek na kwotę 20.680 zł 64 gr, z czego można wnosić, że większa część podoficerów korzystała finansowo z funduszu.

Walne zgromadzenie podoficerów udzieliło zarządowi absolutorium przez akklamację i wybrało jednogłównie dotychczasowy skład zarządu w osobach: chorążego Majewskiego Adama, chorążego Semeniuka Wacława i starszego wachmistrza Selwy Tomasza — na rok 1938.

Następnie wybrano zarząd kasyna, sekcję oświatową i sekcję sportową.

Uchwalono założenie kroniki korpusu podoficerów, w której mają być ilustrowane wszystkie momenty i wyczyny podoficerów, przynoszące chwałę pułkowi.

Na zakończenie rozdzielono czysty dochód z zabawy karnawałowej, z przeznaczeniem: 76 zł 50 gr na cele oświatowe pułku, 50 zł na dożywianie biednych dzieci szkolnych w Tyczynie.

Zebrań przewodniczył chorąży Majewski Adam. Kam.

Z ŻYCIA KORPUSU PODOFICERÓW ZAWODOWYCH WE WŁODZIMIERZU

W dniu 26 lutego 1938 roku odbyła się w salach kasyna podoficerów zawodowych we Włodzimierzu kolacja pożegnalna na cześć odchodzących z grona korpusu kolegów: starszego majstra wojsko-

wego Dudka Edwarda, sierżantów: Bochenka Pawła, Kropiewnickiego Feliksa, Krystosiaka Aleksandra i Kwiatkowskiego Czesława, odchodzących w stan spoczynku, oraz starszego sierżanta Bączura Bartłomieja, przeniesionego do innej formacji.

W imieniu dowódcy pułku żegnał odchodzących kapitan H. J., który w przemówieniu swym, nacechowanym głęboką serdecznością, życzył odchodzącym w zasłużony stan spoczynku błogich chwil, szczęścia i pomyślności na nowej drodze życia.

W imieniu korpusu podoficerów żegnał odchodzących prezes korpusu chorąży Rajnowski Franciszek.

Po wzniesieniu toastów za pomyślność odchodzących, zabrał głos sierżant Adamowicz Jan, który swym humorem wprowadził bardzo miły nastrój na sali.

Z kolei zabrał głos starszy sierżant Królikowski Jan, plutonowy Pietrzyk Konstanty, oraz w imieniu odchodzących sierżant Kropiewnicki Feliks, przyrzekając, iż duchem i sercem przy pułku pozostaną dogonnie.

Po kolacji odbyły się tańce.

Adamowicz Jan, sierżant

WYCIECZKA PODOFICERÓW I SZEREGOWCÓW Z NOWEGO SĄCZA

Dzięki p. kapitanowi B., dowódcy kompanii szkolnej, który był inicjatorem i organizatorem wycieczki kompanii szkolnej, zwiedziliśmy kilka większych miast Polski.

W dniu 4 marca wycieczka udała się do Katowic, gdzie zwiedzono kopalnię „Wujek” następnie hutę „Pokój”.

Ze Śląska wycieczka wyjechała do Gdyni. Pobyt w Gdyni trwał 2 dni. W tym czasie zwiedziliśmy port wojenny, handlowy i okręty, oraz Gdynię. Na grobie ś. p. generała Orlicz-Dreszera złożyliśmy wieniec.

W powrotnej drodze zwiedzaliśmy stolicę Polski, gdzie zabawiliśmy 3 dni dla zapoznania się z Warszawą. Po złożeniu wienca na grobie Nieznanego Żołnierza, zwiedziliśmy stolicę, jej zabytki i pamiątki.

Wreszcie końcowym etapem wycieczki był Kraków. Po zwiedzeniu tego historycznego miasta pełni wrażeń powróciliśmy do miejsca postoju.

Dybus Tadeusz, starszy sierżant

Z ŻYCIA GARNIZONU ŚWIECIE

12.III.1938 roku zarząd garnizonowego kasyna podoficerskiego Świecie został zaproszony na uroczyste zebranie zarządu koła Związku Weteranów Powstań Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej w Świeciu nad Wisłą, na którym został wręczony przedstawicielom korpusu podoficerskiego garnizonu obraz, malowany przez komendanta Brunona Hoffmana, przedstawiający moment przekroczenia granic b. Kongresówki przez I Kompanię Kadrową pod dowództwem Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Zebranie zagał prezes koła p. Stanisław Borysiak, który po powitaniu gości dokonał uroczystego wręczenia obrazu zarządowi kosyna zaznaczając, iż czyni to w imieniu koła Weteranów Powstań Narodowych dla wyrażenia gorących uczuć miłości i chęci ścisłego kontaktu duchowego z tymi, którzy dali przykład męstwa, poświęcenia się idei wolności i niepodległości państwa.

Z kolei zabrał głos prezes zarządu kasyna chorąży Kubiak Józef, który w imieniu korpusu podoficerów podziękował za hojny dar, wyrażając cześć dla bojowników w walce o niepodległość Polski, zaznaczając przy tym, iż dewizą korpusu podoficerów jest utrzymanie stałego kontaktu duchowego z tymi, którzy dali przykład męstwa, poświęcenia się idei wolności i niepodległości państwa.

Należy przy tym zaznaczyć, że Związek Weteranów Powstań Narodowych był pierwszym z tych, którzy zbliżyli się do korpusu podoficerskiego z chęcią współpracy na terenie miasta i powiatu Świecie, uważając, iż tym sposobem najłatwiej będzie im realizować stojące przed związkiem zadania, gdyż podoficer, jako wychowawca, przez codzienną swą pracę w wojsku ma możność krzewienia wśród społeczeństwa ideałów, dla których odbywała się praca niepodległościowo - powstańcza.

Korpus podoficerski garnizonu Świecie składa tą drogą zarządowi oraz członkom koła Związku Weteranów Powstań Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej w Świeciu nad Wisłą staropolskiej serdeczne „Bóg zapłać” za dar, który treścią swą wzrusza serce każdego Polaka, a który został tak pięknie odtworzony przez komendanta tegoż koła, p. Brunona Hoffmana.

Zarząd

ZAKOŃCZENIE KURSU SZKOŁY PODOFICERSKIEJ W PLESZEWIE

5 marca bieżącego roku absolwenci szkoły podoficerskiej obchodzili uroczyste święto. W dniu tym bowiem zostali zakwalifikowani, po prawie półrocznym kursie, do grupy kandydatów na podoficerów. Uroczystość sama miała przebieg następujący:

Do świetlicy batalionowej, gdzie zebrały się obie kompanie szkolne — strzelecka i karabinów maszynowych, przybył dowódca pułku, powitany raportem przez dowódcę batalionu szkolnego. Pan



W ubiegłym miesiącu kurs ujeżdżaczy koni remontowych żegnał kaprala Tadeusza Wilka ze Stanisławowa. Na zdjęciu kapral T. Wilk w otoczeniu kolegów

Fot. kapral St. Grygorczuk

pułkownik przemówił do zebranych żołnierzy, wskazując przyszłym podoficerom istotę służby i zadania najmłodszego pod względem stopni podoficera. Następnie dowódca pułku zdjął flagę szkolną z masztu na znak zakończenia kursu szkolnego i wznosił okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Smigłego-Rydzka, podchwycony i trzykrotnym gromkim „Niech żyją”, powtórzony przez zebranych. Orkiestra pułkowa odegrała hymn narodowy. Teraz nastąpiło wręczenie świadectw absolwentom. W imieniu uczestników kursu przemówił prymus kompanii karabinów maszynowych starszy strzelec Kurowski.

Na zakończenie odbyła się wspólna fotografia, po czym wszyscy uczniowie obu kompanij udali się na zasłużony urlop.

Zb. K.

Z ŻALOBNEJ KARTY

ś. p. chorąży Zajac.

30.III.1938 roku zmarł w Szpitalu Wojskowym w Warszawie wielki patriota i żołnierz, uczestnik powstania wielkopolskiego i wojny polsko-bolszewickiej, kawaler orderu „virtuti militari” ś. p. chorąży Zajac Franciszek.

Ś. p. chorąży Zajac urodził się w Wielkopolsce. W wojnie światowej brał czynny udział od roku 1914 do 1918 w wojsku niemieckim.

W pułku uchodził za najdzielniejszego żołnierza i był szanowany przez kolegów.

Zwłoki zostały sprowadzone do Katowic.

Kondukt żałobny wyruszył z G. I. Chor. Katowice na miejsce cmentarz wojskowy.

W pogrzebie wzięli udział wszyscy oficerowie i podoficerowie pułku, żony podoficerów, rodzina i liczni znajomi.

Trumnę nieśli koledzy zmarłego — chorążowie.

Nad grobem przemówił dowódca batalionu, który w serdecznych słowach scharakteryzował żołnierskie cnoty ś. p. chorążego Zajaca.

Niechaj ta ziemia, którą tak szczerze kochał i o którą walczył, lekka mu będzie. Cześć jego pamięci!

Krzyżaniak Władysław, sierżant

Pożegnanie starszego sierżanta Frąckowiaka Franciszka przez korpus podoficerów ze Stanisławowa

Fot. st. sierż. Kalemba



R a d i o

AUDYCJE DLA POBOROWYCH

Jak w latach ubiegłych, tak i w roku bieżącym w miesiącach maju i czerwcu codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, nadawane będą w godzinach rannych z rozgłośni warszawskiej Polskiego Radia w programie ogólnopolskim popularne *audycje dla poborowych*, organizowane przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy Ministerstwa Spraw Wojskowych wespół z Polskim Radio.

Audycje te, przeznaczone zasadniczo dla poborowych mają, tak jak i audycje żołnierskie — z uwagi na tematy w nich poruszane — licznych zwolenników wśród wszystkich warstw społeczeństwa, gdyż ciekawie i barwnie opracowane wnoszą one w szarżyżnę dnia codziennego dużo pogody i radości życia.

Program audycji radiowych

Codziennie (audycje stałe) 6.15 (święta o 8.00): Audycja poranna. 6.20 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 8.00 i 11.15 Audycje dla szkół i młodzieży. 12.03 Audycja południowa i dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Audycja dla dzieci i młodzieży. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.35 Audycja dla wsi. 20.45 Dziennik wieczorny. 22.00 Ostatnie wiadomości.

Warszawa II nadaje w godzinach: od 13.00 do 16.15, od 18.00 do 20.00 i od 22.00 do 24.00.

Niedziela 17.IV. 9.00 Transmisja z Watykanu uroczystości kanonizacyjnych bł. Andrzeja Boboli. 12.20 „Świąteczne nastroje” — koncert. 14.30 „Prosimy na pisanki i z maselką baranki” — wesola audycja dla dzieci. 15.00 „Dużo siły, krzepkiej mocy przy radosnej Wielkanocy” — słuchowisko dla wsi. 15.30 Do słuchu i do tańca — koncert. 17.30 „Wielkanoc wileńskiego diabła” — słuchowisko. 18.00 „Przekładaniec wielkanocy” — zbiorowa audycja muzyczna. 20.00 „Wielkanoc na ładach i morzach” — audycja muzyczno-słowna. 21.00 „Ta-joj” — wesola audycja ze Lwowa. 21.30 Koncert solistów. 22.30 Muzyka taneczna.

Poniedziałek 18.IV. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 Muzyka z płyt. 11.10 „Przyszedliśmy tu po dyngusie” — audycja muzyczno-literacka. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Audycja dla dzieci. 13.20 Koncert rozrywkowy. 15.00 „Dyngus, śmigus” — audycja słowno-muzyczna. 15.25 Koncert rozrywkowy. 16.00 „Jak zbójnik Holowacz biesza zabił” — słuchowisko. 16.30 Recital wiolonczelowy Józefa Mikulskiego. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 „Słynni wirtuozi (XVIII audycja). 20.15 „Wesola wdówka” — operetka Lehara. 22.30 Muzyka taneczna.

Wtorek 19.IV. 15.45 „Rzeczy ciekawe z 5 części świata” — audycja dla dzieci. 16.15 Utwory salonowe na 4 ręce. 17.15 Koncert orkiestry wileńskiej. 19.00 „Nieśmiertelne książki” — wieczór XIV „Don Juan”. 19.30 Pieśni francuskie w wykonaniu Wł. Derwiesa. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Muzyka taneczna.

Środa 20.IV. 11.40 Muzyka z płyt. 16.15 Łódzka orkiestra salonowa. 17.00 Służba wojskowa jako zawód — odczyt. 17.15 Muzyka

kameralna. 17.50 „Przygotowanie młodzieży szkolnej do obrony kraju we Włoszech” — odczyt. 18.10 Koncert zespołu „Light Opera Company”. 19.20 Pieśni w wykonaniu Janiny Hupertowej. 19.35 O czynach nierozważnych — mówić będzie profesor Tadeusz Kotarbiński. 20.00 Muzyka taneczna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Nieprzemijający urok poezji” — kwadrans poetycki. 22.00 Konkurs chórów regionalnych (I-sza audycja). 22.35 Muzyka lekka.

Czwartek 21.IV. 11.15 Polska w polonezach Chopina — poranek muzyczny. 11.40 Fryderyk Flotow: fragmenty z opery „Marta”. 15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą. 16.15 Koncert muzyki operowej. 17.15 Duety na alt i bas. 19.00 Słuchowisko „Ifigenia” — tragedia Eurypidesa. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 „Z mojego warsztatu” — szkic literacki. 22.00 Twórczość Karola Szymanowskiego. Transmisja z Konserwatorium Warszawskiego.

Piątek 22.IV. 11.40 Śpiewa Teodor Szalapin. 16.15 Koncert orkiestry dętej. 17.00 „Wśród najmłodszych obywateli” — pogadanka. 17.15 Recital fortepianowy Ryszarda Wernera. 18.10 Nowe piosenki francuskie. 19.00 „Teatr Wyobraźni”: „Mistrzynie”, czyli „komedia miłości i cnoty”. 19.30 Duet mandolinowy z towarzyszeniem fortepianu. 20.00 Cavallier: wiązanka melodj z komedii muzycznej „Domino lila”. 20.30 Koncert z Osla. 21.30 Koncert rozrywkowy.

Sobota 23.IV. 11.45 Dawna muzyka skrzypcowa. 15.45 Słuchowisko dla dzieci: „Pasterka i kominiarczyk”. 16.15 Utwory Benatzkiego i Stolza — koncert. 17.00 „W sklepie imię pana Hebanowskiego” — felieton. 17.15 Recital śpiewaczy Olgi Tiedeberg. 18.15 Dian-go Reinhardt — wirtuoz gitary. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Muzyka taneczna. 21.40 Konkurs chórów regionalnych. 22.15 „Święty Jur — grom wiosenny” — audycja literacko-muzyczna.

Niedziela 24.IV. 9.00 Regionalna transmisja z Tarnopola i nabożeństwo. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.10 Fragment z „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 16.05 Recital fortepianowy. 16.45 „Amer” — ponury cień pustyni — opowieść mówiona. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie” z Tarnopola. 19.00 „Brat znajduje brata” — komedia radiowa oparta na motywach z Plauta. 19.25 Transmisja z II dorocznego biegu „Raszyn — Warszawa” o nagrodę Polskiego Radia. 19.40 „Słynni wirtuozi” (XIX audycja). 21.15 „Wesola Syrena”. 22.00 Opowieść o Wagnerze”.

Poniedziałek 25.IV. 11.40 „Człowiek w rzemiośle”. 15.45 „Z pieśnią po kraju”. 16.15 „Za czasów Biedermayera” — koncert. 17.00 Olbrzymie napięcie elektryczne — odczyt. 17.15 Recital wiolonczelowy. 18.10 Billy Mayerl: 2 suity fortepianowe. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 „Kiedy ambicja jest dodatnim czynnikiem wychowania?” — dialog. 20.00 „Historia tańca” (IV audycja). 21.00 „Tosca” — opera w 3-ach aktach Giacomo Pucciniego (z Mediolanu).

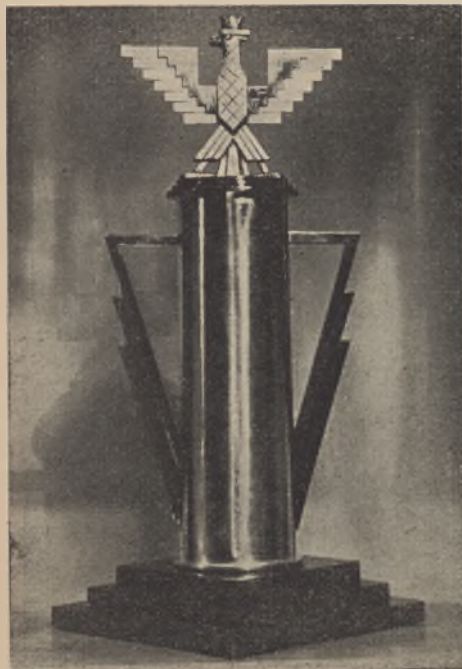
Wtorek 26.IV. 11.40 Utwory Antoniego Rubinsteina. 15.45 „Moje wielkie smartwienie” — opowiadanie Kornela Makuszyńskiego dla dzieci młodszych. 16.15 Koncert solistów. 16.50 Pogadanka. 17.15 Koncert orkiestry wojskowej. 17.50 Żelazo w Tatrach i Karpatach — pogadanka. 19.00 „W czterdziestolecie pracy literackiej” — wieczór poświęcony Henrykowi Zbierzchowskiemu. 19.30 Franciszek Lessele: Kwartet. 20.00 Franciszek Lehar — Wielkie potpourri na motywach operetek. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Muzyka taneczna.

Środa 27.IV. 11.40 Fragmenty ze suity „Hary Janos”. 15.45 „Admiral Ryszard Byrd” — pogadanka dla dzieci starszych. 16.00 Skrzynka językowa. 16.15 „Czy jest komizm w muzyce” — audycja muzyczna z objaśnieniami. 17.00 Odczyt wojskowy. 17.15 Recital skrzypcowy. 17.50 Przygotowanie młodzieży szkolnej do obrony kraju w Niemczech — pogadanka. 18.10 Orkiestra Alberta Sandlera. 19.00 „Tajemnica” — recytacje prozy. 19.20 Pieśni w wykonaniu Cezarego Kowalskiego (bas). 19.35 O nadmiarze energii. 20.00 Muzyka taneczna. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Józefa Smidowicza. 21.45 „100-lecie Tygodnika Literackiego” — audycja literacka. 22.00 „Konkurs chórów regionalnych” (III audycja). 22.35 Muzyka lekka.

Czwartek 28.IV. 10.40 Fritz Kreisler gra utwory we własnym układzie. 16.15 Muzyka taneczna polskich kompozytorów. 17.00 Wiedza i książka: O Instytucie Baltyckim. 17.15 Recital fortepianowy. 19.00 „Widzenie świętego Jacka” — fragment dramatyczny. 19.30 Ballady Karola Loewe. 20.00 Muzyka lekka. 21.00 Muzyka taneczna. 21.45 „Z mojego warsztatu” — szkic literacki Wacława Grubińskiego. 22.00 Koncert inauguracyjny Tow. Krzewienia Muzyki Kameralnej.

Piątek 29.IV. 11.40 Pietro Mascagni: Fragmenty z op. „Iris”. 15.45 „Nad albumem znaczków pocztowych”. 16.15 Walce starego Wiednia. 17.00 Chałupnictwo, jego rola i przyszłość — pogadanka. 17.15 Z węgierskiej twórczości chóralnej. 18.10 Motywy egzotyczne w muzyce opretkowej. 19.00 Komedia Aleksandra Fredry: „Pan Jowialski”. 20.00 Koncert symfoniczny.

Sobota 30.IV. 11.40 Leo Delibes: Sylvia — muzyka baletowa. 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko pod tytułem „Marsz marsz na wały z doroslejszym małym”. 16.15 Kapela ludowa. 17.00 „Gdy demony grasowały po świcie” — felieton. 17.15 Pieśni ludowe z XVII wieku. 18.15 Piosenki solowe. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 „Raz to mało” — wspomnienia muzyczne z kwietnia. 22.00 Konkurs chórów regionalnych. 22.35 Muzyka lekka.



Puchar Polskiego Radia, jako nagroda przechodnia biegu sztafetowego: Raszyn — Warszawa, obecnie w posiadaniu Klubu Sportowego „Polonia”, zwycięzcy zeszłorocznego, czeka na nowego zdobywcę w biegu sztafetowym na tej samej trasie w dniu 24 kwietnia bieżącego roku

WIELKI DZIEŃ „TEATRU POLSKIEGO“ W WARSZAWIE.

31 marca r. b. „Teatr Polski“ w Warszawie przeżył swój wielki dzień. Z powodu 25-lecia istnienia teatru odbyły się w tym dniu uroczystości jubileuszowe.

O godz. 10 i pół rano w kościele Sw. Krzyża odbyło się uroczyste nabożeństwo na którym obecni byli przedstawiciele władz, świat literacki i artystyczny oraz wszyscy niemal artyści teatrów warszawskich z dyrektorami i reżyserami na czele. Po nabożeństwie dokonano wmurowania na frontonie „Teatru Polskiego“ tablicy pamiątkowej ku czci znakomitego architekta Czesława Przybylskiego twórcy i budowniczego teatru.

O godz. 7 m. 15 wiecz. odbyło się uroczyste przedstawienie arcydzieła Wyspiańskiego „Noc listopadowa“ w znakomitej inscenizacji i reżyserii jednego z najwybitniejszych polskich reżyserów Aleksandra Węgieerki, w wykonaniu całego niemal zespołu teatrów: Polskiego i Małego.

W pięknie udekorowanej sali „Teatru Polskiego“ zebrały się tłumy publiczności, wypełniając salę do ostatniego miejsca. Obecni byli również: p. minister W. R. i O. P. Świętosławski, nac. Zawistowski, prezes ZASP-u Śliwicki, senior aktorstwa polskiego dyr. Ludwik Solski, przedstawiciele Akademii Literatury, związków i stowarzyszeń literackich, krytyki i w. in.

Przedstawienie „Nocy listopadowej“ jednego z najtrudniejszych arcydzieł Wyspiańskiego, zostało potraktowane przez dyrekcję teatru z takim pietyzmem, że entuzjazm zebranych przypominał dawne lata istnienia „Teatru Polskiego“, kiedy to ukazanie się każdej polskiej sztuki w teatrze było wielkim i wstrząsającym wrażeniem.

Nic nie uroniono z pięknej wizji Wielkiego Poety, to też słusznie zarówno dyrekcji, jak i reżyserowi „Nocy“ należą się słowa najwyższego uznania.

Zarówno przepiękne dekoracje, kostiumy, starannie dobrana ilustracja muzyczna, jak i stojąca na najwyższym poziomie gra całego a tak licznego zespołu (zwrócić przy tym trzeba uwagę, że chyba poraz pierwszy zaden z aktorów nie grał 2 ról) składały się na wspaniałą, niezapomnianą całość.

Po przedstawieniu na scenie teatru odbyła się właściwa uroczystość jubileuszowa, transmitowana przez Polskie Radio na całą Polskę.

Pierwszy zabrał głos p. minister Świętosławski, podkreślając zasługi „Teatru Polskiego“ i jego założyciela i dyrektora, który przez lat 25 do chwili obecnej godność tę piastuje. Zasługi te są tym większe — mówił p. minister, że „żywe słowo rzucone ze sceny zawsze mieć będzie olbrzymie znaczenie wychowawcze“, a dyrekcja „Teatru Polskiego“ zawsze to znaczenie wychowawcze miała na pierwszym planie we wszystkich swych zamierzeniach.

Następnie przemawiali: prezydent Starzyński, prezes T. K. K. T. p. wiceminister Korsak, T. Boy-Zeleński, dyr. Solski, prezes Śliwicki, W. Grubiński, przedstawiciel pracowników teatru J. Mączka i w. in. Na końcu zabrał głos dyr. Szyfman, dziękując wszystkim za słowa uznania i zachęty do dalszej owocnej pracy.

Zakończył uroczystości bankiet w salonach „Hotelu Europejskiego“.

Do wszystkich życzeń, złożonych w dniu święta „Teatru Polskiego“, dorzucić trzeba i to jeszcze, oby dyrekcja jego w nowym ćwierćwieczu poszczycić się mogła jeszcze piękniejszymi osiągnięciami w dziedzinie sztuki.

Józef Malgorzewski

Scena z „Nocy listopadowej“ St. Wyspiańskiego w Teatrze Polskim w Warszawie



Scena z filmu „Pani Walewska“

TEMATY POLSKIE W FILMACH ZAGRANICZNYCH.

Jak się dowiadujemy, producenci zagraniczni przystąpili do realizacji szeregu filmów monumentalnych o temacie polskim.

Studia hollywoodzkie, po udanym filmie „Pani Walewska“ (wyświetlanym obecnie w Polsce) będącym wolną przeróbką powieści W. Gąsiorowskiego przystępują do realizacji filmu z życia Marii Curie-Skłodowskiej. Francja pokaże nam film o Chopinie, a Z. S. R. R. ma zamiar wskrzesić na ekranie postać wieszczka narodu — Adama Mickiewicza. Niemcy pokazali nam niedawno film „Chopin — piewca wolności“ i „Ku Wolności“.

Dziwnym musi się to wydawać każdemu Polakowi, że dzisiaj, gdy w naszych warunkach moglibyśmy się już zdobyć na dobry polski film historyczny — wyręcza nas w tym zagranica.

Możnaby pominąć kwestię ambicji, że to nie my, a obcy wykonują tę pracę za nas, lecz, jak pogodzić się z faktem, gdy filmy o temacie polskim przez obcych wyprodukowane siłą rzeczy pozbawione są wartości społeczno-gospodarczych i w dodatku — rzecz nie bez znaczenia — miast państwu, przynoszą dochody obcym.

Ten stan rzeczy skończy się jednak, gdyż, jak się dowiadujemy czynniki rządowe i samorządowe zaczęły się interesować filmem polskim i polską kinematografią, co w konsekwencji doprowadzi do podniesienia i rozwoju tej nowej, a wielkiej zarazem gałęzi gospodarstwa krajowego.

„KASOWA“ AKTORKA.

Shirley Temple została uznana w 1937 r. za najlepszą aktorkę w Ameryce. Otrzymała ona również nazwę „The Nations Nr 1 Money Making Star“, to znaczy za aktorkę, przynoszącą najwyższe wpływy wytwórni. Wyróżnienie to otrzymuje Shirley już od trzech lat z rzędu.

KUBUS MARYNARZ

Gdy przed paru laty pisma angielskie przeprowadziły ankietę pod hasłem „kto jest najpopularniejszym aktorem w Anglii“, okazało się, że na pierwszym miejscu publiczność postawiła... myszkę Mickey.

W roku ubiegłym najwięcej głosów otrzymał niesłychanie popularny na całym świecie Kubus Marynarz, zwany w skrócie „Popajem“.



ODPOWIEDZI REDAKCJI

Starszy bosman Pokłowski, Puck — Dziękujemy za tak serdeczne życzenia dla pisma i redakcji.

Sierżant Bujacz Klemens. — Nie wydrukujemy. Temat zbyt obszerny, aby można przedstawić popularnie i jasno, w tak zwięzłym skrócie. Lepiej byłoby opracować poszczególne okresy w odrębnych artykułach, na przykład misteria, powstałe opery itp.

Plutonowy Sokolnicki Józef, Rawa Ruska. — Fotografia jest w redakcji. Zatrzymujemy ją do wykorzystania w najbliższym konkursie fotograficznym w dodatku dla dzieci „Głos Orłąt”.

NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Podoficerowie zawodowi pułku piechoty imienia Ludwika Narbutta z okazji awansu, wpłacili dobrowolnie w dniu 19 marca b. r. kwotę zł 35 gr 50 na FON.

P. Białkowska Helena 16 zł; p. Kotkowska Maria 5 zł; p. Zaremba Antoni 2 zł.

Podoficerowie zawodowi i nadterminowi kompanii pancernej batalionu pancernego w Grodnie z okazji imienin dowódcy wpłacili dobrowolnie kwotę 9 zł 10 gr na FON.

NA SZKOŁY KRESOWE

Oficerowie i podoficerowie garnizonu chojnickiego złożyli w dniu 19 marca b. r. na szkołę kresową oraz szkoły pogranicza zachodniego kwotę 247 zł, jako część dochodu z zabaw karnawałowych, dobrowolnych składek i z okazji awansu.

MEDAL ZA DŁUGOLETNIA SŁUŻBĘ W WOJSKU

Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało przepisy o nadawaniu ustanowionej ostatnio medalu za długoletnią służbę w wojsku. Prawo do tych odznaczeń mają oficerowie i podoficerowie zawodowi, nie zaś wojskowi przeniesieni w stan nieczynny.

W najbliższym czasie wykonany zostanie przez mennicę państwową medal brązowy „Za długoletnią służbę”. Uprawnieni otrzymywać mogą medal brązowy po wpłaceniu za pośrednictwem urzędu pocztowego należności 1.80 zł za sztukę. Skład główny medalu znajduje się w przedstawicielstwie handlowym mennicy państwowej w P. A. T. w Warszawie przy ulicy Królewskiej Nr 5, dokąd instytucje, zainteresowane w zbiorowym nabyciu, mogą kierować zamówienia bezpośrednio, bądź przez oddziały P. A. T.

PROŚBA O FOTOGRAFIE

Łowicki pułk piechoty, (formowany w Cieszynie), prosi pp. oficerów i podoficerów, którzy kiedykolwiek służyli w tym pułku, by zechcieli nadesłać swoje fotografie, oraz ewentualne zdjęcia z życia pułku, w celu umieszczenia ich w albumie pułkowym.

Na żądanie zdjęcia — po wykonaniu reprodukcji — będą zwrócone.

ZWIĄZEK LEGIONISTÓW W OŚWIĘCIMIU

Związek legionistów w Oświęcimiu przygotowuje do druku zebrały i uporządkowany materiał, dotyczący udziału ziemi Oświęcimskiej w odzyskaniu niepodległości. Zarząd oddziału prosi byłych żołnierzy wojny światowej z tutejszej okolicy, tak byłych żołnierzy armii austriackiej, Legionów Polskich, Peowiaków, byłych uczestników powstań śląskich, jak również rodziny poległych w wojnie 1914—1920 r. o podanie nazwisk poległych, celem przekazania ich potomności. Żyjący uczestnicy wojny światowej proszeni są o nadsyłanie swych wspomnień z udziału ich w walkach. Informacje należy kierować pod adresem: Zarząd Oddziału Związku Legionistów w Oświęcimiu.

ZYCZENIA ŚWIĄTECZNE

Zyczenia świąteczne można przysyłać: widokówką za 5 słów, nie licząc podpisu, daty i miejscowości — 5 gr; telegramem „XLT” do 15 wyrazów — 1 zł, za każdy dalszy wyraz 0.05 zł, za ozdoby blankiet — 0.50 zł; telegramem „G” o tekstach z góry oznaczonych do Stanów Zjednoczonych, Kanady i Meksyku za 9 — 15 zł; telegramem morskim dla osób znajdujących się na statku lub ze statku na ląd.

NA CO NIE WOLNO POLOWAĆ W KWIETNIU?

Zgodnie z przepisami łowczymi, obowiązującymi w całym kraju (prócz województwa śląskiego), w kwietniu przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo: łosie-byki, łosie-samice i cielęta, sarny kozły, sarny kozy i koźleta, dziki, niedźwiedzie z małymi, rysie, żbiki, kuny leśne (tumaki), norki, borsuki, wiewiórki, zajęce-szaraki, zajęce-bielaki, guszce-kury, cietrzewie-kury, jarząbki, pardwy, bażanty-koguty, bażanty-kury, kuropatwy, przepiórki, dziki, indyki-samice, dzikie kaczory (w woj. pomorskim i poznańskim), dzikie kaczki i młode, inne ptactwo wodne i błotne, czarne bociany, dropie, dropie-kamionki (strepety), dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, puchacze, ptaki krukowate i drapieżne (z wyjątkiem jastrzębi gołębiarzy), zubry, bobry, kozice i świstaki.

ESTONIA

Kolonja polska w Kivioli.

W drugiej połowie ubiegłego roku rozpoczęła się emigracja górników polskich do Kivioli, osiedla fabrycznego na wschodzie Estonii.

Obecnie jest tam przeszło 100 rodzin polskich. Kolonia posiada szkołę polską, kilkuoddziałową, z nauczycielem, sprowadzonym z kraju. Dzieci mają drużynę zachowo-harcerską. Dorosli skupili się w filii kiviolskiej Narodowego Związku Polaków w Estonii, gdzie swobodnie mogą pielęgnować ducha narodowego.

FRANCJA

Zjazd matek polskich w Lens.

W Lens odbył się walny zjazd delegatek Bractw Różańcowych z całej Francji. Sto kół, liczących ponad 11 tysięcy członkiń, przysłało na zjazd 118 delegatek. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kaplicy polskiej, na którym był także obecny mgr. Marechal, wikariusz generalny z Arras. Na popołudniowe zebranie przybył także z Paryża kierownik Misji Polskiej ks. dr Franciszek Ciegiełka z Lille, konsul generalny — Kawalkowski i prezes rady — Rejer, przedstawiciele prasy i inni.

Sprawozdania okręgowe, przedstawione na zjeździe, wykazały ożywioną działalność Bractw Różańcowych również na polu dobroczynności, przez czynny udział w Tygodniu Miłosierdzia Chrześcijańskiego.

Wszyscy mówcy-goście z wielkim uznaniem wyrażali się o najpotężniejszej organizacji polskiej we Francji, jaką jest Bractwo Różańcowe, które swą cichą pracą utrzymuje ducha religijnego i narodowego na emigracji. Pełne uznania słowa dla ich pracy wypowiedział również konsul generalny R. P. Kawalkowski. Ks. dr Ciegiełka, wzywając matki do wytworzenia silnej opinii katolickiej na emigracji, zaapelował do przedstawicieli prasy emigracyjnej, przynajmniej do katolicyzmu, by przez swoje wzajemne spory nie utrudniali organizacjom katolickim wielkiego, a tak koniecznego dzieła, jakim jest zmontowanie opinii katolickiej. Zjazd po wysłuchaniu sprawozdań, przemówień, referatów p. Kwiatkowskiej, dyr. Związku Bractw Różańcowych ks. Szewczyka, powziął rezolucje, w których nawołuje matki katolickie do pracy nad wyrobieniem ducha religijnego w rodzinach polskich, do zachowania wierności mowie ojców i polskim tradycjom.

Z okazji tego zjazdu delegatki przesyłały światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy „serdeczne pozdrowienia i podziękowanie za pamięć o wychodźstwie i zapewniają, że kobiety polskie z tego związku nadal będą czuwać nad zachowaniem tradycji ojczyźnych i wychowywać swe dzieci w duchu miłości i przywiązania do Rzeczypospolitej Polskiej”.

HOLANDIA

Z działalności towarzystw polskich w Limburgii holenderskiej.

Towarzystwa polskie w Limburgii holenderskiej wykazują ożywioną działalność. Ostatnio w Hoensbroek odbyła się wieczornica, z której dochód przeznaczono na cele komitetu niesienia pomocy biednym rodzinom polskim w Limburgii. Na program wieczornicy, w której wzięło udział wiele osób, złożyły się śpiewy, deklamacje i przedstawienie teatralne.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI POŁNOOCNEJ

Związek Polek obchodził 40-lecie swego istnienia.

Już na kilkanaście lat przed powstaniem Związku Polek w Ameryce w umysłach światlejszych kobiet tkwiła myśl założenia organizacji, któraby skupiła w swych szeregach wszystkie kobiety-Polki dla pracy społeczno-narodowej.

Dopiero w 1898 roku grono kobiet polskich założyło pierwsze ogniwo tej organizacji. Od razu określone zostały jasno jej cele. Chociaż początki były trudne i założycielki miały wiele trudności do pokonania, to jednak raz będąc na właściwej drodze, prowadziły prace w powziętym kierunku i w stosunkowo krótkim czasie powstała pierwsza i największa organizacja kobieca nie tylko w Ameryce, ale i w świecie.

Związek Polek zyskiwał swe zwolenniczki wśród szerokich mas wychodźstwa i miał szczerych przyjaciół, w pierwszeństwie wśród duchowieństwa polskiego, które doceniało potrzebę istnienia tej organizacji dla zachowania polskości wśród tamtejszej Polonii.

Związek Polek co jakiś czas urządza ogólne zjazdy, które w wielkiej mierze przyczyniają się do wzbudzenia zainteresowania się organizacją wśród kobiet-Polek, dotychczas jeszcze nie zrzeszonych.

Obecnie, obchodząc swój jubileusz, Polki zrzeszone w związku z dumą podkreślają fakt, że od początków swego istnienia na właściwym gruncie stojąc, przez 40 lat rozszerzają zakres swej pracy.

Wiarusz szachista

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SZACHOWEGO

Rozegrany w Berlinie turniej austro-niemiecki dał wynik następujący: Becker i Rellstab 5, Michel 4½, Richter i Eliskases 4, Palmer 2½, Halozar 2, Sämisch 1.

Rozgrywany obecnie międzynarodowy turniej w Łodzi dobiega końca. Na czele, jak dotychczas, po 13 rundzie kroczą: (w nawiasach partie niedokończone): Pirc — Jugosławia 9,5 (1), dr Tartakower — Polska 8,5, Stahlberg — Szwecja i Eliskases — Austria po 8, Petrow — Lotwa 8, Gerstenfeld — Łódź 7,5 (1), Frydman — Warszawa 7,5, Regedziński — Łódź i Appel — Łódź po 6,5, Steiner — Węgry 6 (1), Faltys — Czechosłowacja 6, Najdorf — Warszawa 5,5, Kolski — Łódź 6, Sulik — Lwów 3,5, Vera Menchik — Anglia 3, oraz dr Seitz — Niemcy 2 (1) pkt.

PARTIA Z TURNIEJU W BERLINIE 1938 R.

Białe: K. Richter. Czarne: Palmer.

1) e2—e4, e7—e6. 2) d2—d4, d7—d5. 3) Sb1—c3, d5xe4. 4) Sc3xe4, Sb8—d7. 5) Sg1—f3, Sg8—f6. 6) Se4xf6, Sd7xf6. 7) Gf1—d3, b7—b6. 8) Hd1—e2, Gc8—b7. 9) Gc1—d2, Gf8—d6. 10) 0—0—0. 11) g2—g4! (Początek silnego ataku). Wf8—e8. 12) g4—g5, Sf6—d7. 13) Wh1—g1, e6—e5? (W takich pozycjach konieczne jest sprowadzenie figur do obrony przez Sf8, obecnie następuje szturm generalny). 14) Gd3—h7+, Kxh7. 15) g5—g6+, f7xg6. 16) Sf3—g5+, Hd8xg5. (Konieczne, gdyż po Ke8 nastąpi Hc4+). 17) Wg1xg5, e5xd4. 18) Hc2—d3, Sd7—e5. 19) Hd3—h3+, Kh7—g8. 20) f2—f4, Se5—f3. 21) Wg5xg6, Wc8—e2. 22) Hh3—g4, We2—e7. 23) f4—f5, Wa8—f8. (Spóźniona obrona, również nic nie daje Se5, to Hh5, Sxg6, fxg itd.). 24) f5—f6 i czarne partię podały.

PARTIA Z TURNIEJU W AMSTERDAMIE 1938 ROKU

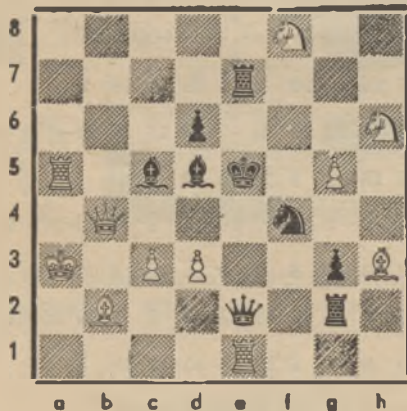
Białe: Spielman. Czarne: Schelting.

1) e4, e5. 2) f4, Gf8—c5. 3) Sf3, d6. 4) c3, Sf6. 5) f4xe5, d6xe5. 6) d4, e5xd4. 7) c3xd4. (Dlaczego nie e4—e5?). Gc5—b4+. 8) Gc1—d2, Gb4xd2. 9) Sb1xd2, 0—0. 10) Gf1—d3, c5? 11) d5, Gc8—g4. (Teraz czarne nie będą już w stanie obronić się przed awangardą pionów centrowych). 12) 0—0, Sb8—d7. 13) Hc2, Wf—e8. 14) Wa—e1, Hd8—c7? 15) d6! Hxd6. 16) e5! Sxe5. 17) Welxe5, We—d8. (W razie Wxe5, to Sc4 itd.). 18) Gc4, a6. 19) Sd2—e4, Sf6xe4. 20) Hxe4, Gxf3. 21) Wxf3 i czarne podały się.

ZADANIE NR 72

M. Pfeiffer

(Z meczu zadaniowego Dania — Polska)



Mat w 2 posunięciach.

E. D., sierżant

Dział fotograficzny

PRYZYSTAWKA POWIĘKSZAJĄCA DO NETTARA I TYM PODOBNYCH TYPÓW

Wykończenie i ostateczne przygotowanie przystawki do powiększeń nie przedstawia już żadnej trudności. Ostatnią pracą przy wykańczaniu przystawki będzie instalacja elektryczna. W górnej części przystawki w pudle zakładamy oprawkę i łączymy ją z kontaktem za pomocą sznura długości około 2—3 metrów.

Na sznurze w odległości około 60 cm zakładamy wyłącznik przelotowy.

Blonę, przeznaczoną do powiększeń, zwijamy na rolce tak samo, jak była zwinięta w stanie przed użyciem, po czym zakładamy do aparatu tak jak zwykłą rolkę nienaświetloną. Następnie przekreślamy ją tak, ażeby obraz znalazł się we właściwym miejscu. Teraz umocowujemy aparat do przystawki, otwieramy migawkę i zapalamy światło w pudle.

W pokoju, w którym zamierzamy powiększać, musi być zupełnie ciemno, wtedy obraz, który ukaże się na podstawie aparatu

do powiększeń, występować będzie zupełnie wyraźnie. Dla lepszej widoczności obrazu, na podstawie kładziemy czysty, gładki arkusz białego papieru.

Ustawienie obrazu na ostrość odbywa się za pomocą właściwego aparatu, to jest tak, jak to robiliśmy przy fotografowaniu.

Aparaty, przystosowane do blon zwijanych, nie posiadają matówki, ustawienie obrazu na ostrość odbywa się „na ślepo”, natomiast przy powiększaniu obraz jest widoczny i to ustawianie obrazu na ostrość znacznie ułatwia. Dla ułatwienia możemy obraz obserwować przez zwykłą lupę (szkło powiększające), w ten sposób możemy uzyskać absolutną ostrość.

Po ustawieniu obrazu „na ostro”, oznaczamy na podstawie ołówkiem brzożgi obrazu, gasimy światło w pudle i zapalamy lampę ciemnicową. Następnie na miejscu poprzednio oznaczonym przypinamy za pomocą pinesek odpowiedniej wielkości papier bromo-srebrny i naświetlamy przez zapalenie żarówki w pudle przystawki.

Czas naświetlania należy ustalać dla każdej kliszy osobno na małych skrawkach papieru. Podczas naświetlania należy światło ciemnicowe zgasić.

Wielkość obrazu zależy od odległości aparatu od podstawy. Blizsze położenie aparatu da nam mniejsze, i przeciwnie położenie dalsze da nam obrazy większe. Należy przy tym pamiętać, że zmiana położenia aparatu powoduje również zmianę czasu naświetlania papieru, dlatego czas naświetlania należy ustalać oddzielnie dla każdego położenia aparatu. Zmniejszenie przestony podnosi kontrast obrazu, ale równocześnie przedłuża dość znacznie czas naświetlania.

Przy obróbce obrazów powiększanych postępujemy tak, jak przy obróbce odbitek stykowych.

A. E. R.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. ogniomistrz Z. R., Pińsk i Innl. — Zdjęcia na konkurs mogą być nadsyłane bez kartonów. Uzupełnimy je na miejscu.

Informacje

(M.) Sambor K. — Służba w b. armii zaborczej nie podlega zaliczeniu wobec braku dokumentów. Służba ochotnicza w wojsku polskim musi być wpisana do zeszytu ewidencyjnego. Należy szczegółowy opis służby (daty, formacje) przesłać wraz z zaświadczeniem dwóch świadków do właściwej PKU z prośbą o wpisanie tej służby do ewidencji wojskowej. Łącznie z tą służbą ochotniczą wysługa emerytalna wyniesie do chwili obecnej 20 lat. Wysokość uposażenia emerytalnego za taki czas znajdzie Pan w „Kalendarzu Podoficera na rok 1938” (tabela). Służba w charakterze orkiestran-ta kontraktowego nie podlega zaliczeniu.

(M.) Starszy sierżant Zajac Władysław, Stryj. — Z uwagi na odmienne zasady przy obliczaniu służby w Legionach, a w b. armiach zaborczych, prosimy o podanie okresów służby w tych formacjach (oddzielnie), inaczej obliczenie wysługi emerytalnej jest niemożliwe.

(M.) „Es Ce 12”, Skierniewice. — 1) Prośbę można przedstawić w drodze służbowej dowódcy OK (oddać przy raporcie). Decyzja przychylna zależeć będzie od tego, czy względy służbowe zezwolą na przeniesienie. W prośbie można przedstawić swe życzenia, jednak trzeba je umotywić. — 2) Zwolnienie ze służby nadterminowej przed piętym terminu zobowiązania jest możliwe, o ile prośba zostanie uwzględniona przez dowódcę pułku. Prośbę trzeba umotywić. Decyduje według własnego uznania dowódca pułku. — 3) Wolno ubiegać się o przyjęcie do policji państwowej, straży więziennej, straży granicznej. Podanie należy przed upływem drugiego roku służby nadterminowej przedstawić w drodze służbowej do DOK. Warunki: zdolność fizyczna bez zastrzeżeń, stan wolny i wykształcenie ukończonych co najmniej 7 klas szkoły powszechnej. Można równocześnie wymienić kilka instytucji.

(M.) Starszy sierżant Matwijów Włodzimierz, Białystok. — Podstawę prawną do podwójnego zaliczenia służby w polskich formacjach wojskowych oraz ewentualnej przerwy pomiędzy służbą w nich a wstąpieniem do wojska polskiego, stanowią: art. 15 i 101, pkt. a) ustawy emerytalnej (Dziennik Ustaw Nr 20 z 1934 roku) w połączeniu z rozporządzeniem, ogłoszonym w Dzienniku Rozkazów Nr 4/35 poz. 127.

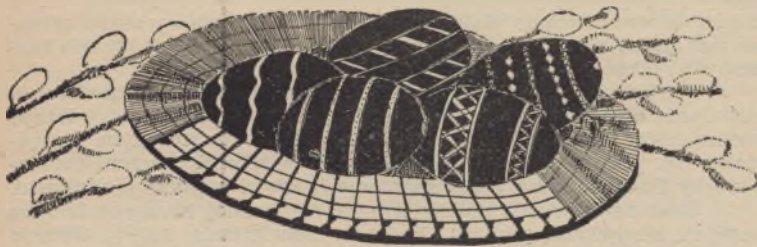
(M.) Plutonowy Wajgiel Stanisław, Leszno. — 1) Przysługuje prawo składania egzaminu sprawdzającego już w roku bieżącym. — 2) Egzamin z roku 1927 nie uprawnia do awansu. — 3) Wymienione przez Pana kursy, o ile ukończone były przed wejściem w życie nowej pragmatyki podoficerów, to jest przed styczniem 1933 roku, nie dają uprawnień awansowych. — 4) Awansowanie bez ukończenia szkoły, względnie bez zdania egzaminu sprawdzającego, jest niemożliwe. Wyjątków nie ma.

(M.) „Ciekawy 116”, Prużana. — Starszeństwo nie jest u podoficerów zawodowych wprowadzone. Dlatego też trudno odpowiedzieć na Pańskie wątpliwości. Opierając się na regulaminie służby wewnętrznej część II, za starszego spośród dwóch podoficerów zawodowych w równym stopniu uważać należy tego, który ma wcześniejszą datę mianowania na dany stopień, bez względu na ewentualne różnice w przebiegu służby, poprzedzającej to mianowanie.

Rozrywki umysłowe

LOGOGRYF

ułożył „Wło - cko”



W podaną figurę wpisać pionowo 16 czteroliterowych wyrazów. Ostatni rząd poziomy da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Dawna stolica ziemi Czerwieńskiej. 2) Sypialnie marynarzy na okręcie. 3) Gatunek małych psów. 4) Małe dziecko. 5) Najszybszy bieg konia. 6) Nierówność wody. 7) Krzew ciernisty. 8) Napój wyskokowy. 9) Lewy dopływ Wisły. 10) Jeden z proroków biblijnych, który zwiastował przyjście Mesjasza. 11) Dawny instrument muzyczny o trzech strunach. 12) Kawał ziemi uprawnej. 13) Najdrobniejszy gatunek czcionek drukarskich. 14) Państwo w Ameryce Południowej. 15) Rzeź bydła. 16) Łódź lekka wąska o jednym maszcie.

KONIKÓWKA

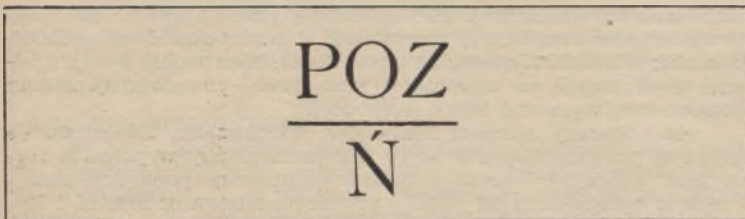
ułożył plutonowy Bronisław Górnicki

R	K	D	C	Ą	R	E	C	W	
I	Z	T	I	A	Ó	I	U	S	H
O	E	I	E	A	W	Y	S	I	I
Y	J	N	W	G	K	R	C	S	O
	M	T	C	L	I	A	E	N	K

Ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

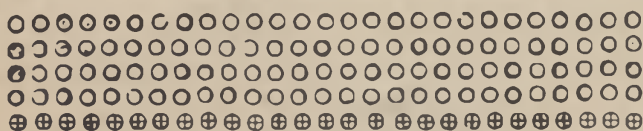
REBUS

ułożył ogniomistrz St. Niziołek



LOGOGRYF

ułożył „Wło - cko”



W figurę wpisać pionowo 27 pięcioliterowych wyrazów. Ostatni rząd poziomy da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Jeden z głównych działów żołądka u zwierząt przeżuwających. 2) Automatyczny, mimowolny skurcz mięśni. 3) Królestwo roślin. 4) Kwiat. 5) Figlarz, zartowniś. 6) Prawy dopływ Wisły. 7) Archipelag na oceanie Atlantyckim. 8) Narzędzie sztycharskie. 9) Król perski. 10) Miasto na Pomorzu. 11) Drogi kamień. 12) Streszczenie inaczej. 13) Drzewo owocowe. 14) Animusz. 15) Czas wypoczynkowy. 16) Kwiatostan wierzby. 17) Przyrząd kuchenny. 18) Łagodny i miły wietrzyk. 19) Ludowy instrument muzyczny. 20) Narodowość. 21) Ziemista odmiana rudy żelaznej (wspak). 22) Inaczej przyjdź z pomocą. 23) Dzierżawa, kontrakt. 24) Błękitny, niebieski. 25) Figlarz, łobuziak. 26) Dobrowolnie nie oddaje. 27) Długa kość, łącząca staw barkowy ze stawem łokciowym.

KWADRATY MAGICZNE

ułożył plutonowy Bronisław Górnicki

○○○○	○○○○	○○○○	○○○○
○○○○	○○○○	○○○○	○○○○
○○○○	○○○○	○○○○	○○○○
○○○○	○○○○	○○○○	○○○○

Znaczenie wyrazów:

Kwadrat I: 1) Rzeka na Kaukazie. 2) Góry między Europą i Azją. 3) Prawy dopływ Wisły. 4) Pasma gór w Azji Środkowej.
Kwadrat II: 1) Miasto w województwie poznańskim. 2) Wnętrze podłużne kościoła. 3) Imię męskie rosyjskie. 4) Powieść Zoli.
Kwadrat III: 1) Miasto w województwie lubelskim. 2) Rzeka graniczna z Czechosłowacją. 3) Urok. 4) Kolor w kartach.
Kwadrat IV: 1) Środek na uspokojenie nerwów. 2) Lewy dopływ Muchawca. 3) Część czapki. 4) Kwiaty polne.

ARYTMOGRAF

ułożył mł. St. Perkowski

1	7	24	7	20	3	15	18	15	18	8			
14	6	7	22	17	6	7	16	13	14	11			
1	15	18	13	8	13	25	22	7					
3	9	6	7	23	7	26	8	9	7	19	27	2	
3	9	6	2	8	3	9	6	13	14	6	7		
9	6	7	5	6	15	13	12	6	7	19	15	20	15
17	10	6	28	4	29	18	15	12	13	8	2		
30	15	20	18	15	5	7	2	10	9				
10	15	5	13	10	6	7	8	8	15				
17	13	1	22	13	17	15	10	25	15				

Należy wpisać 10 tytułów dzieł niżej podanych autorów, litery, czytane po przekątnej (łustym drukiem) dadzą nam rozwiązanie.

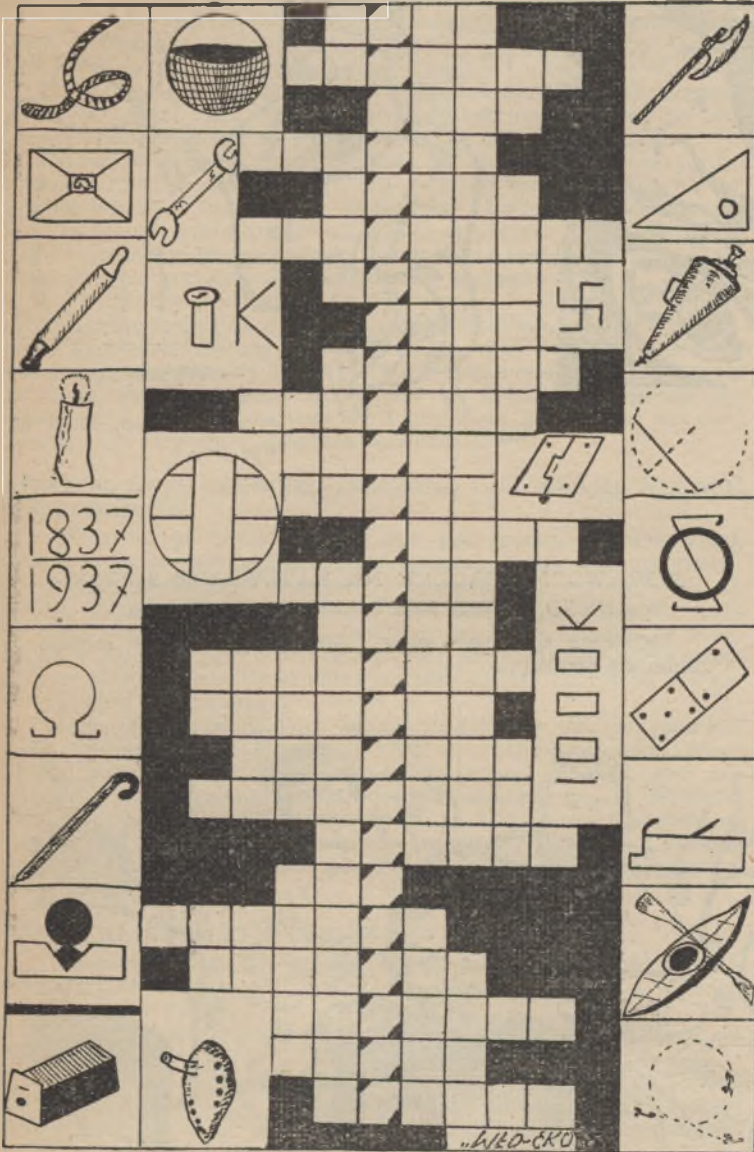
1) Kazimierz Przerwa-Tetmajer. 2) Adolf Dygasiński. 3) Wacław Sieroszewski. 4) Stefan Żeromski. 5) Eliza Orzeszkowa. 6) Władysław Reymont. 7) Helena Mniszek. 8) Adam Mickiewicz. 9) Wacław Gąsiorowski. 10) Józef Korzeniowski.

Klucz pomocniczy:

1 2 3 4 5 6 7 8 9 — miejsce urodzenia K. Tetmajera.
10 9 11 5 12 13 8 9 — miejsce urodzenia J. Kasprzowicza
10 2 14 15 16 17 6 — miejsce urodzenia M. Konopnickiej.
10 18 8 15 14 19 9 11 20 — miejsce urodzenia S. Żeromskiego.
14 21 22 15 21 17 8 4 7 23 19 17 15 — miejsce urodzenia H. Sienkiewicza.

REBUSOGRAF

ułożył „Wło-ćko”



Po odczytaniu rebusików, należy ich znaczenie wpisać w odpowiednie rzędy poziomo w figurę. Środkowy rząd pionowy da rozwiązanie.

ARYTMOGRAF

ułożył mat St. Perkowski

12 8 6 23 17 10 8 — 28 10 8 3 27 — 26 2 25 23 — 6 27 10 24 —
 3 16 24 — 11 2 — 21 27 2 13 10 — 11 2 20 16 6 18 26 — 11 2 20
 18 6 — 14 19 18 20 23 — 3 29 3 10 2 15 5 23 — 7 20 27 23 28 14
 11 1 4 — 16 3 27 23 — 11 2 — 19 9 — 16 3 27 23 26 10 21 19 16
 24 4 — 7 20 27 8 14 20 8 24 13 10 15 5 23 — 5 8 27 7 18 26 20 19
 11 10 8 — 21 26 1 — 7 20 27 23 21 27 15 16 24 4 — 11 10 8 —
 26 16 13 11 16 — 11 2 28 — 5 23 4 — 19 2 14 10 28 — 26 15 2 24
 11 10 8 — 11 2 20 16 6 8 28.

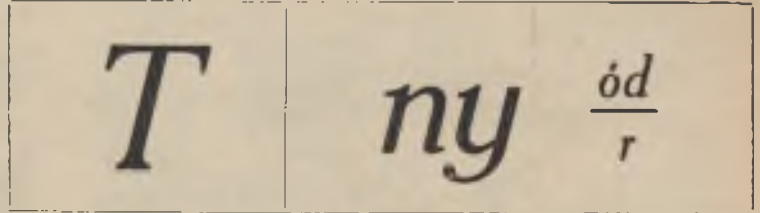
- 12. 7 10 15 21 22 6 21 14 10

Klucz pomocniczy:

1) 7 16 5 22 6 14 2. — 2) 6 16 28 16 6 13 10 19 26 23.
 3) 5 2 3 27 17 16 24 4. — 4) 21 7 16 3 27 17 10 12. = komendy wojskowe.

REBUS

ułożył ogniomistrz St. Niziołek



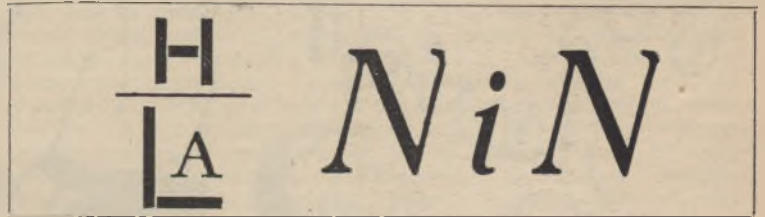
UZUPELNIANKI SZARADOWE

ułożył „Wło-ćko”

- 1) Stan zbliżony do snu + większa przystań morska + zaimek wskazujący + spółgłoska = przewozić.
- 2) Bieg sprawy + inaczej głos węża + samogłoska + hrabia inaczej + zaimek = opisanie trucizny.
- 3) Wynalazek ostatniej doby + posiadający teoretyczne i praktyczne wiadomości w zakresie jakiegoś przemysłu lub fachu + zaimek = część elektrotechniki.
- 4) Uczucie, wrażenie, usposobienie + imię arabskie + spółgłoska + spółgłoska = uczuciowość, tkliwość, czułość.
- 5) Linoskok, robiący zręczne skoki w powietrzu + zaimek + spółgłoska = dokazywać sztuk na koniu.

REBUS

ułożył ogniomistrz St. Niziołek



Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania wśród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

ŚWIĄTECZNA WIELKA LISTA OSÓB, NAGRODZONYCH ZA ROZWIĄZANIE ZADAŃ W NUMERACH OD 4 DO 13 „WIARUSA”

Nr 4 starszy ogniomistrz Franciszek Palasz, kapral Feliks Brosławski; Nr 5 chorąży Józef Wójcik, kapral Mieczysław Stugocki; Nr 6 plutonowy Rudzewicz Jan, sierżant Staszczuk Władysław; Nr 7 sierżant Nowak Paweł, starszy sierżant Freytag Zygmunt; Nr 8 ogniomistrz Antoni Mikołajek, sierżant Jan Wilczyński; Nr 9 plutonowy Władysław Lokietek, starszy sierżant Tomasz Wójcik; Nr 10 kapral Henryk Lubiejewski, kapral Jan Matulewicz; Nr 11 kapral Szczepan Karłowicz, pani Maria Gawryleni; Nr 12 kapral Tadeusz Łaskiewicz, sierżant Józef Demczuk; Nr 13 starszy sierżant Roman Zabiegał, pan Henryk Kozłowski.

ODPOWIEDZI DZIAŁU ROZRYWEK

„Tewu”. Redakcja przyjmuje zadania od każdego podoficera. Zadania mogą być wszelkich istniejących rodzajów, przy czym muszą być dokładnie opracowane i możliwie proste, nie wymagające słowników i encyklopedii do rozwiązania. Rozwiązanie powinno być również podane. Przyznaną nagrodę wyślemy.

K u m a r

KAPELUSZE



JEDNOMYSLNOŚĆ
On i ona: — Jeszcze to muszę kupić!

KOLONIA

Na święta
wina i wó



„SPLAWIŁ” GO
— Wyprawiasz co w święta?
— Owszem, ludzi na wartę!...

NIEZAWODNY ŚRODEK NA RATOWANIE ŚWIĘCONEGO PRZED ZBYT SZYBKĄ ZAGŁADĄ
...Kończąc tych parę słów... Stara! Sprzątaj, co możesz, zanim się obudzą!...



PO PRZEDŚWIĄTECZNYCH PORZĄDKACH
— Dlaczegoś buty zdjął na schodach?
— Bo żona podłogę wyfroterowała na święta, a ty ją znasz...



POKRZYŻOWANY PLAN
— Coo, ci też wyjechali?! A widzicie, mówiłem wam, że lepiej nie liczyć na fukaa i zrobić święta u siebie!...

T a i a w a

TAKIEJ AKADEMII JESZCZE NIE BYŁO

W jednej z wiosek niedaleko Warszawy pewna kobieta nazwiskiem Marianna Leśniak zorganizowała „wyższą akademię wróżenia“. Do uczelni swej przyjmowała uczennice i uczniów, tylko młodych chłopców i młode dziewczęta, ucząc ich wróżenia, znachorstwa i „uzdrawiania“. Przy akademii utrzymywała ona również dla uczniów z dalszych okolic internat, pobierając 800 złotych rocznie.

Kurs wróżbiarski trwał do 3-ech lat. Sprytna oszustka zorganizowała również oprócz akademii związek wróżek i znachorów, trudniących się w wolnych od „wykładów“ chwilach - kradzieżami. W mieszkaniu „dyrektorki“ akademii znaleziono podczas rewizji pochodzące z kradzieży klejnoty wartości 12 tysięcy złotych, 7 tysięcy złotych gotówką oraz książeczkę oszczędnościową.

Wróżbiarkę odstawiono do Warszawy. Podawała się ona za „absolwentkę instytutu telepatycznego w Bombaju“. W swojej akademii zajmowała się ona tego rodzaju czarami, że na przykład dla zażegnania nieszczęścia lub wywołania gwałtownej miłości kazała naiwnym swym klientom zakopywać w pewnych miejscach kosztowności i pieniądze na trzy dni i trzy noce. Najbliższej zaś nocy odkopywała klejnoty i zacierała wszędzie ślady.

PRZED 40 LATY SZYBCIEJ JEZDZONO DOROZKAMI, NIŻ DZIS SAMOCHODAMI

W ruchu ulicznym w Londynie, jak zresztą we wszystkich obecnie stolicach europejskich, wprowadzone zostały sygnały świetlne, mające zmniejszyć trudności komunikacyjne. Okazało się to jednak, niestety, złudzeniem, gdyż trudności w tym kierunku stają się coraz większe. Specjaliści, badający od kilku tygodni te urządzenia w stolicy Anglii doszli do wniosku, że należałoby z powrotem użyć do kierowania ruchem ulicznym policjantów, którzy są o wiele od sygnalów sprawniejsi.

Jedno z pism angielskich zamieściło ciekawy na ten temat artykuł, udowadniając, że w roku 1897 w centrach wielkich miast dorożki konne szybciej się poruszały, niż dzisiaj samochody. I rzeczywiście, po badaniach w tym kierunku okazało się, że szybkość dorożki przed 40 laty wynosiła około 15 kilometrów na godzinę, podczas gdy dzisiaj na przestrzeni ruchliwej ulicy w Londynie szybkość samochodu dochodzi przeciętnie do 12 zaledwie kilometrów na godzinę.

NIEZWYKLE ROMANTYCZNY ŚLUB

Niedawno odbył się w Paryżu ślub znanego bogatego właściciela statków w Marsylii z ubogą ekspedientką jednego z wielkich magazynów w Paryżu.

Poznanie nowożeńców odbyło się w okolicznościach bardzo romantycznych.

Marcelina Ch., straciwszy młodo rodziców, musiała zająć stanowisko ekspedientki w jednym z wielkich uniwersalnych magazynów w Paryżu. Mając na utrzymaniu 8-letnią siostrzyczkę, zajmowała z nią maleńkie mieszkanie, a skromna pensyjka starczyła zaledwie na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb. To też nieraz mówiła Marcelina, odznaczająca się niezwykłą urodą do swej małej siostrzyczki:

— Gdybym spotkała bogatego człowieka i wyszła za niego za mąż, byłoby nam o wiele lepiej na świecie.

Słowa te utkwiły głęboko w umyśle biednej dziewczynki. Gdy pewnego razu starsza siostra przyniosła jej balonik, wpadła ona na oryginalny pomysł. Napisała na kartce następujące słowa:

„Moja siostra, która jest prześliczną i bardzo dobrą dziewczynką, chciałaby koniecznie wyjść za mąż za bogatego człowieka, bo wtedy byłoby nam lepiej. Pracuje w uniwersalnym magazynie“. Tu następował dokładny adres. Po napisaniu tego przyklepiła kartkę do baloniku i puściła w powietrze.

Traf chciał, że balonik spadł na placu Zgody prosto pod nogi bogatego przemysłowca z Marsylii.

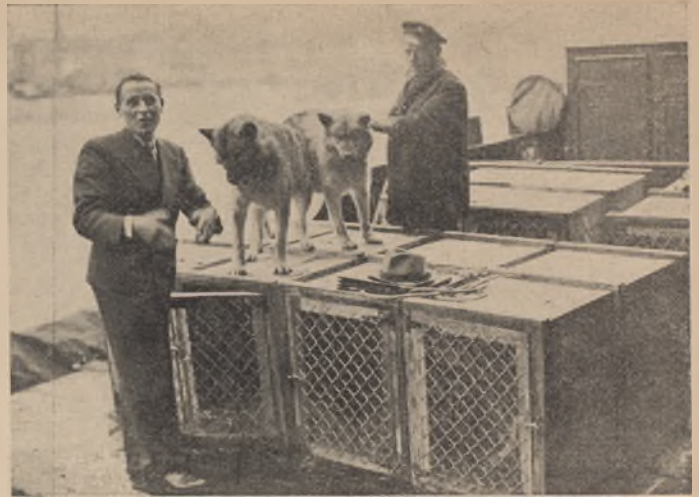
Znaleziona kartka wywarła na nim ogromne wrażenie. Ponieważ był człowiekiem zabobonnym, uważał całe to właściwie nic nieznaczące wydarzenie, za jakieś specjalne zrządzenie losu, tym więcej, że się miał zamiar ożenić. Natychmiast więc udał się do podanej na kartce firmy, odnalazł Marcelinę Ch., poznał się z nią, nie mówiąc jednak nic o znalezionej kartce.

Poznana paniątka tak mu przypadła do gustu, że niedługo zawarł z nią ślub.

NĘDZARZ OKAZAŁ SIĘ SYNEM MILIONERKI

W okolicy Peronne we Francji policja przytrzymała włóczęgę, przy którym znaleziono tylko 10 centimów. Nędzarz ten, nazwiskiem Alberic Richter, opierał się gwałtownie policji, twierdząc, że jest zamoznym człowiekiem, więc się nie pozwolił aresztować za włóczęgostwo. Twierdził on dalej, że posiada milionowy majątek.

Policjanci naturalnie nie uwierzyli w to, jednak po sprawdzeniu okazało się, że matka włóczęgi posiada posiadłość i zamek w de-



Próba zaklimatyzowania psów eskimoskich w Alpach. Dwaj młodzi podróżnicy: Paweł Victor i Michał Perer sprowadzili z Grenlandii 10 psów eskimoskich, w celu próby zaklimatyzowania ich w Alpach. Podróżnicy mają zamiar stworzenia tak zwanej „organizacji pomocy“, więc: przenoszenia rannych, zasilania żywnością wiosek i odległych domów, zasypanych śniegiem, jak również chcą zrobić próbę wyposażenia armii francuskiej w sanie, ciągnięte przez psy. W tym celu Paweł Victor rozpocznie trening tych zwierząt na wzgórzach koło Genewy. Na zdjęciu Paweł Victor ze swymi dwoma eskimoskimi przyjaciółmi K.

partamencie Aisne. Bogata, i jak się zdaje, zdziwaczała ta kobieta, traktowała syna w dziwny sposób, dając mu u siebie zatrudnienie jako ogrodnikowi, ostatnio zaś zwolniła go z pracy, nie wypłacając mu należnych poborów.

MILCZĄCE MAŁŻENSTWO

W miasteczku Rokinowac, w Jugostawii, mieszka oryginalna para. Jest to małżeństwo, które przez 25 lat nie przemówiło do siebie ani słowa. Ludzie ci posprzeczali się jeszcze w roku 1916. Spór ich był bardzo gwałtowny i Winez Stepaczek, takie bowiem jest nazwisko zawziętego męża — postanowił sobie nie odezwać się do żony swojej Heleny, dopóki ona nie wyciągnie pierwszej ręki do zgody, gdyż według jego mniemania ona była winna. Gdy małżonkowie musieli się koniecznie porozumieć w jakiejś sprawie, pisali do siebie listy. Obecnie obchodzą oni 25-lecie swego małżeństwa. Sąsiedzi i znajomi Stepaczków namawiają Wineza Stepaczka, aby w dzień małżeńskiego jubileuszu, on powiedział do żony „Dzień dobry“. Uparty mąż jednak utrzymuje, że jeżeli przez tyle lat obszedł się bez rozmowy z żoną, to i nadal wytrzyma, a Helena wie dobrze, że ona jest winna, więc musi pierwsza wyciągnąć rękę do zgody.

Pani Stepaczek jednak, zaindagowana również w tej samej sprawie, odpowiedziała pisemnie jedno słowo: „Nie“.

Trzy młode wakacyj z okazji zwycięstwa pod Szanghajem. Japońskie szkoły dały swoim dzieciom trzy miesiące wakacyj z okazji zwycięstwa przez siły japońskie Szanghaju. Nic dziwnego, że dzieci z zapalem wraz ze swymi nauczycielami na widok żołnierzy wołały „hurra!“ (Banzai). Zdjęcie zrobione w jednej z szkół w Tokio K.



H u m o r



(Rysunek lewy):

— Ach, panie naczelniku, mógłby pan mojemu chłopcu też raz pozwolić gwizdnąć!

(Rysunek prawy):

— Doktor dwanaście lat temu przepowiedział mi, że jeżeli nie przestanę palić, to zldlocieję.

— No, i dlaczego nie przestałeś?



— Mamusiu! Czy ty mnie kupiłaś na wyprzedazy? — pyta synek matkę.

— Skąd przyszło ci do głowy takie pytanie?

— A bo każdy mój paluszek ma inną długość.

Mały Kazio pyta swoją starszą siostrę, dlaczego się pudruje.

— Dlatego, żeby mi się skóra nie świeciła — odpowiada siostra.

— A nie mogłabyś mi popudrować trochę moich spodenek?

Pani do służącej: — A gdzie jest ta kielbasa, co tu wczoraj wisiła?

Służąca: — Trudno, proszę pani! Coś trzeba zrobić dla wojska.

Szef: — Z pisma jestem zadowolony. A czy umie pan także stenografować?

— Szukający posady: — Tak, ale to trwa dłużej.

— No, mój mężu, jest niesprawiedliwie z twojej strony wygadywać na teściową, są także i dobre!

— Moja droga, nie irytuj się! Przecież ja nie wygaduję na twoją teściową, tylko na moją!

— Ze też pan profesor ożenił się z taką pierwszą lepszą...

— O, przepraszam bardzo. Ani z pierwszą, ani z lepszą.

Wieśniak, który kazał sobie doktorowi zaszyć ranę:

— Ile się należy?

— Pięć złotych — odpowiada lekarz.

— Co, aż pięć złotych za te kilka ściegów? To ileż by u pana kosztowała cała marynarka?

Mały Karolek, oglądając zurnale, mówi do matki:

— Mamusiu! Jak długie nogi są teraz modne!

— No, panno Zosiu, gratuluje pani!

— A czego?

— No, przecież jest pani szczęśliwą narzeczoną?

— Ale skądże znowu! Że się tam trochę zaręczyło, to przecież nie jest się jeszcze narzeczoną!

— Czy oskarżony musiał uderzyć go ciężkim przedmiotem. Nie wystarczyło kilka mocnych słów?

— Ależ panie sędzio, nie chciałem go przecież obrazić.

— Trzeba przyznać, że to już nie ładnie... Pani Stefa jest taka chora, a mąż jej całymi dniami przesiaduje w knajpie.

— No, pewnie pije za jej zdrowie.

— Dróżnik, któremu dyrekcja przydzieliła stary wagon na mieszkanie, mówi z irytacją:

— E, w tym mieszkaniu nawet papierosa zapalić nie można!

— Dlaczego?

— A bo wagon jest dla niepalących.

— Przed jeden z nocnych lokali zajeżdża wspaniała limuzyna, z której wysiada wytworny pan. Zwraca się do swego szofera i mówi:

— Stanisław przyjedzie po mnie o piątej rano. Będę leżał pod trzecim stolikiem na prawo.

— Kochany przyjacielu, muszę ci powiedzieć, że wszystkim twoim nieszczęściom winien jest alkohol.

— Dziękuję ci, przyjacielu, za dobre słowa. Jesteś pierwszym, kto mi to powiedział. Dotąd zawsze mi wszyscy mówili, że to ja jestem sobie winien...

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OSWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Clepielowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier

Sekretarz redakcji: N. W. Wiltaczyński, chorąży

Kierownik techniczny: Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów.

Opiata pocztowa ulszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa w Warszawie, Stare Miasto 11. Tel. 509-17 — Kłusze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza“, Warszawa. Tel. 520-37.